

Kraków pożegnał
wczoraj bp. Tadeusza
Pieronka. Spoczął
w krypcie kościoła
św. Piotra i Pawła

STR. 10



Stanisław Terlecki.
Niezwyczajne życie
nietuzinkowego
zawodnika

STR. 16-17

REKLAMA

008807629

**EURO
JACKPOT**

KUMULACJA

43 000 000 zł

LOSOWANIE JUŻ DZIŚ!



FOT. ANNA KACZMARZ

REPRO. GRZEGOŹ GALAŚIŃSKI

magazyn

Piątek 4 stycznia 2019

Cena **3,60 zł**
w tym 8% VAT

Gazeta Krakowska

W centrum wydarzeń od 70 lat

Nr 3 (21 522)

Nr ISSN 2353-6144
Nr indeksu 35015X

Wiśła na skraju
przepaści! PZPN
zawiesił wczoraj
licencję klubu na grę
w ekstraklasie

STR. 27

Ola, 21-letnia
Wietnamka, która
wygrała polskiego
MasterChefa

STR. 22



FOT. TVN/FOKUSMEDIA.COM.PL/NEWSPIX.PL

**Dziś dodatek
telewizyjny**



Andrzej i Mikołaj Grabowscy. Tak podobni, tak różni



Andrzej podbija serca
publiczności swoim vis
comica, Mikołaj jest
znakomitym
reżyserem

Str. 18-19

FOT. WITOLD ROZBICKI/REPORTER

7 cali
-100 zł
POJEMNOŚĆ 8GB
249 zł
CAVION
TABLET CAVION
BASE 7

1599 zł
-600 zł
999 zł
INTEL PENTIUM
PAMIĘĆ 4 GB
DYSK SSD 128 GB
ASUS
LAPTOP 15,6"
E502GO022T
Windows 10

1599 zł
-200 zł
1399 zł
DYSK HDD 1000GB
INTEL CORE I3
PAMIĘĆ 4GB
Lenovo
LAPTOP 15,6"
80UD01AOPB
Windows 10

2599 zł
-400 zł
2199 zł
DYSK 1000GB
INTEL CORE I5 8-GEN.
PAMIĘĆ 8GB
RADEON 520M 2GB
hp
LAPTOP 15,6"
HP 15-B5106NW
Windows 10

3599 zł
-600 zł
2999 zł
DYSK 1000GB
PAMIĘĆ 8GB
GRAFIKA GTX 1050 4GB
hp
LAPTOP 15,6"
HP OMEN 15-212NW
Windows 10

29 cali
1299 zł
-100 zł
1199 zł
LG
MONITOR 29"
29WK600-W

249 zł
-50 zł
199 zł
Drukowanie-Kopowanie-Skanowanie
W ZESTAWIE
DODATKOWY
CZARNY TUSZ
hp
WIELOFUNKcyjne
URZĄDZENIE
3639+TUSZ

119 zł
-30 zł
89 zł
D-Link
WZMACNIACZ
SYGNAŁU WI-FI
N300 DAP-1325

499 zł
-20 zł
479 zł
LINKSYS by Cisco
ROUTER EAB300
TRI-BAND AC2200

30 zł
-30 zł
279 zł
249 zł
ADATA
DYSK HD710

1000GB
-229 zł
219 zł
USB 3.0
ROZMIAR 2,5"
ETUI W ZESTAWIE
2000GB
-329 zł
319 zł
WD
DYSK TWARDE
ELEMENTS SE

PS4
TOMB RAIDER
PS4
XBOX ONE
249 zł
-100 zł
149 zł

PS4
LEGO DC SUPER
VILLAINS ZŁOZYŃCY
PS4
XBOX ONE
199 zł
-60 zł
139 zł

PS4
SOUL CALIBUR VI
PS4
XBOX ONE
249 zł
-70 zł
179 zł

PS4
FIFA 19
PS4
XBOX ONE
239 zł
-90 zł
149 zł

MIKROFON Z REDUKCJĄ SZUMÓW
7 KOLORÓW PODŚWIETLENIA
99 zł
-20 zł
79 zł

PRZELĄCZNIKI O ŻYWOTNOŚCI DO 100 min KLIKNIĘĆ
229 zł
-40 zł
189 zł

MECHANICZNA
199 zł
-40 zł
159 zł

PEDAŁY W ZESTAWIE
PC/PS2/PS3
KIEROWNICA ZONDA

TYLKO W EURO!
5 lat
UCHYŁNY
32"-60"
189 zł

SanDisk
44 GB
ODCZYTY 100 MB/s
49 zł

logitech
KLAWIATURA+MYSZ MK235
139 zł
-20 zł
119 zł

BLUETOOTH
-20 zł
139 zł
119 zł

IPX7
MOC 16 W
DO 12 h NA BATERII
449 zł
-50 zł
399 zł

BLUETOOTH
MOC 100 W
-100 zł
399 zł
299 zł

MANTRA
POWER AUDIO
SPK9X URANOS

WODOODPORNY
DUAL SIM
CZYTNIK LINII PAPIERNYCH
449 zł
-150 zł
299 zł

DUAL SIM
2 APARATY 13 Mpx+8 Mpx
POWER BANK 10000 mAh
W ZESTAWIE!
449 zł
-50 zł
399 zł

MEIZU
M8C

5,65"
799 zł
-50 zł
749 zł

honor
9 LITE

5,65"
1499 zł
-300 zł
1199 zł

iPhone
SE

DUAL SIM
PODWOJNY APARAT
8-RDZENIOWY PROCESOR
1299 zł
-200 zł
1099 zł

MI
MI 8 LITE

6,26"
2499 zł
-509 zł
1990 zł

SAMSUNG
GALAXY A9

2 BUTELKI W ZESTAWIE
KRUSZENIE
LODÓW
129 zł
-15 zł
114 zł

KENWOOD
BLENDER
SPORTOWY
SMP060WG

MOC 1200 W
3 PROGRAMY
AUTOMATYCZNE
KRUSZENIE LODÓW
6 OSTRZY
399 zł
-40 zł
359 zł

Tefal
BLENDER
BL811D38

POJEMNOŚĆ 1,7 l
PODŚWIETLANE
WNETRZE
SZKŁO
ZARODOPORNE
149 zł
-60 zł
89 zł

RAVEN
CZAJNIK SZKŁANY
EC006N

**AUTOMATYCZNY SYSTEM
UKŁADANIA LOKÓW**
POWŁOKA CERAMICZNA
Z KERATYNĄ
27 USTAWIEŃ LOKÓW
519 zł
-50 zł
469 zł

PHILIPS
LOKÓWKA
BH876/00

**POWŁOKA
DIAMANTOWA**
JONIZACJA
399 zł
-50 zł
349 zł

BaByliss
PROSTOWNICA
ST480E

**POWŁOKA
TITANOWA
Z OLEJEM ARGANOWYM**
REGULACJA TEMPERATURY
TYLKO W EURO!
119 zł
-50 zł
69 zł

EVITA
LOKÓWKA 25 mm
CT01

MOC 2000 W
DYFUZOR
KOSMETYCZKA W ZESTAWIE
179 zł
-50 zł
129 zł

BaByliss
SUSZARKA
604DPE

**OTWÓR XL
BIEG WSTECZNY**
TYLKO W EURO!
150 zł
-150 zł
399 zł
249 zł

Vesta
WYCISKARKA
WOLNOOBROTOWA
ESJ01

DOTYKOWY EKRAN
FUNKCJA
ONETOUCH
SPIENIANIE MŁEKA
REZPOŚREDNIO
W FILIZANCE
1490 zł
-100 zł
1390 zł

SIEMENS
EKSPRES AUTOMATYCZNY
T130A209RW

**FUNKCJA
MOJA KAWA**
MENU W
J. POLSKIM
AUTOMATYCZNE
SPIENIANIE MŁEKA
2390 zł
-291 zł
2099 zł

DeLonghi
EKSPRES AUTOMATYCZNY
ECAM23.460.S

**WYKORCZENIE
PREMIUM**
SYSTEM MŁECZNY
LatteGo
6 RODZAJÓW
NAPOJÓW
2790 zł
-191 zł
2599 zł

PHILIPS
EKSPRES LATTE GO
EP5345/10

CAPPUCCINO
-150 zł
399 zł
249 zł

RAVEN
EKSPRES KOLBOWY
EER001W

**WYŚWIETLENIE
SKŁADNIKÓW
ODŻYWCZYCH
W PRODUKTACH**
-20 zł
99 zł
79 zł

RAVEN
KUCHENNA
WAGÓWKA
EWK06

2099 zł
-200 zł
2799 zł

Robot
ROBOT SPRZĄTAJĄCY
ROOMBA 960

**OCZYSZCZACZ
POWIERZCHA**
4-STOPIENIOWA FILTRACJA
MER/NAHO PROTECT
TRYBY AUTOMATYCZNE
I INNY
POWIERZCHNIA 80 m²
WYDAJNOŚĆ 335 m³/h
1490 zł
-591 zł
899 zł

Rowenta
OCZYSZCZACZ
POWIERZCHA
PU6020

KLASA ENERGETYCZNA A
REGULACJA SIŁY SSANIA
SSAWKA DO TAPICERKI
TYLKO W EURO!
299 zł
-100 zł
199 zł

RAVEN
ODKURZACZ
EO005

**BEZPRZEWODOWY
ELEKTROSCZOTKA**
WYJEMOWY
ODKURZACZ
RĘCZNY
699 zł
-100 zł
599 zł

BOSCH
ODKURZACZ
BEZPRZEWODOWY
BBHL21840

PROMOCJA „DO MAJA NIE PŁACISZ”: OBOWIĄZUJE OD 02.01.2019 DO 16.01.2019 R. STOPA OPROCENTOWANIA 0%, RRSO 0%. REPREZENTATYWNY PRZYKŁAD DLA KREDYTU 10000 ZŁ Z ODRÓCZENIEM: WARTOŚĆ TOWARU/USŁUGI 1900 ZŁ; CAŁKOWITY KOSZT KREDYTU 0 ZŁ; CAŁKOWITA KWOTA KREDYTU 1900 ZŁ; CAŁKOWITA KWOTA DO ZAPŁATY 1900 ZŁ. OKRES OBOWIĄZANIA UMOWY KREDYTOWEJ 13 MIESIĘCY. WYSOKOŚĆ RĄTY KREDYTU 145 ZŁ W IMIENIU ALIOR BANK SA., BGŻ BNP PARIBAS SA., SANTANDER CONSUMER BANK SA., RTV EURO AGD UMOWCOWANY JEST DO: ZAWIERANIA ORAZ PRZYJMOWANIA OŚWIADCZEŃ O DOSTĄPIENIU DO UMOWY KREDYTOWEJ. DOSTĘPNOŚĆ OFERTY RATALNEJ UZALEŻNIONA JEST OD WARTUNKÓW FORMALNYCH OKREŚLONYCH PRZEZ BANK. ZASADY OBYWADZANIA KREDYTÓW W SKLEPACH RTV EURO AGD ORAZ REGULAMIN PROMOCJI DOSTĘPNE W WYSTĄSKACH OBSŁUGI RATALNEJ I NA EURO.COM.PL. MINIMALNA WARTOŚĆ KREDYTU 300 ZŁ. CENY PRODUKTÓW Z OGŁOSZENIA „MEGA WYPRZEDAŻ” OBOWIĄZUJĄ OD 21.01.2019 R. DO WYCZERPIANIA ZAPASÓW LUB DO 16.01.2019 R. LUB DO ODWOŁANIA W CZĘŚCI LUB W CAŁOŚCI Z WYŁĄCZENIEM CEN PRODUKTÓW, KTOREY TERMIN OBYWADZANIA OKREŚLONY JEST INDYWIDUALNIE I PODANY PRZY INFORMACJACH CENOWYCH. TERMIN OBYWADZANIA CEN PRODUKTÓW MOŻE ULEĆ ZMIANIE POPRZECZ PUBLICZNE POKONFORMOWANIE KLIENTÓW W SKLEPACH I/LUB MEDIACH. ZASTRZEGA SIĘ MOŻLIWOŚĆ WYSTĄPIENIA BŁĘDÓW W PROCESIE PRZYGOTOWANIA OGŁOSZENIA DO DRUKU. W NIEKTÓRYCH PRZYPADKACH CENY PRODUKTÓW W SKLEPACH MOGĄ BYĆ NIŻSZE NIŻ W OGŁOSZENIU.

RTV EURO AGD

#MEGA

WYPRZEDAŻ!

ORAZ DO MAJA NIE PŁACISZ!
PROMOCJA RATALNA NA CAŁY ASORTYMENT!!! RRSO 0%!

HDR SMART TV 4K Ultra HD 55"
2xHDMI • 1xUSB
2199
1999 -200 zł
KLASA A

SAMSUNG TELEWIZOR LED UE55NU7093

SMART TV 50"
3xHDMI • 3xUSB
1799
1499 -300 zł
KLASA A+

SHARP TELEWIZOR LED LC-50UT7222

HDR SMART TV 4K Ultra HD 43"
4xHDMI • 2xUSB
1799
1599 -200 zł
KLASA A

LG TELEWIZOR LED 43UK6750

HDR SMART TV 4K Ultra HD 60"
BLUETOOTH
4xHDMI • 3xUSB
4399
3999 -400 zł
KLASA A

SONY TELEWIZOR LED KD60XF8305

HDR10 SMART TV 4K Ultra HD 55"
3xHDMI • 2xUSB
2499
2090 -409 zł
KLASA A+

PHILIPS TELEWIZOR LED 55PUS6523

HDR SMART TV 4K Ultra HD 55"
4xHDMI • 2xUSB
2599
2399 -200 zł
KLASA A+

LG TELEWIZOR LED 55UK6750

201 cm WYSOKOŚCI
KOLOR BIAŁY
NO FROST
KOMORA ŚWIEŻOŚCI FRESH ZONE
KOMPRESOR DIGITAL INVERTER
-200 zł
KLASA A+++
2199
1999
SAMSUNG ŁODÓWKA RB37J501MW

152 cm WYSOKOŚCI
STAŁ NIERDZEWNA
BLENDER SPORTOWY W PREZENCIE!
Szczegóły w sklepach i na euro.com.pl
KLASA A+
-100 zł
1099
999
SHARP ŁODÓWKA SJ8B02MXW1

-200 zł
1899
1699
SAMSUNG PŁYTA INDUKCYJNA NZ64H57479K
FLEXZONE
POLA BOOSTER
KEEPWARM
PROWADNICE TELESKOPOWE
CZYSZCZENIE KATALITYCZNE I PAROWE
Dual Cook Flex
2499
2349 -150 zł
KOLOR CZARNE SZKŁO
KLASA A+
SAMSUNG PIEKARNIK NV75N5641RB

-150 zł
1399
1249
BOSCH PŁYTA INDUKCYJNA PUE631BB2E
QUICKSTART
4 POLA BOOSTER
TIMER
CZYSZCZENIE EcoClean
TERMOOBIEG, GRILL
PROWADNICE TELESKOPOWE
1799
1599 -200 zł
TERMOOBIEG 3D
KOLOR CZARNE SZKŁO
KLASA A
BOSCH PIEKARNIK HBA354YB0

45 cm SZEROKOŚCI
ExtraDry
SensorControl
TimeManager
AUTOMATYCZNE WYŁĄCZANIE
9 KOMPLETÓW
KLASA A+
-100 zł
1299
1199
Electrolux ZMYWARKA DO ZABUDOWY ESL4510L0

SLIM 42,5 cm GŁĘBOKOŚCI
1200 obr./min.
FUZZY LOGIC
CERAMICZNA GRZAŁKA
KLASA A+++
1399
1299 -100 zł
6 kg
ecobubble
SAMSUNG PRAŁKA WF60F4EFW2

1000 obr./min.
AutoSensor
PROGRAM SPORT
KLASA A+
899
749 -150 zł
6 kg
Amica PRAŁKA EAWT6101WSW

60 cm SZEROKOŚCI
VarioSpeed Plus
EcoSilence Drive
Higiena Plus
InfoLight
KLASA A++
-300 zł
1799
1499
BOSCH ZMYWARKA SMV46GX00E

Jedna fanga w nos może się trafić w najlepszej rodzinie?

Włodzimierz Zapart
w.zapart@gk.pl



Felieton

Wiele hałasu narobił ostatnio projekt nowelizacji ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie, którego wnioskodawcą było Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Projekt zakładał, że jednorazowe pobicie nie byłoby uznawane za przemoc. Żeby można było mówić o przemocy w rodzinie, mąż - według tego projektu - musiałby zlać żonę wielokrotnie, a nie tylko raz. Dlaczego? Czyżby prawodawcy ze Zjednoczonej Prawicy uważali, że jedna fanga w nos to normalna sprawa, która każdemu może się przytrafić i nie ma sensu robić koło tego wielkiego zamieszania?

Ostatecznie projekt został wycofany przez premiera Mateusza Morawieckiego, ma zostać poprawiony, ale czy to daje pewność, że przy następnym podejściu wszystko będzie ok?

Niestety nie, pewności nie ma. Ministerstwo pracowało nad nowelą od połowy 2016 roku, więc nie jest to projekcik machnięty raz-dwa, na kolanie. Projekt został opublikowany 31 grudnia w Biuletynie Informacji Pub-

licznej, wywołując falę krytyki. Opublikowanie projektu Jacek Sasin, sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, określił jako „błąd” Ministerstwa Rodziny.

A co by było, gdyby nie ten „błąd”? Parlamentarna większość pokazała już przecież nieraz, że w obu izbach głosuje jak maszyna - bez refleksji, czasem nawet bez czytania, a prezydent podpisuje wszystko. I nie ma wielkiego problemu, bo przecież dziś głosuje się tak, a jutro można przegłosować wszystko na odwrotną - w sposób równie sprawny i zdyscyplinowany. A prezydent podpisze.

Należymy do pewnego świata. Świat idzie naprzód, a my stoimy. A teraz mieliśmy się cofnąć...

Ewa Woydyłło-Osiatyńska

Tak to właśnie z nami jest. Matkę Boską wynosimy na ołtarze, kobiety, Matki-Polki, stawiamy na piedestale, całujemy po rękach, wywołując nieraz w Europie konsternację tą swoją staroświecką galanterią. To na pokaz. A w domu, w rodzinnym gronie - buch babę po mordzie, albo i siekierą, jeśli jest pod ręką. Kłonicą już raczej nie, bo kłonicę wyszły z użycia.

Ten „wymóg” wielokrotnego pobicia z wycofanego projektu nowelizacji można by nawet wytłumaczyć urzędniczym smutnym doświadczeniem. Bo do czego doprowadzi restrykcyjne stosowanie surowego prawa? W blokach w co drugim mieszkaniu będą sprawcy przemocy domowej, co drugi koleś na osiedlu będzie miał założoną niebieską kartę. I co? Kto tego wszystkiego ma potem pilnować? Jeden dzielnicowy, słabo opłacany? Sąd przepracowany i niedofinansowany?

Więc może nie przesadzać z restrykcyjnością, z której niewiele wynika? Może jedna fanga to jeszcze nie tragedia? - bo przecież wiadomo, jak mówią Polki: niechby pił i bił, byle tylko był (to niby o mężu). A Polacy? Czy nie powtarzają przy piwku w męskim gronie: jak się baby nie bije, to jej wątroba gnije? To niby tylko taki żart. Żart przerażający.

Nie dziwię się, że psychołożka Ewa Woydyłło-Osiatyńska, komentując projekt tej niedosłej nowelizacji ustawy antyprzemocowej mówiła ze smutkiem: Należymy do pewnego świata. Świat idzie naprzód, a my stoimy. A teraz mieliśmy się cofnąć...

Premier Morawiecki na razie cofnąć się nie pozwolił. Nie wiadomo jednak czy taka postawa nie jest tylko cenną przez niego „prawdą etapu”. ©©

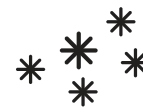
Pogoda w regionie

W końcu będzie można ulepić bałwana

Na razie opady śniegu to w Polsce niecodzienne zjawisko. Tej zimy białego puchu było tyle, co kot napłakał. Sytuacja jednak zmieni się - na korzyść lub nie, w zależności od preferencji - już w ten weekend. Spadnie śnieg - opadów można spodziewać się dziś i w niedzielę. Na sobotę synoptycy zapowiadają, co prawda, śnieg z deszczem, ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. W nocy temperatura spadnie poniżej zera, więc roztopiony śnieg zamrznie, co dla dzieci oznacza wspaniałe ślizgawki. Dla dorosłych doznania nie będą może tak fantastyczne, a już zwłaszcza dla tych zmotoryzowanych. Należy zatem zachować ostrożność, przy jednocześnie optywizmie, że oto zawiatała do nas długo wyczekiwana zima. Prawdziwa, bo odczuwalna temperatura będzie oscylowała w okolicach minus 6 stopni.

Dzisiaj

-1°C
-5°C



Barometr
1028 hPa
Wiatr
zach. 15 km/h
Uwaga
silny wiatr

Sobota

2°C
-1°C



Barometr
1012 hPa
Wiatr
zach. 16 km/h
Uwaga
silny wiatr

Niedziela

-1°C
-3°C



Barometr
1022 hPa
Wiatr
zach. 14 km/h
Uwaga
silny wiatr

Jutro u nas

Magazyn Rodzinny

Cezary Pazura chciał być księdzem, a nie aktorem, ale spełnił swoje marzenia o rodzinie.



W środę

Dodatek o zdrowiu

Na czym polega dieta DASH - jedna z najzdrowszych i świetna na nadciśnienie.



W piątek

Barbara Krafftówna

Wszystko zaczęło się w Krakowie - aktorstwa uczyła się w konspiracji podczas wojny.



Piotr Dominiak
profesor Politechniki Gdańskiej

WISŁA PŁYNIE

Komentarz

Obserwowanie „transakcji” sprzedaży Wisły Kraków dostarcza rozrywki nie tylko kibicom tego klubu.

Cwaniactwo połączone z amatorsztwem. Sprowadzenie do Krakowa Azjaty zaskaniającego się parasolem wewnątrz budynku to tylko epizod. Przykro, że tę kambodżańsko-szwedzko-niemiecką trupe udało się wkręcić na spotkanie z prezydentem Krakowa. Przy najmniej w ratuszu ktoś powinien wykazać się rozważą.

Obawiam się, że Wisła Kraków nie jest wyjątkiem od reguły. Zapewne w kilku innych klubach naszej ekstraklasy finanse są bardzo dalekie od transparentności. Niby klubu są spółkami akcyjnymi, prowadzącymi biznes, ale nie słyszałem, by były przedmiotem jakichś szczególnych kontroli ze strony organów skarbowych, CBA czy innych służb.

Bez inicjatyw regulacyjnych państwowych instytucji nadal będzie tak, jak jest. Jeśli nie narzuci się obowiązku publikowania sprawozdań finansowych, raportów z działalności itp., przypadki takie jak Wisła będą zdarzać się często. Organizacje takie jak PZPN czy Ekstraklasa nie są zainteresowane ucywilizowaniem tego sportu, bo przecież zawsze im coś skapuje z tego biznesu.

Domagając się państwowego nadzoru nad działalnością klubów w zakresie finansów, mam na uwadze interes społeczny. Trudno wyobrazić sobie zmiany na lepsze, jeżeli klubami rządzą kibole. Bezpośrednio (to przypadek Wisły) albo pośrednio, gdy zarządy ulegają ich presji w najróżniejszych kwestiach. Bezdolność połączona z dziwną wspólnotą. ©©

SKARBY MAŁOPOLSKI



Kościół Świętej Trójcy i czterech Ewangelistów

W 1520 roku w Czermnej (gm. Szerzyny) zbudowano drewniany kościół św. Marcina. Powstał na ruinach poprzedniej świątyni, wzniesionej niemal dwieście lat wcześniej. W kościele znajduje się pięć ołtarzy. Rokokowy, główny, ma w zwieńczeniu obraz Świętej Trójcy oraz rzeźby czterech Ewangelistów - to właśnie te cenne bytki przyciągają do świątyni turystów. Obok stoi dzwonnica z dwoma dzwonami odlanymi w 1946 roku. Jeden z nich stanowi dar od parafian za ocalenie mieszkańców wsi w czasie II wojny światowej. Kościół przeszedł liczne renowacje, a obecnie trwają prace konserwatorskie.

FOT. HENRYK BIELAKOWICZ/WIKIPEDIA

SAWKA RYSUJE



W Krakowie w Sylwestra było gorąco

Kraków

Paulina Padzik
paulina.padzik@gk.pl

Muzyczną sceną na Rynku Głównym zawładnęli w Sylwestra młodzi artyści, którzy energią i wysmienitym show porwali tłumy uczestników koncertu.

Nowy Rok witali ze sceny Quebonafide, BOKKA, KAMP! i Flirtini. Tłumy miejscowych i przyjezdnych świętowały więc przy wokalu artystów, którzy w ostatnich latach stali się

niekwestionowanymi gwiazdami takich gatunków muzycznych, jak hip-hop, rap czy muzyka elektroniczna. Ci, którzy nie zmieścili się w wydzielonej części koncertowej, zgromadzili się po drugiej stronie Sukiennic. Szampany strzeliły także na placu Wolnica i w innych zakątkach na Kazimierzu.

Nowy Rok bez fajerwerków
Kraków już od kilku lat popiera akcję „Nie strzelam w Sylwestra”, która ma na celu powstrzymanie pokazów pirotechnicznych ze względu na

dobro zwierząt. Zamiast petard, władze miasta prezentują uczestnikom koncertu pokaz laserowy, który na tle ciemnego nieba prezentuje się równie efektownie.

Do akcji przyłącza się z każdym rokiem coraz więcej miast Małopolski. Z sylwestrowych fajerwerków zrezygnowały już m.in. Krynica-Zdrój, Olkusz i Oświęcim. Tarnów natomiast zapowiedział, że tegoroczny pokaz pirotechniczny był już ostatni - w przyszłym roku miasto zrezygnuje z petard.

©P



FOT. ANNA KACZMARZ

Tłumy witały nowy rok na Rynku Głównym, szampany strzeliły też na pl. Wolnica

REGION



FOT. FACEBOOK

Nowy Sącz
Z pomocą mieszkańców chce stanąć na nogi

Krzysztof Chebda z Nowego Sącza kilka miesięcy temu miał poważny wypadek motocyklowy. W jego wyniku doznał ciężkiego urazu rdzenia kręgowego. Od tego czasu porusza się na wózku inwalidzkim. Rehabilitacja była długa i kosztowna - stan 27-latką był tak ciężki, że nie mógł usiedzieć długo w wózku, bo dochodziło do omdleń. Mężczyzna nie traci jednak nadziei i z pomocą mieszkańców chce ubierać pieniądze na dalszą rehabilitację. Marzy, że jeszcze kiedyś pojedzie na motorze. Jutro, w galerii Trzy Korony, odbędzie się koncert, podczas którego będzie można wspomóc Krzysztofa finansowo. Na scenie wystąpią znani artyści, m.in. Izabela Trojanowska.

PAD

Chrzanów
Szalet pomiędzy pasami ulicy wciąż zamknięty

Kilkanaście dni temu zakończyła się budowa szaletu miejskiego w centrum miasta między placem 1000-lecia, a przystankiem autobusowym Chrzanów-Śródmieście. Publiczna toaleta jest jednak wciąż zamknięta, co dziwi mieszkańców. Zaskoczeniem był także wybór miejsca na postawienie szaletu. Znajduje się on na „wysepce” między dwoma pasami jezdni. Niektórzy uważają, że toaleta powinna znajdować się w bardziej ustronnym miejscu. Z budowy mieszkańcy są jednak zadowoleni - uważają, że w tej okolicy brakowało publicznej łazienki.

Miejscy urzędnicy informują, że zostanie otwarta, gdy wyłoniona zostanie firma sprzątająca, która będzie odpowiadać za czystość szaletu.

PAD

Kraków

Wpadli, bo zostawili telefon w mieszkaniu

Para włamywaczy okradła mieszkanie znajdujące się w centrum Krakowa. Zabrali laptop oraz sześć butelek drogiego, markowego alkoholu. Policja szybko namierzyła złodziei, bo z pośpiechu zostawili telefon w miejscu zdarzenia. Okazało się, że to 31-letnia kobieta i 35-letni mężczyzna. Oboje zostali zatrzymani, teraz grozi im do 10 lat pozbawienia wolności.

PAD

Beskid Żywiecki
Ewakuowano wyczerpanych turystów

Dwójka turystów oczekiwała na pomoc w szalecie przy szlaku na Halę Krupową w Beskidzie Żywieckim. Ratownicy GOPR dotarli do pary 50-latków po dwóch godzinach. Wyczerpani i lekko wychłodzeni turyści nie byli w stanie zawrócić z trasy. Wcześniej zignorowali ostrzeżenia dyżurnego ratownika, z którym kontaktowali się, pytając o warunki w górach. Ten stanowczo odradził im dalszą wędrówkę. Turyści nie posłuchali, a gdy zabrakło im sił, poprosili o pomoc ratowników.

PAD

Tatry
Zamknięty szlak do Morskiego Oka

Z powodu czwartego stopnia zagrożenia lawinowego zamknięto szlak do Morskiego Oka. Lawiny mogą schodzić bezpośrednio na trakt. Z trasy cofnięto 40 turystów, zmierzających nad wodę. Władze Tatrzańskiego Parku Narodowego wstrzymały sprzedaż biletów na wszystkie szlaki i odradzają wychodzenia w góry z uwagi na skrajnie niekorzystne warunki.

PAD



FOT. WOJCIECH MATYSIK

REKLAMA

008756659

CUDOWNA
WYPRZEDAŻ
FIAT

RODZINA TIPO Z 2018 R.
Z RABATEM DO 15 000 ZŁ

NAJWYŻSZE RABATY, NA LEPsze CENY NA WSZYSTKIE MODELE FIATA Z ROCznika 2018! SPRAWDŹ SAMOCHODY DOSTĘPNE OD RĘKI W SALONACH FIATA LUB NA WYPRZEDAZ.FIAT.PL.

TWOJE ŻYCIE SIĘ ZMIENIA. FIAT TIPO TEŻ.

fiat.pl

Promocja obowiązuje do 31.03.2019 r. lub do wyczerpania zapasów. Lista aut objętych promocją u autoryzowanych dealerów i na stronie wyprzedaz.fiat.pl. Dane spółki: FCA Poland S.A. z siedzibą w Bielsku-Białej, ul. Grażyńskiego 141. Niniejszy materiał nie stanowi oferty w rozumieniu przepisów Kodeksu cywilnego. Prezentacja produktu ma charakter wyłącznie poglądowy, rzeczywisty wygląd i cechy samochodu oraz wyposażenia mogą różnić się od prezentowanych na zdjęciu. Fiat Tipo: emisja CO₂ od 110 do 160 (g/km), zużycie paliwa w cyklu mieszanym od 4,2 do 7,0 (l/100 km). Informacje o recyklingu pojazdów, ich konstrukcji zgodnej z przepisami o recyklingu i lista punktów zbierania pojazdów wycofanych z eksploatacji znajdują się na stronie <http://fiat.mopar.eu/fiat/pl/pl/recykling>.

FCA BANK
Polska

CIEKAWOSTKI

Archeologia

Krakowskie znalezisko sprzed 25 tysięcy lat

Polscy archeolodzy odkryli fragment krzemiennego grotu, który utkwiał w kości żeberkowej mamuta. To pierwsze takie znalezisko na terenie Europy i niezbity dowód na to, że ludzie w epoce lodowcowej polowali na te zwierzęta z oszczepami. Odkrycie pochodzi z największego w Europie nagromadzenia kości mamutów, znajdującego się tuż obok kopca Kościuszki. W ciągu wielu lat wykopalisk archeolodzy odkryli tam szczątki aż 110 mamutów, pochodzących sprzed 25 tys. lat.

(PAD)

Kosmos

Amerykańska sonda miliardy kilometrów stąd

Po raz pierwszy w historii badań kosmosu sonda New Horizons przeleciała w pobliżu obiektu Ultima Thule, znajdującego się aż 6,6 mld km od Ziemi. To precedensowe wydarzenie miało miejsce pierwszego dnia 2019 roku. Podczas gdy cały świat świętował nadejście nowego roku, w NASA też strzelały korki od szampanów z powodu olbrzymiego sukcesu ludzkości. Sonda New Horizons stwarza szansę na poznanie najstarszych obiektów kosmicznych, pozostających do tej pory poza naszym zasięgiem.

(PAD)

Nauka

Zagadka Sodomy i Gomory rozwiązana?

Według Biblii, Bóg miał zniszczyć Sodomę i Gomorę z powodu niegodziwości ich mieszkańców. Zgodnie z teorią naukowców miasta znajdowały się w Izraelu. Badacze przez długi czas uznawali, że przyczyną zniszczenia obu miejscowości było trzęsienie ziemi. Niedawne odkrycia sprawiły jednak, że teraz bardziej skłaniają się ku twierdzeniu, iż przyczyną katastrofy był meteor, który 3,7 tys. lat temu eksplodował nad Morzem Martwym. Dowodem ma być krater w Jordanii, powstały po uderzeniu. W jego centrum znajduje się Tall el-Hammam - miasto z epoki brązu, które według badaczy jest biblijną Sodomą.

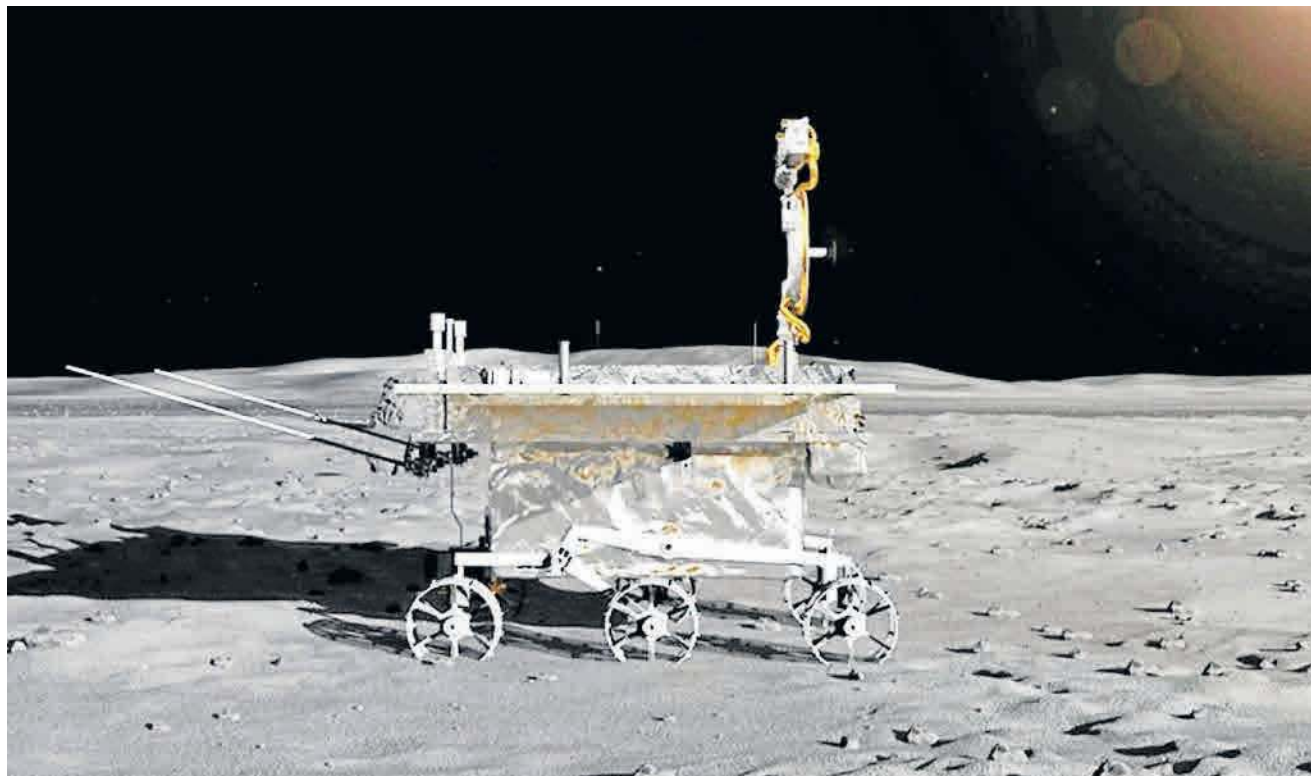
(PAD)

Rozrywka

Netflix najdroższą platformą filmową

W Polsce jednymi z najbardziej popularnych platform filmowych i serialowych są m.in. VOD, HBO i Netflix. Ta ostatnia jest najdroższa. Miesięczny abonament to koszt 34 zł. Tyle musimy zapłacić, by oglądać film na jednym ekranie. Gdy jednak chcemy oglądać na dwóch urządzeniach jednocześnie, koszt wzrasta do 43 zł. Dla porównania miesięczny abonament HBO to 19,90 zł, w VOD - 15 zł. (PAD)

Z KSIĘŻYCA



FOT. ARCHIWUM

Chiński łazik na ciemnej stronie Księżyca

Chiński łazik Chang'e-4 osiadł wczoraj na niewidocznej z Ziemi półkuli Księżyca. To wielki krok naprzód w badaniach kosmosu i pierwsze takie lądowanie. - Chiny dokonały czegoś, co nie udało się innym krajom - określił sukces Ye Qunzhi, astronom z Kalifornijskiego Instytutu Technicznego.

Niewidoczna strona Księżyca to powierzchnia odwróconej od Ziemi półkuli Srebrnego Globu, która nie jest widziana z naszej planety, ze względu na rotację synchroniczną satelity. Oznacza to, że obrót satelity jest równy obrotowi Księżyca i jedna półkula pozostaje niewidoczna.

Chińscy badacze szacują, że badania powierzchni Księżyca potrwają mniej więcej kwartał. W ich przekonaniu wyniki mogą przynieść przełom, gdyż ta część Księżyca jest osłonięta przed odgłosami radiowymi, dochodzącymi z Ziemi. Chang'e-4 zajmie się badaniami miejsca nazywanego kraterem Von Karman, który - wed-

ług naukowców - powstał w wyniku potężnego uderzenia w początkach istnienia Księżyca. - To ogromna struktura, licząca 2500 km średnicy i głęboka na 13 km, jeden z największych i najstarszych basenów na Księżycu - mówi Andrew Coates, brytyjski profesor fizyki.

PAD

CYTAT TYGODNIA

„To pan nie wiedział, że taki gniot, zresztą nie pierwszy, wychodzi z pana rządu? Pan jest dzbanem czy premierem RP? Powiedzieć wstyd - to mało”

Joanna Scheuring-Wielgus, do premiera Morawieckiego w sprawie projektu nowelizacji ustawy dot. przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie.



FOT. BARTEK SYTA

Nowy Sącz
Mędrzy świata, monarchowie

Już siódmy raz w Nowym Sączu odbędzie się miejski pochód, czyli Pokłon Trzech Króli. Dla tych, którzy co roku uczestniczą w pochodzie, to wyjątkowa tradycja. Podczas barwnego marszu w drodze do Betlejem mieszkańcy Nowego Sącza spotykają się, by całymi rodzinami świętować narodziny Jezusa. Do udziału w wydarzeniu zaprasza burmistrz miasta Ludomir Handzel. Zbiórka - tradycyjnie już - na parking przy ulicy Gwardyjskiej (dawny postój taksówek bagażowych) w niedzielę 6 stycznia 2018 r. Orszak wyrusza o godzinie 10.30.

(PAD)



FOT. STANISŁAW ŚMIECIĄK

Krościenko nad Dunajcem
Zimowa rozgrzewka na 300 procent

Krościenko nad Dunajcem leży dokładnie na styku trzech pasm górskich - Pienin, Gorców i Beskidu Sądeckiego. To właśnie tam spotkają się uczestnicy największego etapowego biegu górskiego w Polsce, czyli Etapowej Triady. Biegacze będą musieli zdobyć wszystkie trzy szczyty. Podczas konkursu jest szansa na trzy medale, a organizatorzy gwarantują 100 procent zmęczenia i 300 procent satysfakcji. Do przebiegnięcia będą kolejno trasy o długości 30, 45 i 60 kilometrów. Start biegu w sobotę o godz. 8 rano, meta o godz. 15 w niedzielę.

(PAD)

Kraków
Wybuchowa mieszanka muzyczna w ICE

Sinfonietta Cracovia zagra w towarzystwie światowej sławy wirtuozów z Janoska Ensemble. To zespół, który łączy gypsy jazz, klasykę i world music tworząc unikatowy styl, określany jako Janoska Style. Koncert w sobotę o g. 19.

(PAD)



FOT. MATERIAŁ PRASOWY

Krynica-Zdrój
Sportowy Koncert Charytatywny

Miesiąc temu Natalia Gawęcka i jej 8-letnia córka straciły w pożarze dom i jedyne źródło dochodu, którym było prowadzenie gospodarstwa agroturystycznego. Ogień strawił też nową salę weselną - jej otwarcie planowano na 22 grudnia. Projekt Sportowy Only Futbol organizuje w sobotę o godz. 15 koncert charytatywny, który poprzedzony będzie turniejami piłkarskimi w halach sportowych Szkoły Podstawowej nr 2 i Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. JP II. Koncert odbędzie się w Pijalni Głównej. Dochód z wydarzenia zostanie przeznaczony na odbudowanie domu. (PAD)

ZACHWYĆ SWOJĄ PARTNERKĘ W SYPIALNI

POCZUJ WIĘCEJ SATYSFAKCJI Z SEKSU

Schorzenia prostaty? Mężczyźni wspomagają się tą innowacyjną kuracją

**NOWY STIMERAN POMAGA ZMNIEJSZAĆ PRZEROST
GRUCZOŁU KROKOWEGO I ZWIĘKSZAĆ KONTROLĘ NAD MĘSKOŚCIĄ**

Dzięki ulepszonej formule Stimeranu już za kilka nocy będziesz mógł pochwalić się silniejszą erekcją i na nowo rozpalisz Wasze życie intymne. Rewolucyjny preparat wpływa na łagodzenie problemów z prostatą, pomoże także ograniczyć częstomocz, ciągłe parcie na pęcherz oraz nocne wizyty w toalecie.

Jeśli coraz częściej budzisz się w nocy 'za potrzebą', miewasz trudności z całkowitym opróżnieniem pęcherza, wizyty w toalecie powodują ból i dyskomfort, a do tego w sypialni od pewnego czasu brakuje fajerwerków, to być może właśnie jedną z najważniejszych informacji, która pomoże Ci wzmocnić poczucie męskości i kontrolę nad swoim organizmem. Już ponad 9400 mężczyzn z różnych zakątków Polski wspomaga się nowatorską kuracją, by złagodzić przerost prostaty i uniknąć związanych z nim powikłań. A Ty? Dlaczego godzisz się na rozrost gruczołu krokowego i spadek formy seksualnej, skoro jest Stimeran?

ROZPOZNAJ WCZESNE OBJAWY!**Zacznij działać dziś,
a prawdopodobnie już za 7 dni:****Zmniejszysz uczucie ciągłego parcia na mocz
i wrażenie niepełnego opróżnienia pęcherza****Odzyskasz silny strumień moczu,
bez przerywanych mikcji****Zredukujesz ilość nocnych wizyt w toalecie
i częstotliwość oddawania moczu****Poprawisz potencję, wzmocnisz wzwód
i przedłużysz erekcję****CELNE UDERZENIE W CZUŁY PUNKT**

Do przerostu gruczołu krokowego doprowadzają zmiany hormonalne, co czyni to schorzenie niemal nieuniknionym – zwłaszcza u mężczyzn po 40. roku życia. To oznacza, że **w grupie ryzyka jest każdy mężczyzna – Ty również.** Nowy preparat może pomóc w przywróceniu prawidłowej masy tkanki prostaty i zredukować objawy związane ze

**Poczuj seksualną
moc sprzed lat –
nawet po 1. dawce**

Stimeran został stworzony z wykorzystaniem rewolucyjnych powiązań międzyskładnikowych, dzięki czemu może zmniejszać ilość komórek gruczołowych prostaty i objętość gruczołu krokowego, redukując ucisk na pęcherz już od 1. zastosowania. Co więcej – regularne stosowanie preparatu przyczynia się do rozszerzenia światła cewki moczowej i pomaga zlikwidować tzw. przeszkodę podpęcherzową, tym samym zmniejszając trudności z oddawaniem moczu oraz redukując wszelkie dysfunkcje penisa. To pierwsza tak efektywna formuła do użytku domowego, mogąca łagodzić przerost prostaty i poprawiać sprawność seksualną na nieosiągalnym dotychczas poziomie.

Wojciech Stepiński, ekspert ds. urologii

zmniejszoną sprawnością stercza bez względu na wiek chorego i jego styl życia. W większości przypadków do zmniejszenia gruczołu krokowego nawet o 75%, wystarczy mniej niż tydzień. Jak to możliwe?

JAK TO DZIAŁA?

Imponująca skuteczność nowego preparatu to zasługa wysoko stężonej L-argininy, cynku i ekstraktu z żeń-szenia, które wspomagają regulowanie poziomu testosteronu i naturalnie zmniejszają przerost gruczołu krokowego. Możliwość likwidacji ucisku na cewkę moczową, przy równoczesnym wpompowaniu w członka średnio 2x więcej krwi, to szansa na błyskawiczną poprawę męskich możliwości seksualnych i odzyskanie kontroli nad męskością - bez obaw o niekontrolowane wycieki moczu, ból, czy przykre niespodzianki w sypialni.

Upojne noce po 60-tce – to możliwe!

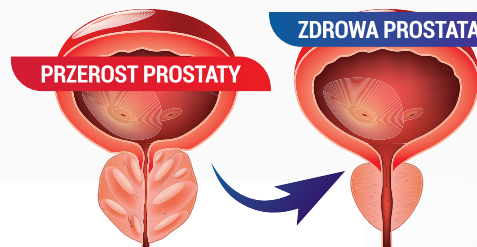
Gdy zgłosiłem się do lekarza, przepisana przez niego kurację zacząłem wspomagać dodatkowo Stimeranem. Takie połączenie pomogło mi złagodzić uporczywe parcie na pęcherz, a trudności z oddawaniem moczu przestały mi aż tak doskwierać. Już nie wstaję tak często do toalety, a nieustanne wrażenie niepełnego opróżnienia pęcherza zmalało. Mimo 60-tki na karku znów jestem w stanie kochać się z żoną, jak kilka lat temu. Częściej i bardziej namiętnie. Z czystym sumieniem polecam Stimeran wszystkim panom!

Zbigniew, 62 lata, Płock

Podszedłem do sprawy PO MĘSKU

Problemy z prostatą od pewnego czasu odbierały mi poczucie męskości – nie dość, że zacząłem odczuwać dyskomfort podczas korzystania z toalety, to jeszcze coraz trudniej było mi stanąć na wysokości zadania w sypialni. Na szczęście w porę trafiłem na Stimeran i połączyłem go z kuracją zleconą przez lekarza. Stosowany pomocniczo wraz z zaleceniami specjalisty, pomógł mi odzyskać męski honor i poczuć się jak samiec alfa. Pieczenie i ból podczas wizyt w WC pomalu zaczęły ustępować. Do tego w sypialni mam więcej energii, nie 'wymiękam' i nie 'opadam' tak szybko, jak wcześniej. Krępujące dolegliwości coraz mniej dają mi się we znaki. Polecam.

Marek, 51 lat, Białystok

**Stimeran****Stimeran jest w stanie łagodzić
dyskomfort związany
z dysfunkcjami członka.****TY TEŻ SPRÓBUJ POPRAWIĆ SWOJE LIBIDO – dyskretnie, bezpiecznie i naturalnie.****STIMERAN O PODWYŻSZONEJ
SKUTECZNOŚCI MOŻE POMÓC:**

- ✓ Zmniejszyć przerost gruczołu krokowego już w 7 dni
- ✓ Zlikwidować częstomocz, uwolnić od dyskomfortu, bólu i klucia podczas mikcji
- ✓ Zniwelować przerywany strumień moczu
- ✓ Wzmocnić wzwód i przedłużyć erekcję nawet o 30 minut
- ✓ Zapewnić stałą gotowość do stosunku seksualnego

NA STRAŻY TWOJEJ MĘSKOŚCI

Warto mieć świadomość, że efekty działania preparatu potęgują się z każdym dniem, dlatego wielu panów stosujących regularnie Stimeran zauważa u siebie silniejsze i bardziej niezawodne erekcje, niż przed zastosowaniem kapsułek. Nawet 9/10 mężczyzn przyznaje, że Stimeran zwiększył komfort korzystania z toalety, zniwelował gwałtowne parcie na mocz, pomógł uwolnić się od uczucia „niepełnego odkręcenia kurka”, postawił ich męskość do pionu, a do tego wzmocnił ich pewność siebie i wyeliminował stany pogorszenia nastroju przed upływem 7 dni.

SPECJALNA PROMOCJAREKLAMOWANE W
TV**Zniżka dla 200 pierwszych osób! By otrzymać
oryginalny preparat z rabatem -70%, zadzwoń:****95 766 59 94**pon. - pt. 08:00 - 20:00, sob. - nd. 09:00 - 20:00
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.**Oferta ważna do 18.01.2019****Liczba opakowań jest ograniczona!****87zł**
317zł

REGION



FOT. ADAM WOJNAR

Kraków
Tradycyjna msza św. sprawowana od 60 lat

W 1960 roku bp. Karol Wojtyła zapoczątkował tradycję odprawiania mszy w bazylice Ojców Franciszkanów 1 stycznia o północy. Tradycja trwa nadal, a mszę w tym roku odprawił abp. Marek Jędraszewski.

- Stajemy przed ołtarzem, aby zawierzyć Jezusowi przyszłość naszą, naszych rodzin, wspólnot zakonnych i parafialnych, krakowskiego kościoła, naszego miasta i całego świata - mówił. Na noworoczną modlitwę przybyły tłumy wiernych.

PAD

Żegiestów-Zdrój
W Sylwestra w pożarze zginął mężczyzna

Na Sądecczyźnie rok 2019 rozpoczął się tragicznie. W pożarze poddasza domu w Żegiestowie zginął 40-letni mężczyzna. Kiedy strażacy dotarli do źródła ognia, mieszkańca domu nie dało się już uratować. Z ogniem walczyło pięć zastępów straży pożarnej, działania trwały prawie pięć godzin. Przyczyny zaprószenia ognia jeszcze nie ustalono. Nieznana jest także tożsamość mężczyzny - ciało było w stanie uniemożliwiającym identyfikację. Policja czeka na wyniki sekcji zwłok.

PAD

Gmina Bochnia
Ceny odbioru śmieci nawet trzy razy wyższe

Rada Gminy ustaliła nowe stawki za odbiór odpadów komunalnych. Do tej pory gospodarstwa zamieszkane przez 3 do 5 osób płaciły 6 zł za osobę. Od lutego stawka wyniesie 16 zł „od głowy”.

PAD

Oświęcim
Awantura i oburzenie wokół zaproszenia

Dyrekcja Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau podjęła decyzję, by nie zapraszać na obchody 74. rocznicy wyzwolenia byłego niemieckiego obozu koncentracyjnego członków Stowarzyszenia Rodzin Polskich Ofiar Obozów Koncentracyjnych. Powodem miał być incydent, do którego doszło w trakcie ubiegłorocznych uroczystości. Członkini SRPOOK miała wtedy usiąść w sektorze przeznaczonym wyłącznie dla byłych więźniów i rozwinąć flagę, która zasłaniała im widok. Na prośbę o cofnięcie się, kobieta odpowiedziała, że...

osoba, która o to poprosiła, nie jest prawdziwą Polką. Dyrekcja uważa incydent za skandaliczny, a członkowie SRPOOK zaprzeczają, że takie zdarzenie miało miejsce. Zapowiadają też, że pojawią się na obchodach.

PAD

Tarnów
Mieszkańcy nie chcieli betonowej pustyni

Mieszkańcy Piaskówki przez ponad pół roku protestowali w sprawie planów magistratu. Władze chciały przeznaczyć tereny zielone między ulicą Czapskiego i Piłsudskiego pod zabudowę. Mieszkańcy nie chcieli dopuścić do zniszczenia przyrody, przez kilka miesięcy wysyłali więc petycje do władz miasta. Magistrat wycofał się z planów zabudowy. Mieszkańcy mają powody do świętowania - nie tylko obrolili przyrodę przed zniszczeniem, ale też zachowali prawo do pięknego widoku z blokowatego okna.

PAD



FOT. ROBERT GĄSIÓREK

Pogórska Wola
Dwie osoby straciły życie w pożarze

We wtorek doszło do pożaru domu letniskowego w Pogórskiej Woli. Po walce z ogniem, trwającej kilka godzin, strażacy znaleźli w pogorzelisku dwa zwęglone ciała. Trwa ustalanie przyczyny pożaru oraz identyfikacja zwłok, która możliwa będzie dopiero po badaniach DNA.

PAD

Zakopane
W Sylwestra - sukces organizacyjny i tragedia

W okolicach Równi Krupowej, czyli w miejscu sceny sylwestrowej było bezpiecznie, co można uznać za sukces organizacyjny. Jednak w niektórych częściach miasta i powiatu tatrzańskiego policja miała dużo pracy. W Poroninie doszło do tragedii - 26-letni mężczyzna rzucił się pod pociąg i zginął na miejscu. Z kolei w Murzaszchlu strażacy kilka godzin walczyli z pożarem domu. Na szczęście nikt nie ucierpiał. Zakopiańska policja odnotowała natomiast aż 100 interwencji w sylwestrową noc. Ich charakter był różny - od problemów ze złe zaparkowanymi samochodami, przez zagubione dzieci, po bójki.

PAD

Nowy Sącz
Niska pensja dla prezydenta Handzla

Rada Miasta Nowego Sącza ustaliła najniższą możliwą pensję dla prezydenta Ludomira Handzla. Zgodnie z propozycjami Koalicji Nowosądeckiej, jego podstawowe wynagrodzenie wyniesie 3800 zł brutto. Otrzyma też dodatek specjalny w wysokości 760 zł oraz dodatek za wieloletnią pracę. W sumie prezydent będzie zarabiał niewiele ponad 5000 zł brutto. Dla porównania, pensja zasadnicza Ryszarda Nowaka, byłego prezydenta miasta, wynosiła prawie 4800 zł brutto, a z dodatkami wynagrodzenie wzrastało do ponad 10 tys. zł brutto.

PAD

Zakopane
Koniec z darmową jazdą za dowód rejestracyjny

Miasto rezygnuje z opcji darmowych przejazdów komunikacją miejską za okazaniem dowodu rejestracyjnego. Według urzędników, wiele osób wykorzystywało przepisy - z dowodami jeździły, np. dzieci. Ulga, która miała być zachętą dla kierowców do zrezygnowania z jazdy samochodem, w celu ograniczenia emisji spalin oraz zmniejszenia korków w mieście, zostaje wycofana. Powodem jest także zmiana przepisów krajowych. Obecnie kierowca nie musi już podczas jazdy mieć przy sobie dowodu rejestracyjnego samochodu. Jego okazanie w autobusie przez innego domownika nie byłoby już więc gwarancją na to, że auto zostało w domu.

PAD

KRAJ



FOT. ANATOL CHOMICZ

Warszawa
Adam Andruszkiewicz wiceministrem cyfryzacji

Objęcie przez 28-letniego posła stanowiska wiceministra cyfryzacji budzi sprzeciw wśród posłów opozycji, ale i zdziwienie wśród polityków PiS. Andruszkiewicz był

szeffem Młodzieży Wszechpolskiej. Do Sejmu dostał się z listy Kukiz'15, ale po roku odszedł z rządu. W maju 2018 roku utworzył Stowarzyszenie dla Polski. Celem projektu było m.in. postawienie Donalda Tuska przed Trybunałem Stanu. (PAD)

LICZBY

16

Aż 16 milionów ton węgla dotarło do Polski do października 2018 roku. Większość pochodzi z Rosji. To o 70 proc. więcej niż w tym samym okresie w roku 2017. Tym samym pobito rekord z 2011 roku, kiedy do Polski sprowadzono 15 mln ton „czarnego złota”.

80 %

Z podwyżkami cen energii o nawet 80 proc. mierzy się coraz więcej polskich firm. Dla niektórych oznacza to o kilkaset tys. zł wyższy rachunek miesięczny.



FOT. MICHAŁ DYJUK

Sąd
Trybunał Konstytucyjny odwołał rozprawę

Wczoraj miało się odbyć posiedzenie, rozstrzygające czy Krajowa Rada Sądownictwa jest organem konstytucyjnym. Do Trybunału Konstytucyjnego wysłana została uchwała z wnioskiem o zbadanie konstytucyjności przepisów ustawy o KRS dotyczą-

cych sposobu powoływania przez Sejm sędziów, czyli członków Rady. Wniosek o zbadanie konstytucyjności ustawy złożyli sami członkowie Rady. - Cały czas pojawia się zarzut, że KRS działa bezprawnie. TK powinien przesądzić tę kwestię - mówił pomysłodawca wniosku Jarosław Dudzicz, prezes gorzowskiego sądu z nominacji Zbigniewa Ziobry. (PAD)

Przepisy
W 2019 roku szykują się zmiany dla kierowców

Już pierwszego dnia nowego roku weszła w życie opłata paliwowa. Chociaż rząd zapewnia, że nie oznacza to podwyżek cen paliwa, to eksperci szacują, że są one realne na poziomie 2 procent. Oznacza to, że za litr paliwa możemy zapłacić o 8 groszy więcej. Zaoszczędzimy jednak przy kupnie samochodu. W planach Ministerstwa Cyfryzacji i Ministerstwa Infrastruktury są m.in. zlikwidowanie karty pojazdu (dokument zawierający historię samochodu czy motocykla), nalepki kontrolnej na szybę oraz możliwości zachowania starych tablic rejestracyjnych. W przeliczeniu oznacza to oszczędność ok. 175 zł (75 zł za kartę i ok. 100 zł za nalepkę i tablice). W przepisach ruchu drogowego planowane jest natomiast wprowadzenie z końcem 2019 roku kar za niezachowanie odpowiedniej odległości od poprzedzającego samochodu na drodze szybkiego ruchu. (PAD)

Farmacja
Będzie można zaszczepić się w aptece?

Po roku pracy gotowy jest projekt ustawy, która m.in. pozwoli farmaceutom zaszczepić pacjenta. Zespół, który przygotowywał projekt, ma w niedługim czasie przedstawić go resortowi zdrowia. Głównym celem ustawy jest zapewnienie farmaceutom w aptekach niezależności w podejmowaniu decyzji. Pracownicy aptek zgodnie twierdzą, że ich rolę jest zaspokojenie potrzeby zdrowotnej pacjenta, a nie tylko sprzedaż produktów. Według projektu, farmaceuta - obok realizowania recepty - będzie mógł sprawować większą kontrolę nad tym, jakie leki pacjent już przyjmuje. Wprowadzona zostanie także e-recepta. W systemie widnieć będą wszystkie zrealizowane i niezrealizowane recepty pacjenta. Gdy farmaceuta zobaczy, że dany lek nie został wykupiony, będzie mógł wysłać SMS z przypomnieniem.

PAD

Zdrowie
Alkohol szkodzi zdrowiu także w małych ilościach

Najnowsze badania brytyjskich badaczy dowodzą, że nawet niewielkie ilości alkoholu mają właściwości rakotwórcze. Konkretnie chodzi o aldehyd octowy, który powstaje w wątrobie podczas picia alkoholu. To on przyczynia się do zwiększenia ryzyka zachorowania na raka w aż siedmiu odmiannach. Nie oznacza to, że każdy wkrótce zachoruje na raka krtani, trzustki, wątroby, przełyku, piersi, jelita czy żołądka. Nie ma jednak wątpliwości, że osoby spożywające procentowe napoje częściej chorują na raka. Nie ma także zaleceń czy pijemy codziennie lampkę wina, czy raz w tygodniu całą butelkę na raz. Szkodliwa jest każda ilość alkoholu.

PAD

REKLAMA 008804021

Specjalistyczne Centrum Diagnostyczno-Zabiegowe

MEDICINA

SZEROKI ZAKRES BADAŃ I KONSULTACJI SPECJALISTYCZNYCH

ZABIEGI OPERACYJNE Z POBYTEM W WARUNKACH SZPITALNYCH

ENDOSKOPIA PRZEWODU POKARMOWEGO

MAMMOGRAFIA, RTG, USG

MEDYCYNĄ PRACY

ul. BARSKA 12
12 266 96 65
12 266 50 62

ul. GRZEGÓRZECKA 67C
12 345 70 01 do 05
800 909 400

ul. ROGOZIŃSKIEGO 5
12 417 35 44
12 417 33 11

Sąd znów przesłuchuje 18 kiboli skazanych za zabójstwo „Człowieka”

Prawo

Artur Drożdżak
redakcja@gk.pl

Patryk L. to już 19 osoba oskarżona o śmiertelne pobicie Tomasza C. ps. Człowiek. Pozostali pseudokibice Wisły Kraków już usłyszeli prawomocne wyroki za zakatowanie sympatyka Cracovii w styczniu 2011 r. Teraz po kolei są doprowadzani do więzienia i zeznają jako świadkowie.

- Nic nie wiem, niczego nie pamiętam, nie słyszałem o Shark-sach, bojówce pseudoki-biców Wisły Kraków - zeznawali Michał S. ps. Sadtzik i Marcin K. ps. Cinek.

Obaj odsiadują karę po 8 lat więzienia za zakatowanie Tomasza C. Po kolei będą też wzywani pozostali skazani w tej sprawie.

Sąd już przesłuchiwał tych kiboli, którzy usłyszeli wyroki w zawieszeniu, bo poszli na współpracę z policją i ujawnili okoliczności zbrodni.

Ostatni oskarżony w sprawie „Człowieka” to wysoki, dobrze zbudowany 36-latek. Patryk L. zaprzecza stawianym mu zarzu-



FOT. ARTUR DROŻDŻAK

Skazany Marcin K. ps. Cinek tym razem był tylko świadkiem na procesie oskarżonego Patryka L. przed krakowskim sądem

tom. Broni się twierdząc, że 6 stycznia 2011 r. zmarła mu mama i wiele dni nie wychodził wtedy z domu. Gdy doszło do tragedii na Kurdwanowie, 17 stycznia 2011 r., i śmierci Tomasza C., miał być u swojej rodziny w Zawierciu. Podał nazwiska domowników, z którymi tam wtedy przebywał. Sąd będzie weryfikował te twierdzenia mężczyzny.

Prokuratura zarzuca mu też udział w grupie przestępczej w latach 2008-2014 i obrót narkotykami z Polski do Austrii. Miał tam wozic co pewien czas regularnie po kilogramie narkotyków.

Z informacji ujawnionych na rozprawie wynika, że Patryk L. obciążają cztery osoby. Jedną z nich jest jego była partnerka, z którą cały czas toczy spór o widzenia z dziećmi.

Drugą jest Michał W., współwięzień z celi z zakładu karnego z Wadowic. Oskarżonego pogrąży też dwóch kiboli Wisły Kraków. Jednym jest Maciej K. ps. Gęsty już skazany na karę w zawieszeniu w śmiertelnym pobiciu Tomasza C.

- Znamy się od dawna, jesteśmy w konflikcie, bo związałem się z byłą dziewczyną Macieja K. - opowiadał Patryk L. O tym, że był w przeszłości kibolem i handlował narkotykami opowiada też najważniejszy dla prokuratury świadek, czyli Mateusz B. ps. Bazi. Sąd wyłączył jawność rozprawy na czas składania przez niego zeznań.

W sprawie śmiertelnego pobicia „Człowieka” w głównym procesie skazanych w 2013 r. wyroki usłyszało 11 osób; w tym ośmiu oskarżonych na kary od 8 do 10 lat pozbawienia wolności.

W ub. roku sąd wydał wyrok na 4 kiboli, którzy po 6 latach ukrywania się, zgłosili się do prokuratury. Wszyscy byli poszukiwani listami gończymi. Mężczyźni dostali tzw. list żelazny, który gwarantował im nieetykalność do prawomocnego wyroku. Ten już zapadł. ©

KRÓTKO

Warszawa

Przerwano przesłuchanie tłumaczki Donalda Tuska

Magdalena Fitas-Dukaczewska, która jako pracownik Kancelarii Prezesa Rady Ministrów odwiedziła Smoleńsk 10 kwietnia 2010 roku w kilka godzin po katastrofie smoleńskiej, miała zeznawać wczoraj przed Prokuraturą Krajową. Jej przesłuchanie miało być związane z faktem, że jako tłumaczka ówczesnego premiera Donalda Tuska miała m.in. okazję oglądać miejsce katastrofy i słuchać przekazywanych na gorąco relacji strony rosyjskiej oraz mogła być świadkiem okoliczności, w jakich zapadały decyzje dotyczące sposobu wyjaśniania przyczyn katastrofy. Wcześniej prokuratura zwolniła kobietę z tajemnicy służbowej. Tłumaczka odwołała się jednak od decyzji prokuratury. W związku z tym prokurator przerwał przesłuchanie do czasu rozstrzygnięcia sprawy przez sąd.

Warszawa

Zdaniem PO, wiceminister może być agentem Rosji

Posłowie PO zapowiedzieli skierowanie pytania do szefa ABW, czy Agencja sprawdziła ewentualne powiązania nowego wiceministra cyfryzacji Adama Andruszkiewicza z Rosją. (AIP)

Warszawa

Władysław Frasyniuk uniewinniony

Sąd uniewinnił Władysława Frasyniuka, obwinionego o wprowadzenie w błąd policjanta „co do tożsamości własnej osoby”. Sprawa dotyczy wydarzeń z 10 czerwca 2017 roku. Frasyniuk blokował przejście uczestnikom miesięcznicy smoleńskiej. Przedstawił się wówczas policjantom jako Jan Józef Grzyb. - Nie da się przyjąć, że funkcjonariusze uwierzą w to, co mówił obwiniony - argumentował sędzia.

Warszawa

Awantura i rana cięta w domu posła PiS

Prokuratura bada awanturę w domu posła PiS Przemysława Czarneckiego. W sylwestrową noc w mieszkaniu przebywał poseł, jego żona i przyjaciel rodziny. Ten ostatni trafił do szpitala z raną ciętą. Twierdzi, że Czarnecki go zaatakował. Poseł zaprzecza: mówi, że mężczyzna po pijanemu sam rozciął sobie dłoń.

Berlin

Niemiecka gazeta oskarża Bieńkowską

Niemiecki tabloid „Bild” zaatakował Elżbietę Bieńkowską, unijną komisarz ds. rynku wewnętrznego. Gazeta zarzuciła jej, że przevorsowała przepisy obniżające zawartość ołowiu we wszystkich produktach w UE i zniszczyła niemiecką tradycję lania ołowiu w sylwestra. (AIP)

REKLAMA

008817011

AGENCJA BRUSSA
www.agencjabrussa.pl tel. 61 424 28 24, fax. 61 79 54 72

*Teatr Narodowy
Operetki Kijowskiej*

ZAPRASZA NA

Noworoczną

KRAKOWSKĄ GALĘ OPERETKOWO MUSICALOWĄ

6.01.2019 r. godz. 18.00

PATRONAT HONOROWY:

ICE CONGRESS CENTRE Kraków, ul. M. Konopnickiej 8

Bilety: Filmotechnika Kraków Rynek Główny 9 (Pasaż Bielaka), Salony EMPIK, Salony Muzyczne RIFF
ul. Długa 10 i Rynek Podgórski 4 a, Księgarnie PWN ul. Piłsudskiego 3/1 i Czarnowiejska 50 B
Online: www.kupbilecik.pl, www.biletyna.pl, www.ebilet.pl
Zamówienia zbiorowe informacje: tel. 737 567 014, slawek@polskiekabarety.pl

REKLAMA

008797710

**JUŻ 11 STYCZNIA
W PIĄTEK**

**Płyta z bezpłatnym
programem PIT
GRATIS!**



Biskup Tadeusz Pieronek spoczął w krypcie biskupów kościoła św. Apostołów Piotra i Pawła



Mszy żałobnej przewodniczył metropolita krakowski abp Marek Jędraszewski

Kraków pożegnał biskupa Pieronka

Kraków

Aleksandra Suława

aleksandra.sulawa@polskapress.pl

- Jego misja zawsze była inna, ale kto wie czy w tej inności nie trafiała w samo sedno. Wikarym był kilka miesięcy, proboszczem nigdy, biskupem też był nietypowym - mówił abp. Grzegorz Ryś podczas mszy żałobnej.

Politycy, duchowni, artyści, rodzina, przyjaciele i zwykli krakowianie zgromadzili się tłumnie w kościele św. Piotra i Pawła, by pożegnać bp. Tadeusza Pieronka. Mszy przewodniczył metropolita krakowski abp. Marek Jędraszewski, który we wstępie przypomniał życiorys zmarłego biskupa. Homilię wygłosił metropolita łódzki abp. Grzegorz Ryś. - Biskup Tadeusz był ciekawy ludzi i myśl,

że wszyscy zgodzimy się z tym, że z wzajemnością - mówił. - Tego stylu kapłaństwa, opartego na dialogu i spotkaniu, uczył się od kardynała Karola Wojtyły - dodał.

W homilii abp. Ryś wspominał także, że biskup Pieronek miał niezwykle kontakt z przedstawicielami mediów. - Z dziennikarzami rozmawiał na każdy temat. Spotykał się z artystami, ludźmi kultury, z młodzieżą, by głosić ewangelię - mówił, dodając, że często te spotkania nie były łatwe ani dla jednej, ani dla drugiej strony. - Nie wiem czy jest jakkolwiek biskup w Polsce, który by tyle uczynił dla dialogu między Kościołem a Europą. Potrafił zaprosić ludzi i sprowokować ich do mądrej dyskusji - metropolita łódzki podsumował w tych słowach postać biskupa Pieronka.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się już w środę, nabożeństwem w Katedrze Wawelskiej. Mszy przewodnił kard. Stanisław Dziwisz. homilię wygłosił ks. prof. Jacek Urban, kanonik kapituły metropolitalnej na Wawelu. - Sprzeciw innym biskup budził swoim temperamentem. Był weredykiem. Mówił prosto w oczy, nie licząc się, że to, co mówi, może być dla kogoś przykre - opowiadał ks. Urban, dodając, że właśnie tej, nieraz bolesnej, szczerości biskupa, będzie nam brakowało. W uroczystości na Wawelu uczestniczyli m.in. przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp. Stanisław Gądecki, biskup polowy Wojska Polskiego Józef Guzdek, metropolita warszawski abp Kazimierz Nycz.

Choć bp. Pieronek urodził się w Radziechowach (w pow. ży-

wieckim), niemal całe swoje dorosłe życie związał z Krakowem. To tu uczył się w Wyższym Seminarium Duchownym i na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, tutaj wykładał na Papieskiej Akademii Teologicznej. Mieszkał pod najbardziej krakowskim z krakowskich adresów - na Wawelu. Dzień przed śmiercią, 26 grudnia, odprawił ostatnią mszę w katedrze. Był związany również z krakowską prasą: od kilkunastu lat, co piątek publikował felietony w „Gazecie Krakowskiej”. W swoim ostatnim tekście bp. Pieronek jak zwykle nie owijał słów w bawełnę. Podsumowując mijający rok krytykował rozmaite działania polityków, porównując je do destrukcyjnej siły wiatru.

Bp. Tadeusz Pieronek zmarł 27 grudnia. Miał 84 lata. ©

Współpraca: PAD



W uroczystościach pogrzebowych uczestniczyły tłumy

W jedzeniu jest mnóstwo chemii. NIK: Brakuje właściwego nadzoru

Warszawa

Jakub Oworuszko

redakcja@gk.pl

Statystyczny Polak spożywa w ciągu roku ponad dwa kilogramy dodatków do żywności oznaczonych różnymi symbolami „E”. Brakuje właściwego nadzoru nad ich stosowaniem - alarmuje Najwyższa Izba Kontroli.

Najnowszy raport NIK jest zaskakujący. Nie od dziś wiadomo, że wraz z różnymi produktami spożywamy setki substancji chemicznych - konserwantów, emulgatorów czy wzmacniaczy smaku i barwników. Jednak dopiero kontrola NIK pokazała skalę tego zjawiska. Okazuje się, że tylko w ciągu jednego dnia możemy zjeść aż 85 różnego rodzaju „E”.

Pod tym względem Polska nie odbiega od innych krajów.



Chemicznych dodatków nie wolno stosować m.in. w maśle, miodzie czy kawie. Ich rekordowa liczba jest w kielbasie śląskiej

Około 70 proc. diety przeciętnego konsumenta stanowi żywność przetworzona w warunkach przemysłowych, zawierająca substancje dodatkowe.

Jak czytamy w raporcie NIK, dodaje się je po to, aby zapobiec niekorzystnym zmianom smaku, barwy, zapachu, wydłużyć okres trwałości, zwiększyć atrakcyjność wyrobu czy umo-

żliwić tworzenie nowych produktów, np. typu „light”, ale także po to, by zwiększyć efektywność procesu produkcyjnego.

W sumie takich dodatków jest ponad 330. Spełniają one 27 różnych funkcji. Jak podkreśla NIK, zawiera je coraz więcej produktów, a przeciętny konsument spożywa ich w ciągu roku około dwóch kilogramów.

Znajdują się one prawie wszędzie. Statystycznie na każdy produkt przypada pięć dodatków do żywności, ale w wielu jest ich zdecydowanie więcej. I tak np. w sałatce warzywnej ze śledziem i groszkiem jest 12 dodatków „E”. Wśród przebadanych produktów rekordowa liczba substancji znajduje się w kielbasie śląskiej - 19.

Zgodnie z prawem chemicznych dodatków nie można stosować w przypadku żywności nieprzetworzonej, miodu, ma-

śla, mleka, wody mineralnej czy kawy i herbaty liściastej.

Spożywanie substancji chemicznych powyżej obowiązujących norm może mieć bardzo negatywne skutki dla zdrowia. Mogą one wywoływać alergie czy wstrząsy anafilaktyczne. Najbardziej narażone są dzieci - ze względu na niewielką masę ciała i dietę - słodczyce, kolorowe napoje czy parówki. Spożycie np. azotanów, (obecnych m.in. w wędlinach, parówkach, peklowanym mięsie) u najmłodszych dzieci wynosiło ponad 160 proc. dopuszczalnego limitu, a u 5 proc. dzieci w wieku 1-3 lat kształtowało się na poziomie aż 562 proc.

NIK ocenił, że obecny system nadzoru nad stosowaniem dodatków nie gwarantuje pełnego bezpieczeństwa żywności. Choćby dlatego, że inspekcje analizują tylko niektóre substancje w danym produkcie. Nie weryfikuje się też wpływu

„E” na zdrowie człowieka, biorąc pod uwagę, że w ciągu dnia spożywa wiele różnych produktów. NIK zwraca też uwagę na ograniczone możliwości laboratoriów Inspekcji Sanitarnej. „Mogły wykonać badania w stosunku do ok. 65 substancji dodatkowych na ponad 200 limitowanych dozwolonych do stosowania” - podkreślono.

NIK nie zostawia suchej nitki na instytucjach odpowiedzialnych za jakość jedzenia. „Mimo iż żywność nafałszowana jest substancjami dodatkowymi, to organy odpowiedzialne za jej bezpieczeństwo oraz zdrowie publiczne dotychczas nie monitorowały ani nie oceniały ryzyka związanego z kumulacją wielu dodatków w produktach spożywczych, ewentualnego ich zbiorowego działania, jak również interakcji z innymi składnikami diety czy też np. lekami”.

©

Reguluje perystaltykę i rytm wypróżnień już od pierwszego użycia

POZBAŹ SIĘ ZAPARĆ RAZ NA ZAWSZE!

**DZIĘKI TEJ METODZIE SZYBKO I BEZPIECZNIE
UWOLNISZ SIĘ OD ZAPARĆ, WZDĘĆ, KOLEK!**

Zapomnij o długich i męczących wizytach w toalecie, uczuciu pełności, gazach i wzdęciach. Dzięki tej metodzie możesz, tak jak 365 tysięcy Polaków, szybko i skutecznie odzyskać prawidłową pracę jelit oraz regularny rytm wypróżnień. I to bez wizyt u lekarza.

Już co druga osoba w Polsce cierpi na problemy z regularnym wypróżnianiem. Ta dolegliwość nie tylko pogarsza samopoczucie, ale jest też bardzo niebezpieczna dla zdrowia.

DLACZEGO?Tłumaczy dr Antoni Malicki,
specjalista ds. gastrologii

„Zaparcia mogą być bardzo szkodliwe, dlatego nie można ich lekceważyć. Zalegające w jelitach produkty przemiany materii mogą wywołać szereg nieprzyjemnych powikłań. Jeśli problemy z wypróżnianiem zostaną zignorowane, mogą spowodować poważne zatrucie organizmu. Wynika to z tego, że zalegające resztki pokarmowe zaczynają fermentować, uwalniać się do krwiobiegu i zatrącać organizm. Nierozwiązany problem zaparć może prowadzić do długotrwałego stanu zapalnego, a nawet do raka jelita grubego”.

WAŻNE!

Jeśli cierpisz nie tylko na zaparcia, ale również czujesz się ociężały, osłabiony, często chorujesz lub cierpisz na alergie, może to oznaczać, że Twój organizm jest bardzo zatruty. A stąd tylko krok do poważnych chorób.

**Jak skutecznie
pozbyć się zaparć?**

Środki przeczyszczające to tylko tymczasowe rozwiązanie. Stosowane długoterminowo rozleniwiają jelita i zaburzają ich naturalną pracę. Osoby cierpiące na

problemy z regularnym wypróżnianiem wcale nie powinny ich stosować, ponieważ w przyszłości w ogóle nie będą mogły się wypróżniać bez nich. Uszkodzony przez środki przeczyszczające układ trawienny nie będzie przyjmował składników odżywczych z jedzenia, co może prowadzić do niedożywienia, a w konsekwencji wyniszczenia organizmu.

Dlatego, aby pozbyć się zaparć raz na zawsze bez skutków ubocznych, trzeba skorzystać ze sposobu, który naturalnie aktywuje jelita do pracy, a nie rozwiązuje problem jednorazowo.

**Poznaj metodę, opartą
na naturalnej mieszance
roślinnej, która pozwala:**

- ✓ przywrócić **naturalny rytm wypróżnień** i pozbyć się zaparć;
- ✓ długotrwale **usunąć wzdęcia** i towarzyszący im ból brzucha, kłucie, gazy lub rozpieranie;
- ✓ przywrócić **prawidłową pracę jelit** i uregulować przemianę materii.

Lecznicza moc natury

Niezwykła skuteczność tej metody polega na tym, że w przeciwieństwie do środków przeczyszczających, trafia ona w samo źródło problemu i **działa długofalowo**. Reguluje napięcie mięśniowe jelit i pobudza je do pracy. Jest w 100% naturalna i bezpieczna – nie podrażnia przewodu pokarmowego ani ścian jelit.

**Najsukuteczniejszy
sposób na zaparcia**

Środek zbiera też pochlebne opinie specjalistów, którzy przyznają, że na rynku w tym momencie nie ma niczego lepszego: „To pierwszy tego typu suplement, który działa tak skutecznie, a przy tym jest bezinwazyjny” – przyznaje dr Malicki.

**„Wizyty w toalecie przestały być udręką”**

„W przeszłości byłem wielką fanką herbatek odchudzających i przeczyszczających z senesem, co doprowadziło do olbrzymich problemów z wypróżnianiem. Miałam poczucie, że mój metabolizm zaniknął. Nie byłem w stanie się wypróżnić bez środków przeczyszczających. Doszłam do momentu, że musiałam wypić 10 herbatek na odchudzanie pod rząd, żeby na mnie podziałało. Czułam się jak balon. Wzdęta i napuchnięta. Nie miałam energii do życia, bolał mnie brzuch i głowa. Dopiero zastosowanie naturalnego środka pobudzającego pracę jelit przywróciło moje życie do normy. Mogę wreszcie funkcjonować bez ciągłego myślenia o pójściu do toalety”.

Maria G. (60 lat) z Koszalina

**Pomoc w walce
z jelitem drażliwym**

Dzięki swoim właściwościom regenerującym suplement przywraca prawidłowe napięcie mięśni i odnawia układ trawienny. To właśnie dlatego 98% osób, które go spróbowały, przyznają, że już po pierwszej dawce przestały mieć problemy z zaparciami, a bóle brzucha i wzdęcia zniknęły jak ręką odjął. Kolejne 79% potwierdza, że w pierwszych dniach refluksu i uciążliwe skurcze żołądka minęły.

**Natychmiastowe
działanie**

Dzięki tak wysokiej skuteczności tysiące osób sięga coraz częściej po tę metodę.

**To metoda dla Ciebie,
jeśli chcesz:**

- **pozbyć się zaparć i wzdęć**
- **oczyścić organizm ze złogów i toksyn**
- **uregulować rytm wypróżnień**

Nic w tym dziwnego, skoro tak szybko przywraca ona regularny rytm wypróżnień, uwalnia od bólu brzucha i wzdęć oraz działa bez efektów ubocznych.

Preparat od niedawna jest dostępny w Polsce. Można go otrzymać jedynie w telefonicznej sprzedaży klubu rabatowego. Dodatkowo w ramach wielkiej promocji pierwsze 100 osób ma szansę dostać atrakcyjną zniżkę.

WIELKA PROMOCJA KLUBU RABATOWEGO!

Pierwsze 100 osób, które zadzwoni do **9 stycznia 2019 r.**, dostanie **70% zniżki!** Otrzymasz wówczas naturalny preparat na zaparcia za udział w klubie rabatowym **tylko za 323 zł 97 zł** (przesyłka GRATIS)!

Zadzwoń już dziś!
77 552 51 39Poniedziałek–piątek 8:00–21:00, sobota i niedziela 9:00–21:00
(Zwykle połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)**TYLKO do
9 stycznia
70%
taniej!**SUPLEMENT DIETY
Regulamin: trmsndcndtms-prvtplc.com

Telefon kontaktowy w sprawach zwrotów i reklamacji: 91 443 79 19

magazyn

**Podhalańska
amfetamina,
czyli narkotyki
z Gronia**

Str. 14

**Stanisław
Terlecki
Kolorowe
życie i śmierć
nędzarza.**

Str. 16-17

**Andrzej
i Mikołaj
Grabowscy.
Tak podobni,
tak różni**

Str. 18-19



FOT. NAC

Marszałek Józef Piłsudski z wizytą w Krakowie. Na zdjęciu wchodzi na zamek na Wawelu

Zaborcy zrobiły swoje. Jeszcze trochę i mówilibyśmy o trzech różnych narodach. Jak posklejać Polskę na nowo, i to jeszcze w czasach, gdy wokół panują epidemie i bieda?

1919.

Pierwszy rok polskiej wolności. Pełen nadziei i pełen trudności

Julia Kalęba
j.kaleba@gk.pl



Historia

1919 to dla Polaków rok próby i wielkich wyzwań. O tym, jak wyglądał pierwszy rok wolności, opowiada prof. Andrzej Chwalba, historyk i eseista, nauczyciel akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego, badacz dziejów Krakowa.

Czym był dla Polaków rok 1919?

To pierwszy rok wolności. Ale też moment zapewne najtrudniejszy po jej odzyskaniu. Czas listopadowej euforii szybko mija, a Polska musi się uporać z powojennymi ranami. I to nie jest proste. Zniszczone są wsie i miasteczka. Rolnik, który wraca z frontu, widzi, że nie ma już domu ani gospodarstwa. W zamian są okopy i leje po pociskach. Brakuje żywności, a choroby zakaźne zabijają tysiące osób. Inny jest poziom wykształcenia, stosunek do kultury, jakość życia i mentalność mieszkańców Polski, którzy do tej pory przebywali pod trzema zaborami.

Jan Baudouin de Courtenay, którego cytuje pan w „1919”, twierdził, że gdyby Polska była podległa jeszcze przez 100 lat, mówilibyśmy o trzech różnych

narodach polskich. Podziały były aż tak głębokie?

Rzeczywiście Polacy coraz bardziej się od siebie oddalali. Choć istniały kontakty pomiędzy mieszkańcami dzielnic, to jednak miały ograniczony charakter. Doświadczenia niejednego mieszkańca wsi, zwłaszcza we wschodniej części przyszłej Polski, zamykały się w granicach najbliższej okolicy, kościoła parafialnego i karczmy. Tylko najbardziej odważni wsiadali w tym czasie na okręty, wypływając za pracą do Ameryki. Kontakty z miastami, a na wschodzie z miasteczkami, też były ograniczone. Najszybciej oddalali się od kultury polskiej ci, którzy zamieszkiwali ziemie już od dawna do Polski nienależące, jak Górny Śląsk. Zapewne już nawet po około 50 latach Górny Śląsk przestałby być polski. Proces germanizacji posuwał się tam szybko, a Ślązacy stopniowo ulegali silnej kulturze niemieckiej. Po 50 latach nie tyle połączenie z resztą Polaków byłoby niemożliwe, ale nie miałyby się już kto łączyć. Jeszcze szybciej te procesy zachodziły na Mazurach, gdzie tamtejsi polskojęzyczni ewangelicy w 1914 nie identyfikowali się z polskimi nadziejami politycznymi.

Do tego swoje dokłada wojna.

Przed wszystkim umacnia więzi mieszkańców ziem polskich z państwami zabor-

czymi. Polacy, na ogół, są solidarni ze swoimi zaborczymi armiami. Na tamtych ziemiach się żenią, prowadzą gospodarstwa, wszystko w ramach zaboru - czy to pruskiego, Królestwa Polskiego czy Galicji. Na przestrzeni wieku XIX ukształtowały się trzy różne, choć polskie mentalności. Trudno o poczucie wspólnoty między mieszkańcem Wielkopolski a Polesia. Ci pierwsi żyją w domach murowanych, z kominem, są elegancko ubrani, a na Polesiu mieszka się w kurnej chacie i chodzi w łapciach. W zaborze pruskim rolnicy są wykształceni, a na Polesiu analfabeci. Ale nawet w Łodzi tramwaje, obok numeru linii, mają wówczas rysunki. Ludzie poznają, czy to ich tramwaj, po tym, co zostało namalowane. Polacy z trzech zaborów coraz trudniej też znajdują to, co wspólne. Oczywiście nie mają takich problemów elity narodowe. Ale wydaje się, że niepodległość przyszła w ostatnim momencie.

Teraz Polacy musieli się z tym wszystkim skonfrontować. Jak rodziło się jednolite państwo?

Z tą tożsamością w 1919 roku nie od razu jest tak łatwo, bo mieszkańcy Królestwa nadal mówią o ludzich zaboru pruskiego „krzyżacy”, tamci z kolei nazywają ich „moskalami”. W tym czasie wciąż funkcjonują stereotypy, które



FOT. NAC

Mroźna zima 1919 roku. Polska powoli wraca do życia

kształtowały się w czasie zaborów. Wyobrażano sobie na przykład, że krakowski centuś robi jajecznicę z połów jajka, bo jest skąpy. A skoro już mówimy o języku – słownictwo mieszkańców trzech zaborów zawierało w swoim zasobie szereg naleciałości z języka gospodarza. I tak na ziemiach po zaborze austriackim w języku mieszkańców sporo jest słów pochodzenia niemieckiego, czeskiego, chorwackiego, a zaboru pruskiego jeszcze silniejsze niemieckie. Poznaniacy mówią twardą polszczyzną, natomiast mieszkańcy kresów wschodnich śpiewną, melodyjną.

Rozumieją się?

Nie zawsze komunikacja jest możliwa. Najwięcej problemów pojawia się w powstającej armii polskiej. Żołnierze znają język wojskowy z armii zaborczych. Nic dziwnego, że żołnierz z zaboru rosyjskiego nie rozumie rozkazów dowódcy, który mieszkał na ziemiach zaboru pruskiego. To z kolei powoduje wiele frustracji i nieporozumień, bo zanim żołnierze zrozumieją się nawzajem, to przeciwnik jest już w okopach.

To prawda, że w 1919 roku również z takich powodów odchodzi się z wojska?

Dezercja to utrapienie, skądinąd zrozumiałe, ponieważ ludzie nie chcą już walczyć po Wielkiej Wojnie. Żołnierze uciekają zresztą ze wszystkich armii Europy Środkowej, a nie tylko polskiej.

Tymczasem trzeba walczyć o utrzymanie granic.

Ale to już nie jest ten entuzjazm z roku 1914, gdy wybuch wojna, a młodzi ludzie idą z zapałem, by walczyć. Po pięciu latach wojny bojowość gaśnie. Mężczyźni chcą wrócić do domu, gospodarować, żenić się, zakładać rodziny. Kolejny powód braku entuzjazmu dla wojska polskiego to słaba identyfikacja chłopskich rekrutów. Polska dla wielu z nich nie jest żadną wartością, więc pojawia się wątpliwość, czy mają się bić za coś, co nie jest dla nich tak cenne.

Mają gdzie uciec?

Mają. Z czasów I wojny światowej w lasach pozostało tysiące dezertersów, głównie z armii austriackiej, tzw. zielone brygady. Posiadają broń, nie pracują, a muszą z czegoś żyć. Wobec tego napadają na mieszkańców wsi, na żydowskie miasteczka, dwory, a nawet plebanie. W 1919 roku przestępczość jest ogromna.

Ale przestępczość w tym czasie podniosła się w całej Europie, nie byliśmy w tej kwestii odoosobnieni.

Oczywiście, ponieważ to jest naturalne następstwo każdej wojny. Pojawia się tylko kwestia skali, form przestępczości. I tu trzeba przyznać, że w Polsce rzeczą charakterystyczną jest powstanie

W XIX wieku ukształtowały się trzy różne, choć polskie, mentalności. W 1919 Polacy z byłych zaborów bardzo się różną

polsko-żydowskich grup przestępczych. Generalnie między Polakami a Żydami panuje duże napięcie, mają miejsca liczne ekscesy antyżydowskie. Ale w „biznesie” przestępczym Polacy i Żydzi współpracują znakomicie. Są sobie wzajemnie potrzebni.

Polski bandyta organizuje napad, zabiera towary, przekazuje Żydom, a ci je upłynniają?

Tak, Żydzi stają się paserami i tak tworzy się naturalny podział pracy. Proszę zwrócić uwagę, ile słów pochodzących z jidysz występuje w dzisiejszym języku polskim: melina, ksywa, szmugiel, szaber. Wszystko za sprawą polsko-żydowskiej współpracy w obszarze przestępczości.

A jak wygląda życie przeciętnego mieszkańca wsi, który dodatkowo bywa ofiarą takich napadów?

Problemem są sanitaria, brak bieżącej wody, ale przynajmniej w chałupach wiejskich jest cieplej zimą, niż w miejskich domach. Tam brakuje opału, węgla, nafty. Jeszcze nie należało do Polski kopalnie Śląska, a Czesi zajęli kopalnie na Śląsku Cieszyńskim i niechętnie sprzedają węgiel. Na Uniwersytecie Jagiellońskim zimą rektor zawieszał wykłady, bo w salach temperatura nie przekraczała 5 stopni C. Studenci mieli nie spodziewane wakacje.

Stąd tyle epidemii?

Choroby zakaźne towarzyszą każdej wojnie, a czasem więcej ludzi umierało z powodu zakażenia, niż ginęło od kul. Przemieszczające się wojska, zwłaszcza pod koniec

wojny, to zwykle armie tyfuśniczne. Cywile stają się ofiarami „wędrujących” chorób zakaźnych, z którymi po wojnie, wracając z wielu frontów, wędrują żołnierze. Co więcej, w 1919 nadal panuje hiszpanka. Jest o tyle groźna, że jej szczerp kolejny raz się odnawia. Wprowadzone są kordony sanitarne, specjalne obozy i szpitale, obowiązkowa jest kwarantanna. Ale to jednak nie zapobiega problemom. W desperacji ludzie sami próbują w szamański sposób radzić sobie z chorobami.

Na przykład?

Uważa się, że aby uchronić się przed hiszpanką, młodzi powinni zawrzeć ślub o północy na cmentarzu. Żeby osłonić dzieci, trzeba je trzymać główką w dół, okrywać mokrym prześcieradłem lub podawać wodę z dna konewki. I jeszcze zabobony ekstremalne: żeby małżonkowie mogli uchronić się nawzajem, powinni pić swój moc. Ale nie wiem, czy o tym wypada pisać.

Skoro taka prawda...

Ludzie szukali rozwiązań wszędzie i na wszelkie możliwe sposoby. Rabini polecali Żydom, by święte słowa Tory spisywali na karteczkach i puszczali na małych trawach rzekami. Wierzono, że wtedy Jahwe wysłucha ich prośb i uchroni od zarazy. Ci, którzy składali litery, pisali na drzwiach: cholery nie wpuszczamy. Albo nie wpuszczamy grypy, hiszpanki. Uważano, że to powstrzyma groźny atak wirusów. Nie tylko na wsiach ludzie nie radzą sobie z chorobami. Podobnie jest w miastach. Przed skutkami wojny i trudnym rokiem

1919 nie chronią ani pieniądze, ani tak zwane dobre urodzenie.

I z monetą też jest niemało zamieszania. Reforma walutowa Władysława Grabskiego wprowadziła złoty dopiero w 1924 roku. Jak radzono sobie dotychczas?

W obiegu są walory jeszcze z czasów zaborów. Mało tego – są też w obiegu wprowadzone na potrzeby Królestwa Polskiego marki polskie, które to, tymczasowo, zostaną uznane za walutę obowiązującą w Polsce. A ponieważ na ogół brakuje pieniędzy, władze je dodrukowują. Pieniądże z dnia na dzień tracą na wartości, na rynku walutowym pojawia się chaos, kursy zmieniają się z dnia na dzień, kwitnie spekulacja. Dlatego np. za możni kamienicznicy wynajmujący drogie lokale oczekiwali czynszu w twardej walucie, najchętniej w USD, dolarach.

Więc co sprawia, że mimo tych wszystkich przeciwności Polakom i Polsce jednak się udaje?

Przed wszystkim odbudowa państwa jest rozpisana w czasie. Egzystencjalne problemy powodują, że ten pierwszy rok wolności jest dla ludzi czasem troski, bólu i poczucia krzywdy. Szklane domy Żeromskiego pozostają tylko mitem, a wyobrażenia o tym, że niepodległość od razu będzie piękna, weryfikuje rzeczywistość. Ale w tym samym czasie, dzięki determinacji polskich władz, polityków, wojskowych, urzędników, powstają struktury państwa polskiego. Proszę zauważyć, że nie buduje się od zera. Zaborcy opuszczając Polskę,

zabrali ze sobą dokumentację, doświadczenie, zabrali część pracowników, ale pozostawili struktury administracyjne i prawo. Biurka zostały, należało tylko wprowadzić nowych ludzi.

Tylko czy było kogo?

No właśnie. Brakuje wykształconych urzędników i zdarza się, że za biurkami siadają przypadkowe osoby. Dlatego Polacy na terenach dawnego zaboru pruskiego, w kryzysowej sytuacji, proponują Niemcom pozostanie na stanowiskach. I generalnie ci pracują lojalnie. Nic dziwnego, że przedstawiciele politycznych misji alianckich, którzy są w Polsce, mówią, że Polakom brakuje instynktu i doświadczenia państwowego. Brakuje również państwowo-twórczej myśli. Ponieważ nasza myśl polityczna w wieku XIX zajmowała się nie tyle tym, jaka będzie Polska, ale jak Polskę odzyskać. A co będzie dalej? Znamy to z „Pana Tadeusza”.

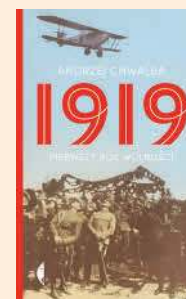
Jakoś to będzie.

„Ja z synowcem na czele, i? – jakoś to będzie!” A jednak w roku kumulacji nieszczęść widać proces wzmacniania się państwa i budowania armii. Urzędnicy pojawiają się tam, gdzie dotąd ich nie było. Rząd zajmuje się sanitariami, administracją, aprowizacją, a Piłsudski koncentruje się na tworzeniu siły zbrojnej. Na armię przeznaczają 50, a nawet 60 proc. budżetu kraju. Dla porównania – dziś na wojsko przeznaczamy 2 proc. budżetu.

Nic dziwnego, że faktycznie na nic innego nie było pieniędzy. Ludzie się nie buntowali?

Były manifestacje i strajki, zwłaszcza rolników. Ale społeczeństwo, mimo wszystko, ufało Piłsudskiemu. Ufało też Sejmowi. Wierzono jednak, że po pokonaniu Armii Czerwonej i ostatecznej obronie wschodnich granic przyjdzie prawdziwa niepodległość i część ich problemów zostanie automatycznie rozwiązana. ©©

KSIAŻKA



Prof. Andrzej Chwalba to autor bestsellerowych książek o historii. „1919. Pierwszy rok wolności” jest jego nową pozycją. Wyd. Czarne

Narcos po podhalańsku: amfa w Groniu, ekstradycja z Brazylii

Artur Drożdżak
a.drozdzak@gk.pl



Kraków, Nowy Targ

Jan Galas S., pseudonim Góral, to przestępca wszechstronny: produkował amfetaminę, porywał ludzi, a nawet potrafił zorganizować własną ucieczkę do Brazylii. A jednak - w końcu wpadł. Teraz zamiast na plaży w Rio, siedzi w rzeszowskim areszcie.

Wysoki, ostrzyżony na jeża. Na brazylijskim wikcie Jan Galas nieco przyszył. Za oceanem spędził cztery lata. Teraz, na grudniowe rozprawy do Sądu Okręgowego w Krakowie, przyprowadzono go w łańcuchach i czerwonym uniformie. Pilnował go konwój policji z bronią maszynową.

Miał już wyrok sądeckiego sądu za produkcję i obrót narkotykami. To było w 2006 roku. Usłyszał wtedy skazanie na dwa lata i 10 miesięcy, ale skuteczna apelacja zmniejszyła mu wyrok i zawiesiła wykonanie kary.

Amfetamina z Podhala

Na rok wyłądownął w szpitalu psychiatrycznym, gdy uznano, że jest niepoczytalny. Szybko cudownie ozdrowiał. Między rokiem 2004 a 2007 rozkręcił ze współnikami produkcję amfetaminy w domu w Groniu na Podhalu.

Galas dostarczał chemikalia, a pochodzący z Gdańska genialny chemik Marcin T. robił swoje. Był jeszcze Stanisław K., właściciel domu. Przemykał on oczy na nielegalną produkcję w swojej piwnicy. Prosił tylko, by zrobić obejście prądu, bo nadmierne zużycie energii mogłoby wzbudzić podejrzenia.

Itak nie uniknął wpadki, bo policja w końcu dowiedziała się, w którym miejscu wyprodukowano co najmniej 35 kg amfetaminy (warosc: 450 tysięcy złotych). Sprawcy robili tam też „speed”, będący mie-

Produkcja narkotyków z Gronia na Podhalu szła głównie na rynek krajowy, ale część amfetaminy trafiała do odbiorców w Austrii



Na korytarzu sądu. Jan Galas S. w rozmowie ze swoim obrońcą, mec. Ryszardem Blachą i prokuratorem Idą Marcinkiewicz

szaniną środków odurzających, amfetaminy i marihuany. Produkcja szła na rynek krajowy i częściowo była przemycana w tapicerce auta do Austrii.

Sam gang działał długo, bo 13 lat - aż do 2007 roku. Jan Galas S. w pewnym momencie był jego ważnym członkiem. Odbywał amfetaminę i przekazywał ją stojącemu wyżej w hierarchii Jackowi F. Ten dawał mu 100 dolarów za każdy kilogram narkotyków, w sumie wręczył 1500 dolarów.

Po wpadce gangu Jacek F. został świadkiem koronnym i opowiedział o funkcjonowaniu grupy kierowanej przez Jana P. Ten już w 1994 roku myślał o produkcji narkotyków i próbował do niej namówić późniejszego świadka koronnego, Jacka F.

Po rozbiciu grupy jej członkowie usłyszeli wyroki; wszyscy koło trzech lat. Teraz, po latach, sprawiedliwość dosięgła też Jana Galasa S.

Wyrok skazujący

Sąd Okręgowy w Krakowie w ostatnim dniu 2018 roku skazał go za udział w zorganizowanej grupie przestępczej i produkcji narkotyków na trzy pół

roku więzienia. Oskarżony ma też zapłacić trzy tysiące złotych grzywny i dodatkowo siedem tysięcy na rzecz Monaru. Stracił też korzyść z przestępstwa - pięć tysięcy złotych.

Jan Galas w całości przyznał się do winy, a prokurator Ida Marcinkiewicz i adwokat Ryszard Blacha (obrońca oskarżonego) byli zgodni, by właśnie taką karę wymierzyć mężczyźnie. Krakowski sąd się zgodził z tymi wnioskami.

Członkowie grupy, w której przed laty działał „Góral”, wspierali się finansowo w razie wpadek, ale to nie przeszkadzało, by od czasu do czasu dochodziło do scysji. W tamtym czasie Jan Galas S. pytał Stanisława K., właściciela domu w Groniu, gdzie kupić tłumik do broni - dostał zlecenie zabójstwa innego członka gangu.

Porwanie handlarza

„Góral” miał nielegalną broń palną, ale wolał działać bez rozgłosu. Pomógł zorganizować porwanie Wojciecha B., handlarza walut z Podhala. Był 21 października 2006 r.

Wojciech B. zarabiał na życie, skupując od Słowaków waluty na bazarze w Nowym

Targu i sprzedając je w kantarach. Porywacze wiedzieli, że mężczyzna ma ponad dwa metry wzrostu, jest chudy i zazwyczaj pieniądze przenosi w kamizelce z kieszeniami - takiej, jakiej często używają wędkarze.

Przestępcy ustalili, że Wojciech B. zwykle tą samą trasą idzie z nowotarskiego bazaru na dworzec PKS i odjeżdża autobusem do rodzinnej Szczawnicy.

Jan Galas S. tamtego dnia siedział za kółkiem auta zaparkowanego na trasie wędrowni handlarza. Obok pojazdu czekał Jarosław P. i Grzegorz N., a rolę kolejnego współnika - Rafała P. - było śledzenie handlarza na bazarze i telefoniczne powiadomienie, czy już zbliża się do auta porywaczy.

Przestępcy planowali, że - gdy handlarz tylko pojawi się w pobliżu - we trzech wciągną go do pojazdu, obezwładnią i obrabują. Plan powiódł się częściowo.

Faktycznie, Wojciech B. został uprowadzony z ulicy, gdy spokojnie szedł w kierunku dworca. Jarosław P. i Grzegorz N. siłą wpełnęli go do audi - mieli z tym duży kłopot, bo

nogi bardzo wysokiego Wojciecha B. ledwie się zmieściły. Pokrzywdzony został pobity, wywieziony na obrzeża Nowego Targu i obrabowany z posiadanych walut.

Miał wówczas przy sobie 1,8 mln koron słowackich; w przeleżaniu na polskie pieniądze to było około 190 tys. zł. Po rabunku bandyci zamknęli pokrzywdzonego w bagażniku. Wojciech B. uwolnił się z niego wtedy, gdy porywacze odeszli w nieznanym kierunku.

Zarzuty dla Jana Galasa S.

W toku śledztwa (a potem procesu) okazało się, że jeden współnik - Rafał P. - kilka minut przed napadem na handlarza został zatrzymany przez policję do rutynowej kontroli.

Mundurowych wezwał pracownik banku, któremu nie spodobało się, że Rafał P. kręcił się w pobliżu budynku.

Podczas interwencji 40-latek był wulgarny, dostał mandat za zakłócanie porządku, a gdy był legitymowany, policjanci usłyszeli drogą radiową komunikat o porwaniu handlarza.

Na numer alarmowy zadzwonił przypadkowy świadek

rozboju. Wspólnicy Rafała P. nie zaczęli na przybycie kolegi i sami zrealizowali przestępczy plan.

Na tej podstawie krakowski sąd uniewinnił Rafała P. z zarzutu udziału w tym porwaniu, ale w tym zakresie - na skutek apelacji prokuratury - proces Rafała P. toczy się od początku przed krakowskim sądem.

Jan Galas S. dostał już zarzuty udziału w tym rozboju.

Podejrzany o porwania

Jednak udział w tym przestępstwie to nie jest największy problem Jana Galasa S. - już ma kolejne zarzuty. Prokuratura oskarża go o kierowanie gangiem porywaczy, który brał zakładników i wymuszał okupy.

Z porwania dewelopera z Krakowa gang miał zysk rzędu 400 tys. zł. Mężczyzna przestępstwa nie zgłosił policji, wolał zapłacić i milczeć.

Gang porywaczy przygotowywał się także do uprowadzenia księgowego jednej ze spółdzielni mieszkaniowych w Krakowie, ale mimo kilku prób to się nie udało.

Sukcesem zakończyło się jednak w 2011 r. porwanie 16-latki w centrum miasta i wymuszenie od jej rodziny okupu 333 tysięcy euro. Dziewczyna była przetrzymywana przez tydzień w domu w okolicach Skawiny.

Ucieczka do USA i Brazylii

Jan Galas S. zdołał wtedy uniknąć kary - uciekł samolotem do USA. Potem, już z Chicago - pod zmienionym nazwiskiem - przedostał się do Brazylii i stamtąd uważnie śledził doniesienia o tym, że jego ludzie zostali wyłapani jeden po drugim i prawomocnie skazani przez krakowski sąd na kary do ośmiu i pół roku więzienia.

Nie wiedział, że krakowscy policjanci tropili także i jego, analizując każdą informację o jego zagranicznych wycieczkach. Odpowiedzieli wtedy Brazylijczykom, jak schwytać zbiega. Boss gangu wpadł w 2014 roku w jednej z faweli w Rio de Janeiro za handel narkotykami i bronią. Pozostało mu czekać na ekstradycję do Polski.

Stało się to w lipcu 2018 roku. Na razie boss przebywa w areszcie w Rzeszowie. Niebawem ma się zakończyć śledztwo w sprawie porwań prowadzone przez śledczych z Prokuratury Okręgowej w Krakowie. Janowi Galasowi S. grozi teraz do 15 lat więzienia. ©@

PILNE:

Rewolucyjne odkrycie naukowców z Bergen likwiduje 95,7% przyczyn nietrzymania moczu. Pomogło już wielu tysiącom kobiet i mężczyzn, całkowicie eliminuje problem w 60 dni!

Wzmocnisz mięśnie dna miednicy, usuniesz do 96% przyczyn nietrzymania moczu, 7-krotnie zmniejszysz nadwrażliwość pęcherza i parcie na cewkę moczową, 5-krotnie zredukujesz ilość wizyt w toalecie!

Byli w szoku, gdy te bioaktywne substancje o potwierdzonej klinicznie **100% skuteczności**, w zaledwie 8 tyg. uratowały tysiące kobiet i mężczyzn od poczucia wstydu i to bez zmiany trybu życia, operacji czy specjalistycznych ćwiczeń.

Badania wskazują, że nietrzymania moczu dotyczy kobiet i mężczyzn, najczęściej po 45 roku życia, jednak chorują również młodszy. To wstydliwe schorzenie jest niemal tak powszechne, jak problemy z ciśnieniem, dlatego więc wstydzić się o tym mówić? Nietrzymanie moczu trzeba leczyć, wystarczy tylko przezwyciężyć złą reputację. Problem nietrzymania moczu może dotyczyć nawet co drugiej osoby w Twoim otoczeniu. Zdziwiłbyś się, jak wiele osób, które znasz, ma ten sam problem, jednak trzyma go w tajemnicy. Każdy z nich zmaga się z nim samotnie, podobnie jak Teresa C. (47 l.) z Lubiewa, która z problemem nietrzymania moczu walczyła przez niemal 6 lat!

Wcześniej nocowałam w toalecie!



„Próbowałam kulek Gejszy, zastrzyków, pomocy wielu lekarzy, proponowano mi plastykę pochwy, i co? Wielkie nic! Byłam bezradna, więc spróbowałam. Zakupiłam 90 tab., minęły 3 mies. odkąd pierwszy raz sięgnęłam po ten preparat i... Sukces! Nie czuję już tego okropnego zapachu, nie popuszczam i nie plamię ubrań. Parcie na cewkę zmniejszyło się na tyle, że w toalecie jestem rzadkim gościem. Znowu nie czuję strachu przed podnoszeniem czegośkolwiek, śmiechem, piciem napojów czy byciem w dużej odległości od toalety.”

— Maria Morawska (46l.), Lubork

„O moim problemie nie wiedział kompletnie nikt. Byłam rozwódką, więc zamykało mi to drogę do nowych znajomości. Unikałam spotkań na mieście, nigdzie nie wyjeżdżałam, a wszystkie relacje z mężczyznami kończyły się po kilku spotkaniach. Wyobraź sobie, że poznałam fajnego faceta, po kilku randkach zaprosił Cię do domu, już ma do czegoś dojść, a Ty... zapominasz, że masz na sobie pieluchomajtki! Większego wstydu w życiu nie doświadczyłam. Mieszkam w małej miejscowości, w której każdy wie wszystko o wszystkich. W miejsco-

Moje życie było udręką



„Jeszcze kilkadziesiąt dni temu moje życie było istną fizyczną i psychiczną gehenną. Wyobraźcie sobie, dorosły facet grubo po 40'scie boi się wyjść z domu, bo sika w majtki? Dramat! Po zażyciu 60 tab. naprawdę zapomniałem, że cokolwiek mi dolega. Bolesnego parcia też nie czuję, nie biegam co rusz do WC, a plamy na bieliznie? Po prostu ich nie ma! Picie litrów wody w pełnym słońcu z udręki stały się frajdą! Jestem w szoku, bo widziałem i czytałem o wielu tab., ale żadne nie pomogły mi tak, jak właśnie te prof. Dwolaka.”

— Stanisław Obidziński (63l.), Kraków

wej aptece pracuje atrakcyjny farmaceuta. Może to głupie, ale przez to ani razu nie odważyłam się kupić tam wkładek czy pieluchomajtek, które pozwalały mi jakoś funkcjonować. Byłam na granicy załamania, tak bardzo się wstydziłam, że zakupy robiłam w mieście oddalonym o 50 km.

Ile ja się namęczyłam... Szkoda gadać. Gdy teraz o tym myślę, to już wiem, że byłam w depresji. Zawsze myślałam, że takie problemy dotyczą 70 czy 80-latków, ale młodej kobiety w kwiecie wieku? To po prostu niesprawiedliwe.

Wszystko odmieniło się nagle, 6 lat męczarni odeszło w niepamięć

Parę lat temu znalazłam ogłoszenie w Internecie. Znany norweski producent medyczny ogłaszał, że jest taka sprawdzona kuracja na nietrzymanie moczu dla mężczyzn, a teraz szukają również kobiet chętnych do testowania tego samego preparatu. Zgłosiłam się, badania odbyły się pod nadzorem Instytutu Medycznego w Bergen. Jak się później okazało – to była najlepsza decyzja w moim dojrzałym życiu.

Już po pierwszym tygodniu intensywnego stosowania, odczułam silną poprawę. Uwolniłam się od nadwrażliwości pęcherza do tego stopnia, by zmniejszyć częstotliwość wizyt w toalecie do zaledwie czterech dziennie. Po trzech tygodniach wyrzuciłam z satysfakcją wszystkie pieluchomajtki, przerzuciłam się na małe wkładki, bo zdarzało mi się jeszcze parę kropel moczu na bieliznie. Od lat prowadzę lekcje W-F'u, praca wymaga ode mnie bycia w ciągłym ruchu i muszę przyznać, że odkąd zastosowałam ten biostymulujący preparat, oddawałam moc 5-krotnie rzadziej, niż zaledwie miesiąc wcześniej. Nawet to najbardziej uciążliwe parcie z dnia na dzień ustępowało. Największy problem z popuszcza-

niem miałam podczas ogromnego wysiłku, a teraz? Na bieliznie nie ma żadnego śladu, nie! Preparat zażywałam nieprzerwanie przez 6-tyg, a z ciekawości nawet zaczęłam mierzyć sobie czas. Najwidoczniej wzmocniłam mięśnie dna miednicy, skoro dziś z zegarkiem w ręku mój pełen pęcherz wytrzymuje jakieś 11x dłużej, niż potrafił to wcześniej. Otwieram oczy ze zdziwienia, jakim cudem preparat wielkości połowy główki od szpilki, sprawił, że w zaledwie 10 tyg. pozbyłam się tych cuchnących przez lata kropel!”

Niemożliwe stało się możliwe

Patrząc na problem nietrzymania moczu od strony naukowej, wydawałoby się, że walka z tą chorobą to faktyczna strata czasu. Jednak każdy przeciętny człowiek, już od poczęcia posiada w sobie naturalne zdolności odbudowy tego, co zostało wcześniej niechcący uszkodzone. Cały sekret skuteczności prowadzonej terapii tkwi w umiejętnościach pobudzenia rezerw regeneracyjnych organizmu i ich odblokowaniu.

Prof. Dwolak: „Dużo czasu zajęło nam odnalezienie skutecznego środka do walki z cichą epidemią kobiet, jaką jest nietrzymanie moczu. Dopiero po latach ciągłych testów klinicznych, w końcu udało nam się odkryć pewne tajemnicze związki czynne, które wpływają bezpośrednio na prawidłowe funkcjonowanie cewki moczowej i osłabionych mięśni dna miednicy.

Poprzez spowolnienie podziału komórek macierzystych, nasz zegar biologiczny tyka 4-krotnie wolniej, niż ma to miejsce na co dzień. Wydłużenie długości telomerów sprawia, że DNA starzeje się ponad 11-krotnie dłużej. Nasze ciało zaczyna wracać do sprawności sprzed 30-stki, pracuje znowu na max. obrotach, dzięki czemu automatycznie i całkowicie likwiduje schorzenie nietrzymania moczu. Wyselekcjonowane substancje czynne preparatu, działają bez stosowania specjalnych diet czy drastycznej zmiany trybu życia w przypadkach śnie dna miednicy wewnątrz.



Janina W. (67 l.) z Opola
„Ostatnie osiem lat korzystałam z pieluchomajtek, po 60 dniach odstawiłam je całkowicie”.

Okiem eksperta

By pozbyć się nietrzymania moczu, warunkiem koniecznym jest odpowiednio szybka reakcja! To jedyna skuteczna metoda na walkę z nim. Nie da się jednak tego zrobić samoistnie. Odkryte przez nas substancje aktywne potrafią zahamować jego proces już po ok. 4-8 tyg. terapii, niezależnie od czasu trwania schorzenia czy jego stadium. Skuteczność tej metody to blisko 96%. Bagatelizowanie tego schorzenia z wiekiem będzie skutkowało pogłębianiem, jak i pogorszeniem stanu, dlatego zawsze powinno się zapobiegać, zamiast leczyć.

klinicznych, po około 8 tyg. stosowania preparatu blisko:

- ✓ 5-krotnie zredukowały ilość wizyt w toalecie,
- ✓ w 93% zlikwidowały popuszczanie i brzydkie zapach, także podczas snu,
- ✓ 7-krotnie obniżyły nadwrażliwość pęcherza i parcie na cewkę moczową,
- ✓ o prawie 53% wzmocniły mięśnie dna miednicy w stosunku do okresu sprzed rozpoczęcia kuracji,
- ✓ po ok. 12 tyg. zahamowały całkowicie nietrzymanie moczu.

Aby metoda była dostępna dla każdego, wprowadziłam ją w postaci biostymulujących tabletek.”

Całkowicie bezpłatna wycena, bez finansowego ryzyka!

Innowacyjny preparat prof. Dwolaka otrzymasz wyłącznie w telefonicznej sprzedaży Klubu Seniora. Warto zadzwonić już dzisiaj, ponieważ pierwsze 300 osób otrzyma specjalną zniżkę oraz całkowicie bezpłatną wycenę. Wszystko po to, by decydując się na zakup, otrzymać preparat przede wszystkim korzystny cenowo, a dzięki indywidualnemu podejściu, wreszcie odpowiedni dla Twoich problemów zdrowotnych i w 100% skuteczny w walce z nietrzymaniem moczu.

ZADZWOŃ I POPROŚ O CAŁKOWICIE BEZPŁATNĄ WYCENĘ!

Pierwszym 300 osobom, które zadzwonią do 7 STYCZNIA 2019 r., przysługuje całkowicie bezpłatna wycena oraz gwarantowane 73% dofinansowanie producenta w momencie zakupu preparatu na nietrzymanie moczu prof. J. Dwolaka (przesyłka GRATIS)!

Zadzwoń: 71 300 39 23

Od poniedziałku do niedzieli: 8:00-20:00
(Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

*Prezent otrzyma pierwsze 300 osób, które złoży zamówienie na pełną kurację.

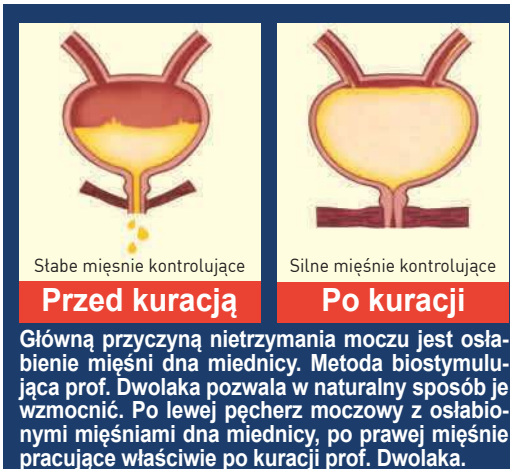
REKLAMOWANE TV

TYLKO do 7 stycznia 73% taniej!

NOWOŚĆ W EUROPIE!

ZDROWY PĘCHERZ

Instytut Zdrowia prof. Dwolaka



Słabe mięśnie kontrolujące

Przed kuracją

Silne mięśnie kontrolujące

Po kuracji

Główną przyczyną nietrzymania moczu jest osłabienie mięśni dna miednicy. Metoda biostymulująca prof. Dwolaka pozwala na naturalny sposób je wzmocnić. Po lewej pęcherz moczowy z osłabionymi mięśniami dna miednicy, po prawej mięśnie pracujące właściwie po kuracji prof. Dwolaka.

Był idolem kibiców, którzy kochali go za jego inteligentną, techniczną, szybką grę. Nieprzeciętnie inteligentny, nie szedł na kompromisy. Zmarł rok temu w samotności, jak nędzarz. Dlaczego?

Stanisław Terlecki: Kolorowe życie i śmierć w nędzy

Jerzy Filipiuk

jerzy.filipiuk@polskapress.pl



Los sportowca

Grali w znanych klubach, byli idolami, zarabiali, nie martwili się o przyszłość. Żyć, nie umierać. A jednak stracili wszystko: sławę, pieniądze, zdrowie, rodzinę, przyjaciół. Tak o swoim losie mógłby opowiedzieć były znakomity piłkarz Stanisław Terlecki. Mógłby, gdyby żył. Zmarł rok temu, 28 grudnia, w wieku 62 lat. Jak nędzarz, w samotności.

Kolorowy ptak romantycznego futbolu, enfant terrible polskiej piłki nożnej, elegant na i poza boiskiem, niekonwencjonalny indywidualista, facet z klasą - to tylko niektóre określenia pasujące do sylwetki piłkarza, którego tragiczne losy w książce „Terlecki” opisał dziennikarz sportowy Piotr Dobrowolski.

Terlecki był zaprzeczeniem piłkarzy, o których mówi się „skóra, fura i komóra”. Ukończył historię na Uniwersytecie Łódzkim (tytuł pracy magisterskiej: „Kodeks rycerski w XIV-wiecznej Polsce”), był czytany, inteligentny, pięknie się wysławiał.

Kult wolności

„W domu zawsze panował kult wolności. Ojca zniszczyli w pracy, bo jako jedyny z całego wydziału nie zapisał się do partii” - mówił Terlecki, który cztery razy bez powodzenia kandydował do Sejmu (z list KL-D, PSL i LPR), a wcześniej, w 1980 roku, był członkiem Komitetu Strajkowego na Uniwersytecie Łódzkim i, jak pisze autor, „miał tak zakorzenioną, wyniesioną z domu nienawiść do komuny, że gdyby nie wyjechał do Ameryki, pewnie skończyłby w więzieniu z wyrokiem za próbę obalenia ustroju socjalistycznego”. Jego ojciec, chory na serce, nie dostał paszportu, bo nie był partyjny, choć Terlecki starał się go ścigać do USA (zmarł podczas spaceru w 1983 roku).

Na boisku Terlecki też był przebojowy. Świetnie dryblo-

wał, imponował szybkością, grał efektownie. Uchodził za indywidualistę. Miał dwa wielkie marzenia: zagrać na mistrzostwach świata i wystąpić w jednej drużynie ze swym synem.

Pierwsze się nie spełniło. Na mundialu 1978 w Argentynie nie wystąpił, bo w meczu ligowym chciał się popisać i „potańczyć z rywalami”. A jeden z nich zaatakował go dwoma nogami. Wprawdzie dzięki katorżniczej rehabilitacji szybko wrócił na boisko, ale trener Jacek Gmoch uznał, że nie do końca odzyskał pełnię sił.

Mundial 1982 w Hiszpanii oglądał jako... turysta, bo został zdyskwalifikowany przez PZPN za „afere na Okęciu”, gdzie najpierw prywatną ładą podwiózł pijanego Józefa Młynarczyka z hotelu, a potem, by uniemożliwić ekipie TVP sfilmowanie chwającego się bramkarza, odłączył kabel zasilający lampy, powodując brak doświetlenia w hali lotniska. Terlecki, Młynarczyk oraz także broniący „Młynarza” Zbigniew Boniek i Władysław Żmuda zostali zdyskwalifikowani, ale tylko ten pierwszy musiał odcierpieć roczną karę w całości. Do końca życia miał pretensje do Bonika i jego dwóch kolegów, że nie zabrali go na rozmowy z władzami, które skróciły dyskwalifikację trzem z „bandy czworga”.

Niechciany w kraju

Niechciany w Polsce, w 1981 roku Terlecki wyjechał do USA, gdzie grał m.in. w słynnym Cosmosie Nowy Jork. Furorę robił w halowych rozgrywkach jako zawodnik Pittsburgh Spirit.

Początki pobytu w USA były trudne. Wspominał: „Sprzątałem biura za pięć dolarów za godzinę, byłem ochroniarzem...”.

Dorobił się na piłce. W Pittsburghu i Cosmosie zarabiał 25 tys. dolarów miesięcznie.

„Ponad 800 razy więcej niż przeciętny Kowalski harujący nad Wisłą na chwałę socjalizmu” - pisze Dobrowolski. I wylicza, że Terlecki za jedną miesięczną pensję mógł kupić 14 fiatów 126p, a za dwie - pięć 50-metrowych mieszkań w Warszawie.

Za każdego gola dostawał ekstra 1000 dolarów.

W Pittsburghu mieszkał z rodziną w trzypiętrowym



Kolorowy ptak futbolu - tak mówiło się o Stanisławie Terleckim (13.11.1955 - 28.12.2017)

blizniaku, w San Jose - w domu z basenem, pięcioma sypialniami i ogrodem, w Nowym Jorku - w domu położonym niedaleko rezydencji byłego prezydenta USA Nixona.

Terlecki kupił za kilkadziesiąt tysięcy dolarów sprzęt dla Centrum Matki Polki i kilkanaście bel sztucznej murawy dla ŁKS. Miał gest.

Gdy w USA doszło do kryzysu ligi, która nie wystartowała, Terlecki wrócił do kraju, grał znów w ŁKS Łódź, a potem w Legii Warszawa. Po powrocie z kolejnego pobytu, tym razem krótkiego, w USA, grał m.in. w ŁKS i Polonii Warszawa.

W tej drugiej w 1991 roku wystąpił w meczu z Borutą Zgierz ze swym 15-letnim synem Maciejem.

Wtedy spełnił jedno ze swych dwóch wielkich marzeń.

Nie wypaliły interesy

Jak Terlecki zmarnował fortunę, którą zarobił w USA?

„Też go o to pytałem. I Stasio sam przyznawał, że nie umiał szanować pieniędzy. Może nie wydawał na prawo i lewo, ale niczego nie odmawiał. Ani sobie, ani najbliższemu” - mówi w książce Paweł Lewandowski, właściciel biura projektowego, który do końca opiekował się Terleckim. Dodaje, że początkiem upadku piłkarza było zamknięcie firmy zajmującej się sprowadzaniem z Ameryki farb antykorozyjnych. Nie wypalił mu też inny interes, prowadzony z synem Gmocha, Piotrem - import z Grecji oliwek i marmuru.

Terlecki nie radził sobie na tym polu. „Bo w biznesie trzeba być bezwzględny i cynicznym, a Stasiek był osobą nie-

zwykle szczerą i otwartą. Gdyby go ktoś poprosił, to by wszystko rozdał” - cytuje Dobrowolski red. Dariusza Kurowskiego, dobrze znającego piłkarza.

Finansowe problemy Terleckiego zbiegły się z rodzinnymi. Z synem Maciejem poróżnił się w 1997 roku, gdy ten przeszedł z jego ukochanego ŁKS do rywala - Widzewa.

Wiosną 2015 roku sąsiad zastał go stojącego na krześle ze sznurem w rękach. „Stacho zamierzał się powiesić” - mówił Lewandowski. Terlecki mieszkał wtedy w pokoju z kuchnią, bez stołu i krzesła, z pustą lodówką. Gdy dotarł tam Lewandowski, zastał zarośniętego, półżywego Terleckiego, który mówił, że od trzech tygodni nic nie jadł, tylko pił wodę z kranu.

Terlecki stracił kontakt nie tylko z Maciejem (który mó-

wił: „Ojciec sprzedał mnie jak konia”), ale i żoną, córką oraz synem Tomaszem.

Rozmawiał praktycznie tylko z synem Stanisławem juniorem (jest prywatnym przedsiębiorcą). Oskarżał rodzinę, że trzykrotnie oddawała go na leczenie do zamkniętego zakładu, by go ubezwłasnowolnić i wydawać jego pieniądze. Wyznał, że był głupi, kupując i remontując luksusową posiadłość w Podkowie Leśnej (skąd pochodziła żona i gdzie się pobrali w 1975 roku) oraz przepisując jej nieruchomości, biżuterię, antyki (wyceniał to wszystko na pół miliona dolarów).

Matka Terleckiego, Teresa, zmarła w domu opieki w kwietniu 2016 roku.

Maciej zapewnia, że pogodził się z ojcem, gdy go odwiedził w szpitalu, że jego mama parę razy zapraszała męża, także na wigilię, ale zawsze odmawiał.

Co tak naprawdę zaszło między Terleckim a resztą rodziny, pewnie nie dowiemy się nigdy. Faktem jest, w ostatnich latach była gwiazdą boisk utrzymywali przy życiu obcy ludzie. W szpitalu psychiatrycznym w Łodzi spędził, z krótkimi przerwami, prawie dwa lata. Wielu pacjentów pamiętało go z boiska, ale głównie postrzegano jako człowieka walczącego z własnymi słabościami.

700 złotych renty

Przez ponad cztery miesiące Terlecki mieszkał u innego pacjenta „psychiatryka” Henryka Leszczyńskiego. Dostawał 700 zł renty inwalidzkiej. Był też zatrudniony w MOSiR, gdzie nadzorował boisko i wydawał sprzęt, ale nie przykładał się do pracy, trzymała go w niej możliwość gry w piłkę z dziećmi.

Mając wielkie powodzenie u kobiet i słowny „bajer” Terlecki związał się m.in. z pielegniarką, którą ponownie spotkał w 2015 roku na odwyku (pierwszy raz poznali się, gdy miała 17 lat i przychodziła na treningi piłkarzy ŁKS), i która, jak przekonuje, dla niego zostawiła męża i dwóch synów. W rozmowie z autorem książki twierdzi, iż „Staś marzył, że w Ameryce zaczniemy nowe życie”.

FOT. REPRODUKACJA GRZEGORZ GAŁAŚNICKI

„To był zazwyczaj bardzo łagodny człowiek, ale kiedy zwracałam mu uwagę, żeby nie mieszał piwa z psychotropami, dwa razy rzucił się na mnie z nożem” - opowiada Dobrowolskiemu.

Ostatnie chwile

Spędziła z nim ostatnie jego chwile w życiu. Mówi, że dzień przed śmiercią napisał pozew rozwodowy, że chciał się z nią ożenić.

Terlecki zmarł 28 grudnia 2017 roku.

Gabriela P. znalazła go leżącego w dresie przy wersalce. Żył. Zapewnia, że nie spodziewała się najgorszego, bo kilka tygodni wcześniej „wypił tylko jedno piwo. I po psychotropach odleciał. Ale po paru godzinach doszedł do siebie”. Nie zadzwoniła po pogotowie. „Myślałam, że się prześpi, przetrzeźwieje i wróci do żywych (...). Niestety. Chciał i odszedł” - opowiada.

Oficjalnie przyczyną zgonu Terleckiego było długotrwałe wyniszczenie organizmu.

Już po jego śmierci Lewandowski dowiedział się, że dzwonił on do wszystkich bliskich znajomych, żegnając się z nimi.

Do niego też dzwonił, ale początkowo nie potraktował jego słów serio, bo zdarzało mu się to wcześniej. „Zobaczysz, Pawełku, jeszcze gdzieś kiedyś,

tam na górze, będziesz cieszył się z moich goli. A póki co, żegnaj” - usłyszał.

Osoby z otoczenia Terleckiego zapewniają, że nie sięgał on po alkohol w trakcie trwania kariery, tylko dopiero po niej.

W historii polskiego futbolu można znaleźć przykłady graczy, którzy z powodu trunków - a także uzależnienia od hazardu, kłopotów z prawem, problemami z psychiką i nieodpowiedzialnych zachowań - zmarnowali kariery. Niektórzy z powodu alkoholu skończyli tragicznie.

Dariusz Marciniak, były zawodnik m.in. Śląska Wrocław i Zagłębia Lubin, a także... Skawinki, zmarł w w 2003 roku, w wieku zaledwie 36 lat na zawał serca w następstwie choroby alkoholowej.

Kłopoty z piciem (i hazardem) miał też legendarny Kazimierz Deyna. Dziwne okoliczności jego śmierci w 1989 - wjechał z impetem w stojącą na pasie awaryjnym, oświetloną cię żarówkę, mając 2 promile alkoholu we krwi - pozwalały na wysnuwanie różnych teorii dotyczących przyczyn tej tragedii, nie wyłączając samobójstwa z powodu straty fortuny w kasynach czy depresji wynikłej z niemożności spłaty długów mafii.

Za kołnierza nie wylewał jeden z najlepszych bramkarzy

w historii polskiej piłki Józef Młynarczyk. Były wiślak Andrzej Iwan wspominał, że w 1980 roku „Młynarz” poleciał do Argentyny „zalany w trupa”, i to z otwartym złamanym palcem, ale stanął w bramce („Musielśmy pilnować, by sobie nie golnąć”), a Polska pokonała ówczesnego mistrza świata 2:1.

Alkohol zniszczył nie tylko kariery, ale i życie kilku wiślakom, m.in. Janowi Karweckiemu i Zbigniewowi Płaszewskiemu.

Ten pierwszy nie poleciał z Wisłą do Australii, bo dzień wcześniej się upił. Po zakończeniu kariery nie pił przez 15 lat, pracował w księgarni na krakowskim Rynku. Któregoś dnia się napił i stracił pracę.

Za kołnierza nie wylewał też wiślak Radosław Kałużny. Za młodu był niemiłosiernie bity przez ojca, byłego boksera, nie znoszącego alkoholu. W reprezentacji miał debiutować w Hongkongu, ale lecąc samolotem tak się upił ze... stwardosą, że w Bombaju, gdzie było międzyglądowanie, zostali na pokładzie, jako jedyni oprócz pilotów. Nie byli bowiem w stanie nawet wstać. Nie zagrał w kadrze za karę.

W ostatnich latach najgłośniej z powodu nie tylko problemów z alkoholem było o Andrzeju Iwanie, Dawidzie Janczyku i Igorze Sypniewskim. W głośnych książkach o sobie

przyznawali się do alkoholizmu, depresji, a nawet prób samobójczych,

Iwan, były piłkarz m.in. Wandy i Wisły, nie krył, że wypił morze wódki. Dwa miesiące spędził w szpitalu psychiatrycznym, miewał próby samobójcze. W pijackiej furii zaatakował kelnerki w nowohuckim lokalu „Stylowa”, za co został na miejscu spalowany przez zomowców, a potem ponownie, gdy się im postawił, na posterunku. Trafił do paki, przepadł mu wy-

Zobaczysz, Pawełku, jeszcze gdzieś kiedyś, tam na górze, będziesz cieszył się z moich goli. A póki co, żegnaj!

jazd do Australii i Japonii. Grając w Bochum i Salonikach zarobił 1,2 mln marek. Ale nie umiał z nich zrobić użytku. I zgubił go hazard. Kiedyś w Warszawie w ciągu trzech dni przegrał ponad 100 tys. dolarów.

Od pewnego czasu odnajduje się w roli piłkarskiego eksperta.

Sądcezanin Janczyk z powodu alkoholu zmarnował swą karierę zanim się na dobre zaczęła. Mając 20 lat trafił do CSKA Moskwa. To właśnie wtedy, jak

wspomina, mu „odbiło”. „Im mniej grałem, tym więcej się bałem” - pisał.

Pił z powodu samotności, frustracji, że nie załapał się do składu, tęsknoty za domem. Nie widział, co zrobić z kasą. Premie, po 100 tys. dolarów, trzymał w pudełkach po butach. Łatał imprezować do Warszawy czy Londynu. Próbował się odbudować sportowo w Belgii, pomagał mu tam Włodzimierz Lubański, ale nie zrezygnował z picia. Efektu nie dały kolejne wypożyczenia z CSKA i powrót do kraju, próby gry w Piaście Gliwice i Sandecji.

Gdy nie miał za co pić, zastawiał wszystko co się dało w lombardzie. Trafił do ośrodka, terapii uzależnień, żona zawiązała go na odtrucie i odwyk. Groziła mu śmierć. Prosto ze szpitala poszedł do sklepu kupić połówkę. Obiecywał poprawę, ale nie dotrzymywał słowa. Pił na umór. W epilogu książki, w rozmowie z jej autorem zapewnia, że wyjdzie z alkoholizmu, że więcej nie upadnie.

Sypniewski twierdzi, że jego problemy zaczęły się w... Krakowie, gdy został piłkarzem Wisły.

Ale pić zaczął dużo wcześniej. Kiedy był zawodnikiem greckiej Kavali, po pijanemu wjechał w samochód policjanta i trafił do aresztu. W Krakowie też dużo pił, w dodatku wpadł w depresję i wciągnęła go ruwetka. Na treningi chodził skaco-

wany. Lekarz wiślaków zawiązał go do szpitala psychiatrycznego, ale zaraz uciekł i wrócił do Łodzi.

W swej autobiografii pisze, że od tej pory panicznie bał się Krakowa: „Irracjonalne myśli, że wszyscy mnie prześladowają i chcą porwać do Krakowa długo siedział we mnie”.

Pojechał grać do Szwecji, skąd tak bardzo nie chciał wracać do Polski, że najpierw uciekł przed trenerem reprezentacji, który przyjechał do Halmstad, by zobaczyć go w akcji, a potem poprosił, by nie powoływać go do kadry! Bał się spotkania z polskimi działaczami, trenerami, dziennikarzami. Gdy kiedyś pod domem usłyszał polską mowę, postanowił się zabić. Zażył 30 tabletek. „Zasypiając przez moment poczułem się wolny, bo wiedziałem, że już nie będę musiał się bać” pisał. Depresja była coraz większa. Tracił kontrolę nad sobą.

Wrócił do ŁKS i pił jeszcze więcej. Kolejna emigracja do Szwecji trwała krótko. Policja go zatrzymała za jazdę po pijaku i trafił na 10 dni do aresztu.

Potem w Polsce też wchodził w konflikty z prawem (obrzywanie kobiety butelką, awanturowanie się pod wpływem alkoholu). Przestał, gdy wykryto u niego lekkie udar.

W wydanej w 2014 roku autobiografii pisał, iż wierzy, że już nie sięgnie po butelkę... ©

MATERIAŁ INFORMACYJNY PKEE

008792602

Samorządy nie zapłacą **więcej** za prąd

Z końcem 2018 roku parlament przegłosował, a prezydent podpisał ustawę wprowadzającą mechanizmy osłonowe, niwelujące zagrożenia związane ze wzrostem cen energii elektrycznej. Regulacja ta ma kluczowe znaczenie dla samorządów. W ich przypadku oznacza to, że jakiegokolwiek podwyżki usług komunalnych, takich jak wywóz odpadów, opłaty za śmieci, nie mogą być tłumaczone wzrostem cen za energię - bo ta nie drożeje.

W niespełna tydzień po zakończeniu szczytu klimatycznego COP24 w Katowicach minister energii Krzysztof Tchórzewski wspólnie z premierem RP Mateuszem Morawieckim przedstawili główne założenia projektu ustawy, której celem jest ustabilizowanie cen energii elektrycznej w Polsce. Nowe regulacje weszły w życie 1 stycznia br. Dzięki nim koszty zakupu energii elektrycznej dla samorządów pozostaną na poziomie tych z połowy 2018 roku. Co za tym idzie - lokalne społeczności nie

powinny zostać obciążone żadnymi dodatkowymi kosztami z tego tytułu.

Przygotowane przez nas propozycje legislacyjne to kompleksowe rozwiązania, zarówno dla polskich gospodarstw domowych, samorządów oraz pozostałych odbiorców w naszym kraju, dzięki którym w nadchodzącym 2019 roku ceny energii elektrycznej nie wzrosną. Dodatkowo przy okazji obniżamy podatki. Po raz kolejny dotrzymaliśmy słowa - powiedział minister energii Krzysztof Tchórzewski.

Ustawa zakłada obniżkę

akcyzy z 20 zł/MWh do 5 zł/MWh dla wszystkich odbiorców energii elektrycznej w kraju. Ponadto przygotowana regulacja przewiduje obniżenie stawki opłaty przejściowej o 95%. Zaproponowane zmiany pozwolą na redukcję kosztów zakupu energii elektrycznej przez odbiorców w Polsce o ok. 8,0 mld zł. Na tę kwotę składać będą się obniżka podatku akcyzowego w sumie o ok. 1,8 mld zł, zmniejszenie opłaty przejściowej o ok. 2,2 mld zł oraz zwrot utraconych przychodów firm energetycznych na poziomie ok. 4 mld zł.

Przygotowane zmiany w regulacjach sfinansowane będą głównie dzięki wykorzystaniu środków, pochodzących ze sprzedaży dodatkowej puli uprawnień do emisji dwutlenku węgla. Komisja Europejska 5 grudnia br. wyraziła zgodę na sprzedaż uprawnień do emisji 55,8 mln ton CO₂, a planowane przychody z tej sprzedaży to ok. 5 mld zł. Dzięki temu wszyscy polscy odbiorcy - w tym samorządy - w 2019 roku unikną podwyżek cen energii elektrycznej.



Minister Energii Krzysztof Tchórzewski

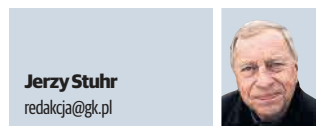
Dodatkowo zgodnie z zapisami ustawy ok. 1 mld zł będzie przeznaczony na inwestycje prośrodowiskowe, dzięki którym zmniejszy się emisyjność naszej gospodarki. Środki te zostaną skierowane do Krajowego Systemu Zielonych Inwestycji.

Warto jednocześnie podkreślić, że wprowadzenie tych regulacji jest częścią szerokiej grupy działań, realizowanych przez Ministerstwo Energii i sektor elektroenergetyczny na rzecz zapewnienia polskiej gospodarce stabilnych dostaw

energii w umiarkowanych cenach. Nowe inwestycje sektora elektroenergetycznego, dywersyfikacja źródeł energii, rozwój OZE - wszystkie te elementy stanowią filary zaprezentowanego z końcem listopada tego roku projektu „Polityki Energetycznej Polski do 2040 roku”. Nadrzędnym celem sformułowanym w projekcie PEP2040 jest bezpieczeństwo energetyczne, przy zapewnieniu konkurencyjności gospodarki, efektywności energetycznej i zmniejszenia oddziaływania sektora energii na środowisko.

OKIEM JERZEGO STUHRA

Pamięć, przeszłość i przyszłość



Nowy rok zaczynamy optymistycznie, bo taka jest natura ludzkich marzeń na temat przyszłości. I chociaż nie czegotak naprawdę nie wiemy na pewno, to i tak chcemy, by było lepiej. Teraz możemy jeszcze dowolnie harcować: wyciągać wnioski z tego, co było, przewidywać według tego, czego byśmy pragnęli, snuć plany, składać życzenia. Czy to wstęp do rozczarowania?

I tak, i nie. Wszak przyszłość jest w pewnym stopniu zapisana w naszej obecnej kondycji. A tej nie da się tak łatwo przeskoczyć.

Dam taki przykład: Krzysztof Warlikowski, człowiek teatru, reżyser, kilkanaście dni temu wystąpił w Brukseli, gdzie przytoczył kilka istniejących danych: że 40 procent Polaków nie rozumie, co się do nich mówi. Że co dziesiąty z nas nie ma żadnej książki w domu i przez cały rok żadnej nie przeczytał, że powoli przestajemy ze sobą rozmawiać.

Takie oraz podobne, porażające dane degradacji kulturowej, pewnie nie tylko polskiej – istnieją. I ja to wiem, wszak też uczyłem młodzież na Zachodzie i ciągle mam jakieś tam kontakty.

Ta degradacja jest wszędzie, degradacja wartości kulturowych, w których byliśmy wychowani. Czasem nie przestrzegliśmy ich za nadto, ale wiedzieliśmy, że są i o nas świadczą. Tymczasem władza obecna zwraca się tylko do tych 40 procent, co nie rozumieją, co się do nich mówi, bo inaczej, jak wytłumaczyć ten prymitywizm metod propagandowych? Więc ja namawiam te 60 procent, które jeszcze rozumieją, abyśmy czuli się obrażeni i próbowali wyciągać z tego wnioski w tym wyborczym roku. Bo oprócz tego, że my „jeszcze” rozumiemy, to jeszcze pamiętamy.

Władza myśli, że ja nie pamiętam, jak pani premier ścigała unijne flagi, że nie pamię-

tam słów pana prezydenta o wymagowanej wspólnocie, jaką jest Unia Europejska. Teraz, gdy otulają się flagami europejskimi, to myślą, że ja mam taką amnezję, że nie pamiętam, co mówili miesiąc, dwa miesiące temu? To niby przypadek, że „poukrywali” swoich anty-Europejczyków?

To po prostu tak sprymitywizowana propaganda, że może nie 60, bo może 10 proc. w ogóle się niczym nie interesuje, ale te 50 proc. powinno się czuć obrażonymi, że się ich ma za takich przygłupów.

A czy ja mam nie pamiętać, gdy widzę tłumy ludzi protestujących w podobnych sprawach na ulicach Budapesztu, jak pan prezes zapowiadał, że stworzy nam nad Wisłą „drugi Budapeszt”? I co teraz powie? Teraz milczenie?

Czy zobaczę w pierwszym programie telewizyjnej relację z demonstracji w Budapeszcie? Nie zobaczę! A przecież jest. I tak jest ze wszystkim. Myślą, że ja nie pamiętam, jak politycy polscy pchali się

Chcą nam wmówić, że wszystko jest sprawą pieniędzy. I już się buntuję, gdy oni myślą, że można mnie kupić

na trybunę na Majdanie, a dzisiaj mówią, nie mieszkamy się, to jakiś ich wewnętrzny problem? Przecież ja pamiętam! Co mam z tą pamięcią zrobić, panie premierze! A przecież wtedy Polska „już istniała”, panie premierze! Wprawdzie „w ruinie”, ale dzień – dwa i już stanęła w rozkwicie! Co ja mam z tą moją pamięcią zrobić? Oni nam łatwo pomieszały wygodę z wolnością... Bo może im ta wolność jest niepotrzebna. Im wygodę jest potrzebna. I chcą nam wmówić, że wszystko jest sprawą pieniędzy. I już się buntuję, gdy oni myślą, że można mnie kupić. Bo przecież wielu mają w partii takich, których kupili, choćby stanowiskami dla ich rodzin, ich dzieci. Rozszerzają te pojęcia na wszystkich. A bardzo stare powie-

dzenie mówi, że każdy sędzi według siebie. Więc wszystkich można kupić.

Namawiam Czytelników tych felietonów w „Gazecie Krakowskiej”, żeby nie dali się kupić. Bo może władza tego nie czuje nawet, że kupuje. Może wolność w ogóle nie jest im potrzebna. Jak mówił Andrzej Wajda: jednym jest wolność nieodzownie potrzebna do życia, a innym po prostu nie. A żyją też. I nie rozumieją. A buntują uważają za „puste”.

Już nie mówię, o całej grupie nieudaczników, bo na to nic nie można poradzić, tacy się już urodzili. Tylko mówię, że w chrześcijańskiej strukturze wartości, w której prawdomówność zajmowała zawsze najwyższe miejsce, mamy prawo wiedzieć, jakie wartości przekazujemy tym, którzy wchodzą w życie.

To są nasze tematy na nowy rok. Żeby tak porozmawiać. Zawsze jako pedagog pamiętam, że moją czujność negatywną wzbudzali młodzi ludzie, którzy się chwalili. Jak pytałem o życiorys, o osiągnięcia, to wiedziałem, że ich chwalenie się, to może być jakaś skaza „odwrotnej pamięci”.

W aktorstwie zawsze tak było, że bohaterów najlepiej grali tchórze, a tchórze – ludzie ustabilizowani. Tchórz, jak gra bohatera, to gra swoje marzenie, więc gra to pięknie. Tylko, jak odkryć tego tchórza?

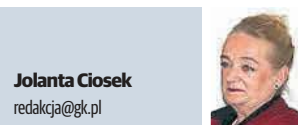
To samo jest z przechwałkami politycznymi. Przecież odwieczny mit „żołnierza samochwały”, od Plauta poczynawszy, u nas Fredro i jego Papkin, ileż tu można wymienić postaci literackich, gdzie wspaniali artyści, autorzy, potrafiłi wychwycić tę ułomność charakteru ludzkiego.

Sam grałem Papkina, to wiem, jakie cechy należy z postaci wyciągnąć. Dlaczego politycy tak ochoczo wpisują się w tę tradycję literacką? Dlaczego każda ich „informacja” jest przechwałką? I dlaczego wciąż mówią tylko do tych 40 procent z nas, którzy już zapomnieli znaczenia słów? Czy to jest rozmowa z narodem? Tym, który jednak przecież pamięta? ©

Notowała: Maria Malatyńska

Mikołaj nigdy nie przyjąłby roli Ferdka Kiepskiego. Andrzej nie zaakceptowałby nowoczesnego teatru młodych. Pierwszy wyważony i spokojny, drugi żywiołowy i rubaszny. Poznajcie teatralnych braci.

Andrzej i Mikołaj Grabowscy. Bracia tak podobni, bracia tak różni



Sylwetka

Starszy brat jest znakomitym reżyserem i aktorem, drugi podbija serca publiczności swoim aktorskim vis comica. Mowa o braciach Grabowskich – Mikołaju i Andrzeju. Rozmowa z nimi to frajda: dowcipni, ironiczni, świetni gawędziarze o finezyjnym poczuciu humoru. Do klanu Grabowskich należy także najstarszy brat Wiktor, górnik geolog.

Andrzej od wielu lat jest aktorem Teatru im. Juliusza Słowackiego. Szeroka publiczność zna go przede wszystkim jako aktora komediowego, szczególnie z roli Ferdka z serialu „Świat według Kiepskich” o której mówi – „Ja nie jestem Ferdek, nie jestem swój chłop od poklepywania po ramieniu. Ja GRAM Ferdka”.

Ale role komediowe to jest tylko część prawdy o Andrzeju. Jego monodram „Spowiedź chuligana” jest dowodem na dramatyczny talent aktora. – Zagrałem dziesiątki ról, a bardzo cenię jedynie kilka z nich, m.in. w „Scenariuszu dla trzech aktorów”, w „Chorym z urojenia”, w monodramie „Audjencia V” czy rolę Grusz-

czyńskiego w „Śnie srebrnym Salomei” w teatrze TV. Jedną z najnowszych premier Andrzeja jest „Kariera Artura Ui” w Teatrze im. J. Słowackiego.

– Ta sztuka powinna być co jakiś czas wystawiana nawet w najbardziej demokratycznych krajach. Jest ostrzeżeniem przed totalitaryzmem, faszyzmem, zniewoleniem, krótko mówiąc: całym złem, które może się zrodzić po dopuszczeniu do władzy takich indywidualności jak tytułowy Arturo Ui – mówi Andrzej.

Mikołaj, reżyser dziesiątków spektakli, był dyrektorem m.in. Starego Teatru i Teatru Stulecia, wcześniej krakowskiego „Słowaka” i łódzkiego Teatru Nowego. W teatrze „spiera się z Polską” tekstami Kitowicza, Gombrowicza czy wielkich klasyków. Żoną Mikołaja jest Iwona Bielska, świetna aktorka, grająca w teatrze, filmie i telewizji. Mają syna Michała, operatora filmowego, który mieszka w Berlinie ze swoją dziewczyną, niemiecką aktorką. Iwona i Mikołaj od dawna mają dom blisko Krakowa z pięknym widokiem na puszcę i zamek. I oboje mają „szajbę” na punkcie zwierzątek.

Świat się psuje...

Spotykaliśmy się wielokrotnie w wielu teatralnych okolicznościach. Podczas jednej z rozmów o smutkach i radościach tego świata usłyszałam od Mikołaja: – Świat psuje się pod każdymi rządami... Tyle że jedni robią to bardziej dyskretnie, inni bar-

dziej widocznie od drugich. Bardzo perfidnie, bardziej bezczelnie, bardziej okrutnie w stosunku do naszych wyobrażeń o porządku, prawie i moralności. I o tym też są niektóre moje spektakle – mówi.

Niedawno Mikołaj znów „wadził się” z Polską, tym razem spektaklem „Miny polskie”, zrealizowanym w Teatrze Polskim w Warszawie.

– W tym – można powiedzieć – tańcu polskim teksty autorów kłócą się ze sobą, spierają, czasem chodzą pod rękę, a czasem wystawiają język. W tym wszystkim jest sporo zabawy literackiej. Ale oczywiście zabawa literacka nie jest tutaj najważniejsza. Najważniejsze jest podkładanie luster nam współczesnym. To stwarza dobrą okazję do przyjrzenia się minom, które autorzy robili lub usiłovali robić sobie współczesnym, a już na pewno nam – dzisiaj żyjącym. Każda z tych min wyraża z innej rzeczywistości i przypisuje inną gębę. Te gęby nosimy na sobie, nawet nie wiedząc o tym – mówi reżyser.

Mikołaj pracuje teraz nad „Marleni” – to sztuka Thei Dorn przygotowywana dla Teatru Starego w Lublinie. Opowiada o domniemanym spotkaniu Leni Riefenstahl i Marleny Dietrich w jej paryskim mieszkaniu w noc jej śmierci. Najkrócej mówiąc, jest to tekst o natarczywym wdzieraniu się polityki w sztukę. – Skończyłem adaptację „Cesarza” Ryszarda Kapuścińskiego i przygotowuję się



FOT. ANNA KACZMARZ



FOT. WACŁAW KLUG

Andrzej (66 lat) jest świetnym aktorem, ale znamy go głównie z roli Kiepskiego

Mikołaj Grabowski ma 72 lata, jest reżyserem, kierował wieloma teatrami

do prób, które zaczęę w warszawskim Ateneum z końcem stycznia. Co to za znakomita literatura, nie muszę nikomu zachwalać.

Teatr rodzinny

Andrzej z sentymentem wspomina „teatr rodzinny”, w którym zagrał wiele świetnych ról w spektaklach Mikołaja:

– „Scenariusz dla trzech aktorów” był jednym z naszych wspólnych największych dokonań. „Teatr rodzinny”, jak to nazywano, w którym byłem m.in. wraz z Mikołajem, jego żoną Iwoną Bielską – to wspaniały czas wspólnej pracy. Ale od dawna nic razem nie zrobiliśmy. Mikołaj przez lata dyrektorem był w Starym, a teraz wędruje po Polsce, reżyserując, ja jestem bardzo zajęty w Warszawie. Nawet spotykamy się rzadko, zwykle przy kolejnym Schaefferze...

Ważnym doświadczeniem panów Grabowskich był związek z grupą muzyczną MW2. Tak ten czas wspomina Mikołaj:

– Dziwna i fascynująca jest nasza przygoda z Schaefferowskimi spektaklami, których początki sięgają czasów MW2. To była grupa muzyki współczesnej kierowana przez Adama Kaczyńskiego, w której aktorzy wykonywali m.in. kompozycje Bogusława Schaeffera. Czasem wspólnie z instrumentalistami, czasem solo, czasem w kwartecie. Tam po raz pierwszy został zagrany 46 lat temu „Kwartet dla czterech aktorów”, tam 50 lat temu

zagrałem „Audycję II” – te utwory wykonujemy do dziś. Żał mi tamtego czasu. I nie przez to, że byłem wtedy młody i pełen energii. Bardziej może przez to, że lata 60. i 70. ubiegłego wieku wydają mi się paradoksalnie bardziej różnorodne. Tak, to paradoks, bo przecież na pierwszy rzut oka nasze czasy są przecież o niebo bardziej kolorowe. Kolorowe, a jakoś w tej kolorowości trochę takie same, jakby kolorowo do siebie podobne.

– Wtedy każdy teatr miał swoje niepowtarzalnie brzmienie – dodaje. – Spektakle miały swój silny, odrębny styl. Można było wybierać wedle gustu. Dziś – mam wrażenie, że większe, mniejsze, ważne, mniej ważne sceny upodobiły się do siebie. Górę wziął jakby jeden styl, który jest odmieniany w nieskończonej ilości wariantów. Mówię to ze smutkiem, bo cenienie nad wszystko indywidualny styl artysty.

Andrzej, jego była żona (Anna Tomaszewska, również świetna aktorka), obie córki Kasia i Zuza oraz zięć, aktor Paweł Domagała, także związani są z teatrem. Z córką Zuzanną ojciec spotkał się w jednej sztuce, w „Chorym z urojenia”, zaś Katarzynę mogliśmy oglądać m.in. w „Pierwszej miłości” i „Pitbullu”.

Różni

Bracia są wiecznie zajęci, zabiegani. Ale jeśli już Andrzej znajduje wolną chwilę, to sięga po lekturę swoich ulubionych

autorów: Jerzego Pilcha, serdecznego przyjaciela, i książki Olgi Tokarczuk.

– Z lubością wspominam czasy, kiedy z Agnieszką Wolny-Hamkało miałem w telewizji program „Hurtownia książek”. Wtedy pochłaniałem kulturę w nadmiarze – czytałem trzy książki tygodniowo, czasem nawet te, które w innych okolicznościach odłożyłbym na półkę po kilku stronach.

Bracia są do siebie z pozoru podobni, ale tak naprawdę różni.

Andrzej: – Mikołaj na pewno nigdy nie przyjąłby roli Ferdka. Ja z kolei nie potrafię zaakceptować nowoczesnego typu teatru młodych, którego kompletnie nie rozumiem, a który bardzo ciekawi Mikołaja.

Mikołaj: – Bo Andrzej w gruncie rzeczy jest tradycjonalistą, wychowanym na klasycznym teatrze i lubiącym teatr klasyczny. Jest niezwykle żywiołowy, towarzyski, gościnny, dowcipny, rubaszny, ale też bywa skryty.

Andrzej: – Mikołaj z kolei jest stonowany, łagodny, typ rasowego, refleksyjnego i czytelnego inteligenta. Ma ogromne poczucie humoru. Był też grzecznym młodzieńcem. Mnie na II roku w PWST wyłano z akademika. W przypadku Mikołaja to byłoby niemożliwe. Do głowy mi nie przychodziło, kiedy byłem w liceum, żeby zostać aktorem: w przeciwieństwie do Mikołaja, który od zawsze wiedział, że

ten zawód wybierze – opowiada Andrzej.

– Jestem bardziej wyważony – przyznaje Mikołaj – bardziej wstrzemięźliwy od Andrzeja, co wcale nie jest dobrą cechą, podkreślam stanowczo. Nie jestem człowiekiem emocjonalnym, najpierw filtruję wszystko przez rozum, emocja pojawia się potem. Choć znana jest anegdota, jak wkurzony, na III generalnej, rzuciłem krzesłem w aktora.

Smaki dzieciństwa

A tak naprawdę wszystko, co w życiu najważniejsze, zaczęło się dla braci w Alwerni, niepełna 30 km od Krakowa, gdzie był dom rodzinny dziadku młodych, którego kompletnie nie rozumiem, a który bardzo ciekawi Mikołaja.

Mieszkała tam też daleka krewna ciocia Zosia, która wspaniale gotowała, potem także ciocia Janka, siostra mamy. Zosia, wspomina Andrzej, specjalizowała się w potrawach mącznych kuchni kresowej, na Podolu spędziła przed wojną wiele lat. Robiła pierogi, kluski, krokiety, które bracia niezwykle polubili.

– Robię je teraz sam, bo uważam, że nikt lepszych niż ja nie zrobi, a powiem w tajemnicę, że za jednego krokietka, no może dwa, można mnie kupić – mówi Mikołaj. – W Alwerni mieszka też wuj Franek, często przyjeżdżała ciocia Nusia, no i wuj Kola z Tarnowa, postawny, wielki jak z osiemnastowiecznych portretów polski szlachciura. Tę szlachecką rubasz-

ność, miłość do jedzenia, zabaw i rozrywki Andrzej odziedziczył na pewno po wujku Koli.

Dom państwa Grabowskich był domem otwartym: latem cała rodzina zjeżdżała na wakacje, na święta przy stole zasiadało mnóstwo osób. Dziś o dom dba Andrzej – wyremontował go – i bracia często odwiedzają „swoją” Alwernię.

Spotykają się zawsze 11 sierpnia, w rocznicę śmierci mamy. Poza tym rzadko się widują, choć wciąż mają dobre intencje, tylko mało czasu.

– Chodziliśmy na grandę na jabłka i czereśnie. Między nami była duża różnica wieku, więc każdy z nas należał do innej „bandy”, bawiliśmy się pokoleniowo. Ja niewiele pamiętam z tych dziecięcych zabaw, bo różnica sześciu lat między mną a Mikołajem była przepaścią – wspomina Andrzej.

Mikołaj dodaje: – Nasz rytm dnia wyznaczały pory roku: zimą, po szkole, narty, łyżwy, a wieczorem sanki na tzw. zakrętach – była to ostra jazda i niebezpieczna. Od wiosny do jesieni na Rynku, który był dla nas pępkiem świata, było boisko do „nogi” i do „siatki”. Sport był najważniejszy. Oczywiście grało się też w noża i w durnia, a po majówce polowaliśmy na chrabąszczce, które nazajutrz często wrzucaliśmy koleżankom za kołnierzyki.

– Pamiętasz Mikołaju, jak mama na każdą niedzielę piekla ciasto drożdżowe i w całym domu pachniało? – pyta An-

drzej. – Pamiętam – odpowiada Mikołaj. – Przede wszystkim kogel-mogel ucierany z cukru, świeżych malin i białka. Coś pysznego. No i fenomenalne powidła śliwkowe.

Alwernia to był świat w pigułce, tam nie było ludzi do siebie podobnych, każdy był innym, każdy był pojedynczym egzemplarzem.

Życie tych ludzi określał porządek, rytuał, obyczaj, zarówno ten kościelny, jak i świecki. Rytm życia wyznaczało uczestnictwo w obrzędach związanych z porami roku, wyznaczały go święta kościelne, państwowe, wyznaczała szkoła – opowiada Mikołaj.

Andrzej: – Drobnym rytuałem było np. niedzielne sprawowanie spodni.

– Alwernia dała mi też poznanie świata absurdu, który tak lubię w teatrze – dodaje Mikołaj.

– Pamiętam, byliśmy małymi chłopcami, były lata 50., kiedy zobaczyliśmy, jak pod aptekę w Alwerni podjeżdża mały wózek zaprzężony w kozy. Na wózku siedziały dwie hrabianki Szembekówny, które przed wojną zajeżdżały na rynek powozem, a czasem – na czystej krwi angielskich folblutach – wspomina Mikołaj.

– Po wojnie – ciągnie dalej – ich dwór spalili Rosjanie, a komuniści nie pozwolili im mieszkać nawet w czworakach. One jednak dalej nosiły się ubrane w przedwojenne żorżety i kapelusze. Paliły papierosy w długiej lufce i rozmawiały po francusku. Przyjeżdżały do apteki po lekarstwo. Wokół zniszczenie i brzydota: brudny posterunek milicji, sklep spółdzielczy z marmoladą na wagę, obskurna spółdzielnia produkcyjna, świat w gumofilcach... A one w żorżetach, muślinach i kapeluszach jak z wyszcigów konnych! Wtedy nic z tego nie rozumiałem, patrzyłem tylko zafascynowany. Z czasem dzięki tym kontrastom pojawiła się w mojej głowie myśl, że istnieją dwie formy bytowania: wysoka i niska. Że świat nie jest jednolity, że składa się z kontrastów, że spektakl teatru absurdu odbywa się wokół nas. Tego rodzaju poznanie świata i siebie w nim dała mi Alwernia – wspomina Mikołaj.

Dekalog

Jakie wartości wynieśli z rodzin-
nego domu?

Andrzej: – Wszystkie dziesięć przykazań dekalogu. Ale nie było w domu tablicy z wyrytymi nakazami. Dla nas postępowanie matki i ojca było wzorem.

Mikołaj: – Ojciec i matka byli sprawiedliwi.

– Tęsknimy za Alwernią – mówią Andrzej i Mikołaj. – Bardzo lubimy tam przyjeżdżać, choć ta Alwernia dzisiejsza nie jest tą samą Alwernią. Nie ma tam już naszych rodziców, sąsiadów. Inaczej pachnie, inaczej wygląda. Nie tyle więc tęsknimy do Alwerni, co do naszej młodości i dzieciństwa. ©©

Na zimę najlepsza jest miłość

Paulina Padzik
paulina.padzik@gk.pl



Człowiek i pory roku

Krótkie dni, długie noce i wstawanie, gdy na zewnątrz jest ciemno. Szarówka. Dla wielu to scenariusz na zimową depresję. Ale prof. Robert Stawarz, prorektor ds. rozwoju Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, specjalista z zakresu m.in. biologii, biochemii, genetyki i wpływu metali ciężkich na organizmy, tłumaczy, że ciemność wcale nie jest taka zła i podaje receptę, jak przetrwać zimę w dobrym humorze.

Jest takie stare powiedzenie: „Tam, gdzie nie zagląda słońce, tam musi przychodzić lekarz”.

Oczywiście, bo słońce jest znakomitą lekarstwem na dolegliwości somatyczne (czyli te związane z ciałem) i psychiczne. Ale trzeba korzystać ze słońca zawsze z rozsądkiem.

Im dłużej jest ciemno, tym bardziej jesteśmy smutni?

Na samopoczucie człowieka wpływa wiele czynników. Jednym z nich jest światło. Jesteśmy związani z naturą i reagujemy na cykliczne zmiany w ciągu doby czy w ciągu roku. W naszej szerokości geograficznej cyklicznie występują pory roku; jesień i zima to takie okresy, w których przeważa w ciągu doby ciemność, zdecydowanie krótszy jest dzień. Przewaga braku naturalnego światła nad jego obecnością może powodować taki sam stan, jak zła wiadomość: pogarsza się nastrój. Stąd bierze się tzw. depresja zimowa.

Czyli zaburzona zostaje równowaga organizmu?

Tak, dochodzi do stanu homeostazy – stanu równowagi, w którym organizm funkcjonuje prawidłowo bez zbędnego nakładu energetycznego. Wyjaśniając: samochód jedzie prostą drogą bez wysiłku, bo ma sprawne hamulce i silnik, a powietrze nie stawia zbyt dużego oporu. Zużywa określoną ilość energii, czyli paliwa. Dojedzie z określonej prędkością od miejsca A do miejsca B. Ale może się zdarzyć zaburzenie tej równowagi, na przykład zablokuje się hamulec. Samochód może dojechać do celu z taką samą prędkością i w tym samym

czasie, ale przy o wiele większym wydatku energii i szybszym zużyciu hamulców i innych elementów. Będzie w stanie spełniać swoje funkcje, ale dużym kosztem. Taki stan w organizmie żywym nazywa się allostazą, kiedy to stan równowagi utrzymywany jest kosztem licznych zmian wieloukładowych. Organizm taki może funkcjonować z pozoru normalnie. Kiedy skraca się dzień, a wydłuża noc, przechodzimy w stan, który można porównać do allostazy.

Co się wtedy dzieje?

Jesienią i zimą, ze względu na deficyt światła naturalnego, systematycznie obniża się w układzie nerwowym poziom serotoniny – nazywanej potocznie hormonem szczęścia. Pogarsza się samopoczucie. Jednocześnie – wciąż realizujemy swoje codzienne obowiązki – jesteśmy zabiegani, zestresowani, pod presją czasu. Ile czasu można tak funkcjonować? O wiele szybciej w takich warunkach mogą rozwijać się choroby układu krążenia czy stany nerwowe. U wielu osób, ze względu na zmieniony cykl dobowy, dochodzi do zmian w systemie nerwowym. Spada poziom serotoniny, melatoniny. W konsekwencji zmienia się nastrój – stajemy się smutni i apatyczni.

Czyli bez światła słonecznego zmienia się funkcjonowanie mózgu?

Przy zaburzonym cyklu dobowym tak. W normalnych warunkach, w dzień, kiedy jest dostępne światło słoneczne, nasz system nerwowy produkuje serotoninę. Właściwy jej poziom zapewnia dobre samopoczucie. Natomiast w nocy, z tej serotoniny powstaje melatonina, która powoduje między innymi to, że sen jest dobry jakościowo. Teraz, jeśli mamy dłuższy okres ciemności, a krótszy okres dnia, to systematycznie będzie się obniżał poziom serotoniny, co może doprowadzić do stanu depresyjnego. Pamiętajmy również o tym, że serotoninę produkuje układ pokarmowy. Układ pokarmowy to niemal samodzielny twór w organizmie człowieka, który praktycznie bez naszej wiedzy pracuje doskonale, dzięki znakomicie rozwiniętemu unerwieniu. Zaburzenia poziomu serotoniny mogą powodować zaburzenia łaknienia – możemy nie mieć ochoty na jedzenie lub nadmiernie „podjadać”. Niemowlęta po posiłku zasypiają...



Na brak słońca najlepszym lekarstwem jest zakochanie

My też jesteśmy czasem senni, jak się najemy.

Sennność po posiłku u dorosłych ma inne podłoże i może być sygnałem niekorzystnych zmian w ustroju. U niemowląt melatonina jest produkowana w niewielkich ilościach przez większą część doby. Małe dziecko nie jest wrażliwe na cykliczne zmiany światła i ciemności, bo w łonie matki jest cały czas ciemno. Dlatego wydaje się, że epizody snu i czuwania mogą być regulowane przez układ pokarmowy. Zwróć jeszcze uwagę na inną rzecz, która dotyczy zimowej depresji. Kiedy naukowcy się zastanawiali, dlaczego zimą mamy gorszy nastrój, wymyśliли ciekawą hipotezę, która wiąże depresję zimową z dietą. W zimie, w rejonach dalekiej północy, był mniejszy dostęp do jedzenia, więc człowiek

z dawnych czasów musiał być wtedy mniej aktywny.

Czyli mogę iść do szefa i powiedzieć, że zimą odpoczywam, bo praca jest niezdrowa?

Teoretycznie tak, zimą powinniśmy zimować (śmiech). Mocno zaburzyliśmy naturalny cykl dobowy, bo dostęp do pokarmu, czyli energii, mamy przez cały rok. Nie ma sensu, żebyśmy teraz uznali, że czas zapasć w sen i nic nie robić.

To dlatego mieszkańcy dalekiej północy częściej cierpią na depresję – bo przez większą część doby jest ciemno?

Odpowiedź na to pytanie nie jest jednoznaczna. Bo rzeczywiście w rejonach północnej Syberii, Finlandii czy Kanady odsetek zachorowań na depresję jest wyższy i nau-

kowcy wiążą to bezpośrednio z niedoborem światła słonecznego. Ale już Islandczycy chorują dużo rzadziej. Prawdopodobnie wiąże się to z ich dietą, która jest bogata w ryby, zawierające kwasy tłuszczowe Omega3. Te substancje zapobiegają obniżaniu się serotoniny do wartości, które mogą powodować depresję. A więc zamiast farmakologii – prawidłowo skomponowana dieta. Istnieją dowody naukowe na to, że dieta może ograniczyć ryzyko wystąpienia depresji, nie tylko tej zimowej.

Mówi się, że najlepsza na smutki jest czekolada.

Konkretnie niektóre składniki czekolady, bo chodzi o odpowiednie substancje w jedzeniu, które zapobiegają obniżaniu się poziomu serotoniny.

Czyli możemy jeść dużo czekolady zimą? Bez wyrzutów sumienia?

Dobra czekolada to nic złego, bo to przecież ziarno kakaowca, odpowiednio spreparowane, które zawiera mnóstwo ważnych mikro- i makroelementów. Mówiąc o dobroczynnym działaniu czekolady, nie mam na myśli czekoladopodobnych wyrobów (niestety nazywanych czekoladą) dostępnych powszechnie w sklepach, tylko prawdziwą, gorzką czekoladą.

Jesienią i zimą, ze względu na deficyt światła naturalnego, obniża się w układzie nerwowym poziom serotoniny

dę. Ona zresztą smakuje zupełnie inaczej niż ta, którą znamy z naszej codzienności.

Mamy szczęście, że żyjemy w takiej szerokości geograficznej, w której tego słońca jest jednak więcej?

My także możemy odczuwać skutek braku światła w okresie jesienno-zimowym. Może nie jest to zjawisko tak nasilone, jak wśród mieszkańców dalekiej północy, ale widoczne. W zimie, w naszej szerokości geograficznej inny jest skład widmowy światła rano, w południe i wieczorem. W pochmurne dni, mimo że jest jasno, nie zawsze poziom serotoniny jest wystarczający.

Jest jeszcze SAD – sezonowa choroba afektywna.

To choroba ciągle obniżonego nastroju z powodu braku serotoniny, bo organizm nie ma wystarczająco dużo kontaktu ze światłem słonecznym. Dotyka około 9-10 proc. ludzi mieszkających na dalekiej północy. Objawy przypominają depresję – człowiek jest smutny, nieaktywny i nie chce mu się pracować.

Niektórzy naukowcy spekulują, że współczesny styl życia, który utrzymuje ludzi w sztucznym świetle przez wiele godzin, może powodować nową formę SAD – obniżenie nastroju trwające cały rok.

Oczywiście, bo skład światła w pomieszczeniach ze sztucznym oświetleniem nie jest zgodny ze składem naturalnego promieniowania słonecznego. Dlatego przebywanie przez cały rok w sztucznym oświetleniu dłuższe niż w oświetleniu naturalnym, nie przyniesie nic dobrego.

A gdzie jest najlepsze światło słoneczne?

Teoretycznie na równiku, gdzie dzień i noc są równe, a w naszej szerokości geograficznej w Polsce w okresie równonocy – w pierwszym dniu wiosny i pierwszym dniu jesieni.

Trudno jednak zachować te proporcje w zimie, kiedy słońca jest niewiele lub nie ma go na niebie wcale.

Trzeba wychodzić nawet w pochmurny dzień, nie siedzieć ciągle w sztucznym oświetleniu. I dbać, żeby poziom serotoniny był podwyższany dobrą dietą i ruchem. A najlepszy sposób na zapobieganie deficytowi serotoniny, a przy okazji przynoszący wzrost poziomu takich substancji, jak dopamina, która odpowiada za poczucie szczęścia, to... zakochać się. Wtedy poziom substancji, odpowiedzialnych za szczęście, jest tak wysoki, że żadna ciemność nie będzie nam straszna.

Romantyczna recepta na zimę.

I jedna z najbardziej skutecznych.

Czyli najlepiej zakochać się każdej zimy?

Dokładnie. Ale ktoś może to odebrać tak, że trzeba mieć co roku nowy obiekt miłości. Nauka mówi, że można się zakochać dowolną ilość razy w życiu w tym samym partnerze. Czyli można co roku wciąż zakochać się w swoim stałym partnerze. ©©

Nasze pierwsze zimowe wejście na Everest. Dziś nie dowierzam...

Agata Flak
redakcja@gk.pl



Himalaizm

Rozmowa z Leszkiem Cichym, taternikiem, alpinistą i himalaistą, który wspina się nieprzerwanie od prawie pięćdziesięciu lat.

W lutym upłynie 38 lat, jak razem z Krzysztofem Wielickim jako pierwsi zdobyli panowie Mount Everest zimą. Jak z perspektywy czasu wspomina pan tę wyprawę?

Tak, nikt przed nami tego nie zrobił, co więcej, nikt nie próbował. Trzeba przypomnieć, że była to pierwsza wyprawa zimowa nie na Mount Everest, tylko w ogóle na ośmiotysięczny szczyt w Himalajach... To już podlega pod anegdotę, ale jak w końcu zdobyliśmy ten szczyt, to nepalskie ministerstwo turystyki wszystkim, których wyprawa zakończyła się sukcesem, dawało gotowy formularz, gdzie zaznaczone były wyprawy: spring - wiosna i autumn - jesień. W naszym przypadku w formularzu mieliśmy przekreślone obie możliwości i ręcznie dopisane winter, czyli zimowa wyprawa. Często pytano Andrzeja Zawadę, który był pomysłodawcą zimowego himalaizmu, dlaczego od razu ten najwyższy szczyt. Odpowiadał bardzo logicznie, że jeśli mamy nie wejść, to niech przynajmniej mówią, że nie udało nam się wejść na ten najwyższy szczyt.

Jakie mieliście wyposażenie? Podobno Krzysztof Wielicki wchodził w okularach spawalniczych...

Nie, to Francuzi mieli takie okulary, które były trochę podobne do spawalniczych. Ale jeszcze parę lat wcześniej rzeczywiście jedynymi dostępnymi dobrymi okularami, które dawały pełne zabezpieczenie, były okulary spawalnicze kupowane w polskich sklepach BHP. Można je było kupić za niewielkie pieniądze. To nie był żaden plastik, tylko ciemne szkło z odchylanymi kłapkami, za którymi były zwykłe białe szkła. Tak zupełnie anegdotycznie, to były czasy, kiedy trudno było kupić smarowidła, które chroniłyby nas przed słoń-

cem. No i muszę powiedzieć, że wystarczyło pójść do apteki i kupić - tu uwaga - maść na hemoroidy. Była ona ciemna, z dużą ilością cynku. Świetnie chroniła, a kosztowała jedynie 1,50 zł.

Czym jeszcze wyposażenie wspinaczy wysokogórskich różniło się od tego, które dostępne jest obecnie?

To trzeba by zobaczyć na filmie, który został nakręcony na wyprawie zimowej. Pokazywałem go już kilkaset albo i więcej razy. Wszystkie sceny zostały nakręcone w bazie i powyżej, aż do Przełęczy Południowej, czyli do naszego ostatniego obozu. Widać na nim, jak 40 lat temu wyglądał sprzęt. Nie było wtedy polarów, ale mieliśmy pierwsze egzemplarze białej termalnej, przeciwpożarowej. Raki przyklejałyśmy do butów taśmą, nie było żadnych automatów. Przy minus trzydziestu paru stopniach, jak było trochę śniegu, to wszystko zamarało. Kiedy chcieliśmy ściągnąć raki, musieliśmy ciąć taśmę nożem, a później przyklejać je na nowo. Nie każdy wie, że taśma, wynalazek tamtych lat, to był po prostu knot do lampy naftowej. Świetnie się sprawdzała do raków, bo nie była rozciągliwa. Pamiętam, że w czasie zimowej wyprawy mieliśmy ze sobą jeden namiot, pożyczony od Amerykanów. Został on wyniesiony na Przełęcz Południową. Ale Amerykanie poprosili nas, że skoro go pożyczamy, to naszym obowiązkiem jest go oddać.

Tak był cenny?

Wartość tego namiotu określono wtedy na olbrzymią dla nas kwotę - 150 dolarów i muszę przyznać, że zgodnie z obietnicą po zejściu

Nieprzypadkowo z 14 ośmiotysięczników, tym ostatnim, który nie ma wejścia zimowego, jest K2

Pamiętam, że w czasie zimowej wyprawy mieliśmy ze sobą jeden namiot, pożyczony od Amerykanów



Leszek Cichy, himalaista, który wspina się od prawie 50 lat

ze szczytu i przenocowaniu w tym namiocie razem z Krzysztofem Wielickim znieśliśmy go i znieśliśmy go dalej w drodze do bazy. Film, o którym wcześniej wspominałem, pokazywałem też na kilku festiwalach zagranicznych i muszę przyznać, że w pewnym sensie było to takie niedowierzanie, jak to możliwe, że tyle lat temu, przy takim sprzęcie, udało się dokonać takiej rzeczy - zdobyć Mount Everest zimą. Krzysztof często powtarzał, że to nie sprzęt się wspina, tylko ludzie.

Szczytem marzeń wspinaczy wysokogórskich jest zdobycie K2 zimą. Nie powiodła się ostatnia wyprawa polskich himalaistów. Jak pan sądzi dlaczego? Nieprzypadkowo z czter-

tym ostatnim, który nie ma wejścia zimowego, jest K2. Jest to szczyt trudny technicznie, stromy, z małą liczbą miejsc do zakładania obozów i z wyjątkowo paskudną pogodą. Byłem tam na pierwszej zimowej wyprawie zimowej na przełomie lat 1987-1988 kierowanej przez Andrzeja Zawadę. Z Krzysztofem Wielickim wtedy także tworzyliśmy zespół. Udało nam się założyć obóz III na wysokości 7250 m, ale do szczytu brakowało nam 1400 m. W bazie spędziliśmy 85 dni, nie udało się wejść na szczyt. 15 lat później była druga polska wyprawa, od strony chińskiej. Parę lat później szczyt próbowali zdobyć Rosjanie. Były też trzecia i czwarta polska wyprawa, kierowana przez Krzysztofa Wielickiego. Nie doszli wyżej niż my. Sam Denis Urubko podobno był na wysokości 7600 m, ale nie-

stety ta wyprawa także się nie udała. Taktyka końcowego ataku powinna zostać oparta na wiedzy. Bo jeżeli tam jest głęboki śnieg, lawiniasty, to w ogóle będzie to bardzo trudne i ryzykowne przejście. Natomiast jeżeli śnieg będzie twardy, czyli taki, który byłby naszym marzeniem, to w porządku, jest to do zrobienia.

Kolejna polska wyprawa na K2, z tego co się orientuję, już w przyszłym roku. Kogo widziałby pan w składzie?

Pytanie jest łatwo zadać, odpowiedź jest trudniej. Wbrew pozorom polska czołówka himalajska, a szczególnie z doświadczeniem zimowym, jest bardzo wąska. I tak naprawdę, żeby mieć realne szanse wejścia na szczyt K2 zimą, powinni pojechać wszyscy najlepsi. A nie wszyscy akceptują ten sam model wspi-

niania. Niektórzy chcieliby, aby to była wyprawa klasyczna, że ona daje najwięcej szans - to są pełne trzy miesiące i czekanie na dobre okno pogodowe. Niektórzy, tak jak Adam Bielecki, mogą powiedzieć, że oni tak długo nie będą w stanie tam wytrzymać, że trzeba zrobić to w dwa lub trzy tygodnie, a zaaklimatyzować się gdzieś indziej, np. w Ameryce Południowej, skąd przeleć samolotem do bazy. Jeżeli trafią na dobrą pogodę, to wejdą. No ale oczywiście muszą być wcześniej założone obozy.

Pojawia się jeszcze jedna wątpliwość - czy zdobywać K2 zimą z tlenem, czy bez tlenu.

Moim zdaniem należy próbować bez tlenu. Jeżeli pod koniec lutego okazałoby się, że nie mamy założonego ostatniego obozu, że aklimatyzacja jest jeszcze niedostateczna, a szykuje się duże okno pogodowe, to i tak bierzemy ze sobą tlen medyczny. Wtedy ten ostatni atak szczytowy można spróbować zrobić z tlenem. Inni niech później próbują poprawić ten wynik i zrobić to samo bez tlenu.

Dla części himalaistów wspinaczka z tlenem uważana jest za wręcz niesportowe zachowanie.

Są himalaiści, którzy tak twierdzą. Trzeba mieć jednak świadomość, że brak tlenu podnosi stopień ryzyka. Kolegom, którzy mówią, że wspinaczki wysokogórskie powinny odbywać się tylko bez tlenu, mówię, że na razie Amerykanie sześć razy polecili na Księżyc i wszystkie loty były z użyciem tlenu. ©©

LESZEK CICHY

Urodził się w 1951 roku. Taternik, alpinista i himalaista. Pierwszy zdobywca, wraz z Krzysztofem Wielickim, Mount Everestu zimą (17 lutego 1980). Był uczestnikiem czterech wypraw na drugi szczyt Ziemi K2 (8611 m), w tym uczestniczył w pierwszej zimowej wyprawie na ten szczyt zimą 1987/88, kierowanej przez Andrzeja Zawadę. Były prezes Polskiego Związku Alpinizmu. Członek kapituły nagród Kolosy.

Ola Nguyen: Gotowanie jest sztuką, kiedy wkłada się w nie serce

Kulinarium

Robert Migdał
redakcja@gk.pl

Rozmowa z Olą Nguyen, która wygrała ostatni program MasterChef i wydała książkę kucharską „Mozaika smaków”. Ola ma 21 lat, urodziła się w Wietnamie, jednak od 7. roku życia mieszka w Polsce. Jest studentką Szkoły Głównej Handlowej. Ma dwójkę młodszego rodzeństwa.

Jaki smak jest pani ulubionym?

Uwielbiam suszone mięso ze słodko-ostrymi przyprawami. Jest po prostu smaczne – wyrazisty smak, dużo umami i fajna tekstura.

Kuchnia, którą pani pamięta, smaki dzieciństwa – co to było?

Bardzo lubiłam maczać kwaśne owoce, np. niedojrzałe, chrupiące gujawy, w mieszance soli, glutaminianu sodu i odrobinki chili w proszku. Całość łączy się w wybuchającą i słodkawą mieszaninę w buzi. Pamiętam też dużą ilość zielonych warzyw i słodkich owoców, np. jackfruita z własnego ogródka za domem.

Lubiła pani podpatrywać mamę, babcię w kuchni? Razem gotowałyście?

Babcia i mama kazały mi sobie pomagać w kuchni od najmłodszych lat i jakoś przez to właśnie gotowanie stało się dla mnie hobby. Gotowałyśmy i gotujemy zwykle potrawy azjatyckie do ryżu na kolację czy obiady, np. smażone tofu w sosie pomidorowym albo proste zupy z liściastych warzyw na bazie prostego bulionu z kości i podsmażanej cebuli. Nic za bardzo wyrafinowanego ani szczególnego, ale zyskałam dzięki temu śmiałość w kuchni i porządne podstawy, np. aby zadbać o naostrzony nóż albo by mięso było mocno zarumienione dla uzyskania głębokiego smaku.

Pamięta pani pierwszą potrawę, którą przyrządziła w życiu?

Nie pamiętam, ale to chyba był ryż. Trzeba go przepłukać dwa razy i wprawić się w dolaniu odpowiedniej ilości wody, aby nie był za suchy ani papkowaty. Doskonale pamiętam zaś moją pierwszą „europejską” potrawę. Chciałam zrobić babeczki, a znalazłam przepis



– W gotowaniu czasem coś mi nie wyjdzie, ale sam proces stanowi dla mnie formę sportu, po którym czuję się szczęśliwa – mówi Ola

na tartaletki, takie na kruchym spodzie. Wyszła totalna kłapa – obrzydliwy mus, bo zupełnie „olałam” przepis i wszystko zmiksowałam, myśląc, że znam się lepiej. Od tamtej pory czytam cały przepis kilka razy i wybieram tylko te z obrazkami!

Kiedy pani stwierdziła, że gotowanie, komponowanie potraw, smaków, to jest pani pasja? Że to jest to, co kocha pani robić?

Myślę, że dopiero kiedy zaczęłam gotować dla znajomych. Nie wiedziałam, że tak dużo potrafię i gotowanie oraz dopasowywanie smaków przychodzi mi tak naturalnie. Motywowały mnie pochwały oraz radość, które towarzyszyły wspólnemu jedzeniu. Stwierdziłam, iż to może być pasja, a nie tylko przyjemny obowiązek, skoro potrafię tyle czasu i pracy włożyć w jedną potrawę.

Gotowanie może być sztuką?

Jasne! Gotowanie jest sztuką, kiedy robi się to nie tylko z potrzeby, ale wkłada się w to serce. Używam do tego wszystkich zmysłów i staram się zadziwić odbiorcę. Podczas komponowania potraw, dobieram takie składniki i techniki, aby wydobyc poszczególną cechę produktu. Upewniam się, że danie dobrze się prezentuje i dociera na stół wciąż ciepłe.

Myślę, że tak wgląda smaczna sztuka.

Gdy wchodzi pani do kuchni, to czuje adrenalinę? Dreszczyk emocji? Że coś fajnego zaraz powstanie? Coś ciekawego? Coś, czym będzie się mogła pani podzielić z innymi, coś, czym będzie pani mogła obdarować najbliższych?

Tak, ale nie tylko to. Lubię po prostu gotowanie jako aktywność. Krojenie, smażenie, mieszanie jest dla mnie przyjemne. Myślenie i skupianie całej mojej uwagi i wszystkich moich zmysłów na potrawie podczas bycia w kuchni odrywa mnie od reszty świata i to mnie zadowala. Czasem coś nie wyjdzie i nie będzie smaczne, ale sam proces stanowi dla mnie formę sportu, po którym czuję się zmęczona fizycznie, ale szczęśliwa!

Lubi pani tradycyjną kuchnię, czy też lubi eksperymentować?

Kocham klasyki, bo po coś są tymi klasykami. Często po nie sięgam, gdyż wiem, że to sprawdzone przepisy i smaki, które wszystkich zadowolą. Aczkolwiek wolę jednak eksperymentować, ponieważ to wymaga myślenia w kuchni, a ja lubię do siebie mówić i sobie coś tłumaczyć podczas gotowania. Dużo się przy tym uczę, a zawsze jak wychodzi dobra potrawa, to jest o wiele większa radość!

Smaczne i niespodziewane efekty zawsze bardziej cieszą.

Ulubiona kuchnia. Wietnamska? Polska? Włoska czy japońska? Francuska, czy też mozaika smaków – mozaika kuchni z całego świata?

Uwielbiam wietnamską kuchnię. Taką w wydaniu z dużo ilością świeżych ziół i różnych tekstur, które wymagają więcej gryzienia, na przykład terrine z uszy wieprzowych. Jem potrawy wietnamskie na co dzień w domu i naprawdę nie na-

Co lubię jeść? Na pierwszym miejscu jest ciepły chleb na zakwasie ze smalcem z chrupiącymi skwarkami

rzekam. Desery wolę za to europejskie, ale jakbym musiała coś szybko skombinować, to pewnie odwołałabym się do kuchni włoskiej. Często jedno miesza z drugim, przykładowo – robię pierożki gyoza z farszem serowym i sosem bazyliowym i wychodzi mi mozaika smaków.

Pani ulubione dania – takie pani TOP 5? Co pani lubi jeść? Co lubi gotować?

Och to się cały czas zmienia! Do tego co lubię jeść i gotować to dwie różne sprawy. Po pierwsze: na pewno ciepły chleb na zakwasie ze smalcem z chrupiącymi skwarkami podany z ogórkiem kiszonym. Po drugie – uwielbiam serca i ozory wieprzowe, zwyczajnie gotowane w wodzie z odrobiną octu i z cebulą przez około pół godziny, w zależności od rozmiarów, aby jeszcze miały zwartą strukturę. I takie słodziutkie brązowe mięsko maczam w sosie rybnym. Pycha! U mnie w domu, z moim rodzeństwem, potrafimy taki talerz podrobów wciągnąć w parę minut. Po trzecie – lubię szarlotkę z toffi.

Na słodko.

Klasyka, a cynamon to chyba moja ulubiona przyprawa.

Numer cztery...

Kocham wyrabianie ciasta, czy pod pierogi, czy do pizzy albo makaronu. Także wielbię każdą potrawę z dużą ilością glutenu. Domowy makaron z dżemem pomidorowym i boczkiem – na samą myśl o nim ślinka mi cieknie. I po piąte – na sam koniec niech będzie ciepły, dobrze ugotowany miętusik ryż ze smażoną cukinią, z czosnkiem i kolendrą. Do tego głęboko smażone małe rybki. „Och”

i „ach” mojej rodziny – ukończone domowe jedzenie.

Brzmi smacznie. Właśnie wydała pani książkę kucharską. To spełnienie marzeń?

Nigdy nie miałam w planach wydawania książki, ale cieszy mnie, iż mogę przedstawić moje autorskie potrawy szerszej publiczności, oraz że w druku mogę opisać kuchnię wietnamską i jej cechy oraz produkty. Aczkolwiek to tylko jeden z rozdziałów. Starałam się w książce łączyć Europę i Azję, gdyż wychowałam się jedząc i tutejsze i tamtejsze potrawy.

Jakie przepisy w niej znajdziemy? Trudne? Łatwe?

Dania są efektowne, ale raczej łatwe, bo wiem, że poza mną mało osób chce spędzać dwie godziny i więcej w kuchni. Gdy się przymerzałam do pisania książki i patrzyłam na inne dzieła, strasznie mi brakowało w nich wyjaśnień, dlaczego akurat wykorzystywana jest dana metoda w przepisie. Dla mnie bardzo ważne było zamieszczenie rozwiniętych wstępów, dopisek i wskazówek, zwłaszcza iż wiele potraw będzie pewnie totalnie nowych dla odbiorców. Pomagają czytelnikowi świadomie gotować i bardziej angażować go w procesie tworzenia dań. Wtedy nawet jeśli końcowy efekt nie będzie zadowalający, może on dopasować chociażby proporcje składników pod swój gust. Książka jest podzielona poziomami trudności, zatem każdy może coś dla siebie znaleźć.

Wygrana w MasterChefie, książka kucharska. A następny krok to...

Odbicie stażów w restauracjach i skończenie studiów. Doświadczenie w profesjonalnej kuchni doda mi przede wszystkim odwagi i szybkości. Nie boję się ciężkiej pracy i nie mogę się doczekać pracy z jedzeniem. Jestem na ostatnim roku finansów i rachunkowości, więc nie tak dużo mi zostało. Dyplom będzie stanowił dla mnie plan B, abym mogła mieć stabilny zawód, jakby mi się powinęła nóżka w planowanych przeze mnie przedsięwzięciach kulinarnych. ©©

Tadeusz Płatek
redakcja@gk.pl



JAK STRACIŁEM WĘCH

Felieton

Myślę, że to przelotne, już kiedyś tak miałem, wracało, wróci zapewne. Od tygodnia nie czuję absolutnie nic.

Nos nie działa. To może być związane z przedawkowaniem kawy, z tym, że żyję w radioaktywnym mieście K., a może z jakimś snem-nosazimowym?

Na razie to bliskim to nie przeszkadza, gotuję na autopilocie.

Mój język jeszcze wyczuwa smak ostry i gorzki, identyfikuje więc dwóch największych sprawców kulinarnych zbrodni. Przypominam sobie rozmowę, wiele lat temu, z reżyserem filmowym Marcelem Łozińskim, który zazdrościł muzykom zapisu nutowego, dzięki któremu można precyzyjnie odmierzać emocje.

Teraz myślę, że przepisy kulinarne nie ogarniają emocji, bo za bardzo na węchu i smaku się skupiają, na tych zmysłach niepewnych, zamiast skupić się na wzroku, i kolorach.

Nie wiem więc teraz, nosa pozbawiony, jak pachnie, jak smakuje, ale widzę mój gulasz, zmianę jego struktury, widzę sos, jak staje się jednolity, widzę bąbelki pary z jego głębi bulgoczące, warzywa gdy miękną i zlewają się z sosem.

Widzę mięso, przysmażane na soffritto z cebuli, czosnku i kilku szczyptach ziół z wyspy Korfu, widzę i wiem, choć nosem nie czuję, że im więcej koloru na dnie garnka zyska, tym pełniejsze będzie w smaku - oczywiście dla tych, którzy smak i węch mają.

Każdy, kto kiedykolwiek gotował wie, że cała sztuka polega na uchwyceniu chwili, w której smak się wyzwala, to jest np. przy smażeniu kilkanastosekundowe okienko: granica pomiędzy przyrumienieniem a spaleniem, między złotym a czarnym.

Drugi moment to dystans dzielący chochłę od widelca, świadomość, że gotowanie nie kończy się w momencie ściągnięcia patelni z ognia, że smak pojawia się chwilę później, gdy potrawa się odstoi.

Mój brak powonienia w dostrzeganiu tych dwóch ważnych chwil mi nie przeszkadza.

Życie bez węchu może być nawet, pod pewnymi względami lepsze.

Zakupy przebiegają sprawniej, nie kupuję zbędnych rzeczy, nie pragnę re-

Przepisy kulinarne nie ogarniają emocji, bo za bardzo na węchu i smaku się skupiają, zamiast skupić się na wzroku, i kolorach

stauracji, nie przeglądam kulinarnych blogów. O jedzeniu myślę wyłącznie w kategoriach wegetatywnych, sprawdzam kompulsywnie daty przydatności do spożycia, żeby nie zatruć się złem którego nie wyczuję.

Perfumy moje stoją odłogiem. Zdałem sobie teraz sprawę, że przez wiele lat używałem ich wyłącznie dla siebie, nie po to by się innym podobać i teraz są dla mnie bezużyteczne.

Boje się tylko że przepię wiosnę, bo zawsze wpiers ją czułem, zanim zobaczyłem.

Przychodził dzień, jak inne, z pozoru, gdy wzrok mówił - zima jeszcze, a węch - to już przedwiośnie.

Każdy, kto mieszkał kiedyś na wsi, doskonale to rozumie. ©©

Opinie

Ks. Robert Nęcek
redakcja@gk.pl



ODPOWIEDZIALNOŚĆ CHRZEŚCIJANINA

Felieton

Polacy, tym bardziej chrześcijanie, powinni położyć na sercu mocny element odpowiedzialności. W tej logice wolność polega na tym, aby nie być w swojej działalności skrepowanym wewnętrznymi i zewnętrznymi.

Jednak ta sama wolność pociąga za sobą odpowiedzialność. Oznacza to, że zaniebywanie obowiązków powinno się spotkać z odpowiednimi konsekwencjami, a sumienne ich wykonywanie z nagrodą i dowartościowaniem.

W epoce kultu niekompetencji nade wszystko idzie o promowanie kompetencji. W ten właśnie sposób tworzy się zdrowe środowisko społeczne. Jest ono związane z umiejętnością kształtowania prawego sumienia.

A na czym polega zdrowe środowisko?

Zdrowe środowisko to takie, w którym postawa osoby

wyraża się w kulturze bycia i bliskości, co wiąże się ze sta nowczością - niezwykle istotną w kształtowaniu silnych charakterów młodych ludzi.

Zdrowe środowisko to takie, w którym miłość i przyjaźń potrafią wyrobić cechy i odwagę ludzi z charakterem. W tym kontekście podstawowym zadaniem rodziny, Kościoła, mediów i innych instytucji wychowawczych, w tym uczelni katolickich, jest wychowanie sumienia, gdyż wiąże się ono z kształtowaniem niezbędnej odpowie-

W epoce kultu niekompetencji idzie o promowanie kompetencji. Tak tworzy się zdrowe środowisko społeczne

dzialności w zakresie etyki indywidualnej i społecznej. Dlatego w „Etyce socjalnej” słynny zmartwychwstaniec, ks. Pawlicki, powołując się na Kanta, pisał, że „sumienie to rozsądek moralny”, a w innym miejscu, powołując się na Fichtego, który Kanta poprawiał, Pawlicki napisał: „Sumienie to bezpośrednia świadomość naszego określo-

nego obowiązku. Obowiązek określony to jest ten, który mamy w tej chwili spełnić”.

Mając tego świadomość, można stwierdzić, że realizacja obowiązków jest przejawem komunikacji zrozumiałej, dobrze ukształtowanego sumienia, przejawem moralności, odpowiedzialności i miłością bliźniego. Chodzi o to, że istnieje pewien rodzaj mentalności nienarażania się na widoczne nadużycia, co w dłuższej perspektywie prowadzi do moralnej zapaści. Tymczasem „moralność nie jest sprawą prywatną, ma znaczenie publiczne”.

W tym kontekście istnieje konieczność dowartościowania mądrości, która oducza nas fanatyzmów, uczy tolerancji; ona ustawia nas na szczeblu poznania, z którego nie dostrzega się już tego wszystkiego, co zaśmieca i brudzi naszą egzystencję.

Nie ma tu miejsca na zacietrzewienie, gdyż postawa taka przeczy mądrości i zdrowemu rozsądkowi. Oznacza to, że chrześcijaństwo - jak dopowie papież Franciszek - „to religia praktyczna, nie służy tylko rozmyślaniom. Trzeba stosować ją w praktyce i realizować”.

©©

Przemysław Franczak
przemyslaw.franczak@polskapress.pl



POLITYCZNY ELEMENTARZ

Smecz towarzyski

To jest Adam. Adam ma 28 lat i nową pracę. Adam ogarnia Twittera, więc został wiceministrem cyfryzacji. Wielu chce być jak Adam. Jak Adam to robi?

Adam jest posłem i narodowcem. Wyznaje jedynie słuszną wartość. Bóg, honor, ojczyzna i kilometrówka. Adam wie niewiele, ale jest ekspertem od wszystkiego i uważa, że zawsze ma rację. Adam jest głośny. Kiedy mówi, nie używa przecinków i kropek, często korzysta za to z wykrzykników. Adam nie wstydzi się własnej ignorancji i braku wiedzy, tylko z dumą je publicznie prezentuje. Adam dobrze odnajduje się we współczesnym świecie myślowego skrótu. Adam głęboko wierzy, że mówić mądrze, to mówić szybko, bez przerwy i zająknięcia. Adam widzi się jako superbohater, którego mocą jest słowotok. Dlatego Adama chętnie zaprasza telewizja narodowa. Adama nie interesują niuanse i dzielenie włosa na czworo. Adam wali prosto

z mostu. Adam nie lubi uchodźców, gender, parad równości, III RP, Okrągłego Stołu i Unii Europejskiej, choć startował w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Adam dostrzega, że świat dybie na Polskę, a tajemne międzynarodowe siły chcą wyrwać jej chrześcijańskie korzenie.

Adam ma ambicje i potrafi pokierować własną karierą. Adam jest stały w poglądach, ale niestały w partyjnych uczuciach. Teraz jego serce bije dla premiera Mateusza Morawie-

Adam ofiarnie udowadnia, jak działa polska polityka i jak się w niej robi kariery. Adamowi wielu zazdrości. Adamów jest więcej

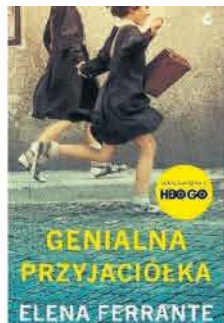
kiego. Adam wychwala pod niebiosa wszystkie decyzje szefa rządu. Adam staje się samozwańczym wojem rządowego obozu w mediach. Adamowi się to opłaca. Adam nie boi się skorzystać z rządowego programu „polityczna rodzina na swoim”.

Adam jest popularny w środowiskach skrajnej prawicy. Adam ma tam poszerzać elektorat PiS przed wyborami i działać jako apostoł dobrej zmiany. Adam dostaje w zamian fuchę w ministerstwie.

Adam uważa, że ma kompetencje. Mówi, że posiada wyższe wykształcenie i to wystarczy. Bo Adam posiada wyższe wykształcenie. Adam ukończył stosunki międzynarodowe na białostockim uniwersytecie. Choć Adam woli oczywiście stosunki narodowe. Poglądy Adama mogą pomóc w budowie narodowego procesora i postawieniu na nim narodowego systemu. Adam przekonuje, że zna się na social mediach. Na social mediach znają się też setki tysięcy nastolatków i nie pracują w ministerstwie cyfryzacji. Adam się jednak z nimi dogada. W końcu Adam ma smartfona.

Adam ma też doświadczenie i umie zarządzać. Zarządzał Młodzieżą Wszechpolską. Prowadzenie projektów w ministerstwie cyfryzacji nie może być trudniejsze niż prowadzenie organizacji pełnej działaczy w okresie dojrzewania. Adam to kozak. Adam wziął tę robotę dla dobra Polski. Jak Adam scyfryzuje kraj, to się nie ostanie ani jeden niepokorny megabajt. Przy okazji Adam pokazuje, że na układy nie ma rady. Nie tylko scalone. Adam ofiarnie udowadnia, jak działa polska polityka i jak się w niej robi kariery. Adamowi wielu zazdrości. Adamów jest więcej.

Zadanie domowe: na przykładzie Adama zastanów się, czy w Polsce będzie kiedyś normalnie. Uzasadnij jedynie odpowiedź twierdzącą. ©©



ELENA FERRANTE
„GENIALNA PRZYJACIÓŁKA”
SONIA DRAGA 2018

60-letnia Lila zniknęła. Nie ma jej ubrań, nie ma dokumentów, nie ma nawet jej podobizny, bo skrupulatnie powycinała ją ze zdjęć. Gdzie się podziała? Szuka jej rodzina, policja, szuka też szkolna przyjaciółka - Elena, która twierdzi, że kluczem do rozwiązania zagadki może być przeszłość. Siada więc do biurka i opisuje dzieciństwo na przedmieściach Neapolu lat 50. - miejscu dość przerażającym, pełnym przemocy i powszechnej mizoginii, z którego ona i jej przyjaciółka chciały wyrwać się za wszelką cenę. Porywająca powieść Ferrante, uznawanej za jedną z najciekawszych współczesnych włoskich pisarek, choć była już w Polsce wydawana, teraz zyskuje drugie życie. Wszystko za sprawą wypuszczonego przez HBO serialu - małego, 8-odcinkowego majstersztyku, wyreżyserowanego przez Saveria Costanzo. (ASU)

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Paweł Gzyl
p.gzyl@gk.pl**Edyta Górniak
Zarobiła na sylwestrze**

Nie od dziś wiadomo, że stawki za sylwestrowe występy gwiazd są podwójne. Nic więc dziwnego, że popularni artyści robią wszystko, by się pokazać na którejś z telewizyjnych imprez. „Super Express” obliczył, kto w tym roku zarobił najwięcej. Palma pierwszeństwa należy się tym razem Edycie Górniak, która za 20-minutowy występ na sylwestrze TVN w Warszawie zgarnęła 120 tys. zł. Na drugim miejscu znalazła się Beata Kozidrak, która zarobiła 100 tys. zł za pojawienie się na tej samej imprezie. Nieco mniej dostała Maryla Rodowicz – 90 tys. za show w Chorzowie. Pomysłowy a zarazem przedsiębiorczy Sławomir zaśpiewał na dwóch imprezach – w Zakopanem i w Chorzowie. Za każdy z tych występów otrzymał ponoć po 50 tys. zł.

**Borys Szyc
Oświadczył się**

Popularny aktor oznajmił w internecie, że oświadczył się swojej długoletniej partnerce. „Stało się... Powiedziała TAK. Parę dni nam zajęło, żeby się nacieszyć i ośwoić z tą myślą... Dziś życzymy Wam cudownego roku, zdrowia i takiej miłości, jaka nas spotkała. Dziękuję, że jesteś, kochanie. Cała reszta już na ucho” – napisał

na Instagramie w pierwszy dzień nowego roku. Wybranką Szycy jest Justyna Jeger-Nagłowska. Para poznała się 17 lat temu i przeżyła krótki romans. Potem każda ze stron poszła swoją drogą. Pięć lat temu aktor przypomniał sobie o swej dawnej miłości i nawiązał z nią ponowny kontakt, choć Jeger-Nagłowska była już wtedy rozwódką z dwójką dzieci. Od tamtej pory para jest nierozłączna. Jeger-Nagłowska pomogła również Szycowi w wyjściu z alkoholizmu. – Nie znam wielu par, które przeszły tak dużo w tak krótkim czasie, sprawdzając się w ekstremalnych sytuacjach. My przetrwaliśmy – mówi Szyc w Wirtualnej Polsce.

**Tomasz Karolak
Został porzucony**

Tuż przed sylwestrem modelka i wokalistka Magdalena Malicka (znana też jako Dziun) oznajmiła na swym Instagramie, że rozstała się z lubianym aktorem. „Chcąc rozpocząć Nowy Rok z czystym i jasnym kontem, informuję wszystkich zainteresowanych, że mój związek z Tomaszem K. szybko się skończył niż się zaczął” – napisała. – „Wszystko z prostej i niebanalnej przyczyny. Zapomniał mnie uprzedzić, że jego dwunastoletni romans trwa. Zabrałam więc swoje zabawki i opuściłam jego piaskownicę” – dodała. Wszystko wskazuje na to, że choć Karolak rozstał się w 2017 roku z Violetą Kołakowską, to jednak nadal się z nią widuje. Nic dziwnego – wszak jest ona matką dwójki jego dzieci: 11-letniej Leny

i 5-letniego Leona. Stara miłość nie rdzewieje?

**Małgorzata Kożuchowska
Walczy z czasem**

Gwiazda wyznała w rozmowie z „Gałą”, że skusiła się na specjalną dietę, która ma zapewnić jej zdrowie i młody wygląd. – Od kilku miesięcy moja dieta pudełkowa jest układana na podstawie unikalnego badania genetycznego. Jak wskazują badania, najlepszym sposobem na spowolnienie efektów starzenia i oczyszczenie organizmu jest działanie od wewnątrz. A dzięki takiej profesjonalnej i spersonalizowanej analizie możemy się dowiedzieć, jak przyspieszyć jego metabolizm, jak najdłużej zachować młodość skóry oraz jak zadbać o dobre samopoczucie i zdrowie – wyjaśnia aktorka. Spersonalizowana dieta oparta na analizie DNA jest bardzo kosztowna. Za samo badanie wykonywane pod tym kątem trzeba zapłacić 3,5 tys. zł, a całomiesięczny catering kosztuje ponad 3 tys. zł.

**Monika Miller
Zaręczyła się z gejem**

Wytaśkowana celebrytka nie tak dawno oznajmiła, że jest biseksualna, a teraz obwieściła na Instagramie, że rozstała się z narzeczonym, bo ten okazał się gejem. „Moja rada dla siebie na rok 2019. Zanim zakochasz się w chłopaku, przyjmiesz jego zaręczyny i zaczniesz planować rodzinę, to upewnij się, czy aby twój wybranek nie gustuje w mężczyznach i po prostu wykorzystuje cię do własnych



FOT. SYLVIA DĄBROWA

Małgorzata Kożuchowska zbadała sobie DNA – i na tej podstawie lekarze przygotowali dla niej specjalną dietę dla zdrowia i urody

celów” – napisała. A jeszcze tak niedawno jej dziadek, Leszek Miller, twierdził, że narzeczony Moniki jest „bardzo miły, inteligentny i sympatyczny”.

**Julia Wieniawa
Została singielką**

Pod koniec grudnia Julia Wieniawa i Antoni Królikowski oznajmili na swych profilach na Instagramie, że nie są już parą. Rozstali się za obopólną zgodą. Nie pomógł nawet wspólny urlop w Dubaju, który miał być dla nich lekarstwem na kryzys w związku. – Julka ostatnio pracowała nawet po 14 godzin na dobę. Antoni po-

dobnie. Ciągłe się mijali i zwyczajnie zabrakło im czasu dla siebie. A przecież o każdy związek trzeba dbać. Coraz częściej dochodziło między nimi do drobnych i większych spiek. Trochę szkoda, bo byli fajną parą – wyjaśnia przyczyny rozpadu związku znajomy pary w serwisie Party. 20-letnia Wieniawa jest obecnie singielką – ale podobno bardzo mocno interesuje się nią starszy kolega po fachu – Nikodem Rozbicki. – Mówi znajomym, że nie chce dopuścić do tego, by inny facet sprzątnął mu Julkę spod nosa – zdradził „Faktowi” znajomy Rozbickiego. ©©

NASZE SMAKI



FOT. ARCHIWUM

Farsz: na tłuszczu podsmażyć cebulę. Mleko zagotować. Kaszę wypłukać i dodać do gotującego się mleka. Kiedy masa zgęstnieje, przykryć garnek i odstawić w ciepłe miejsce. Po około półtorej godzinie przełożyć kaszę do miski i dodać ser.

Cebulę obrać, pokroić w kostkę i podsmażyć. Przyrumienioną cebulę dodać do masy, przyprawić i dobrze wymieszać. **Ciasto:** ziemniaki obrać, połowę ugotować, drugą połowę zetrzeć na tarce, jak na placki ziemniaczane. Ugotowane

ziemniaki ostudzić i połączyć z surowymi, ale dobrze odciśniętymi. Dodać resztę składników i wyrobić ciasto. Na stolnicy posypanej mąką ciasto rozwałkować, wykrawać krążki i nakładać farsz, potem zlepiać pierogi. Wrzucić na osoloną, gotującą wodę i gotować aż wypłyną, potrzymać w wodzie dwie minuty i odcedzić.

Przepis od Koła Gospodyń Wiejskich Łoniowa (Małopolska).

Pierogi kudłaczę to jeden ze specjałów, jakich można skosztować w gminie Dębno. Przygotowywane od lat w miejscowości Łoniowa cieszą oko i podniebienie. Jest to potrawa prosta, tania i smaczna. O to, by pierogi kudłaczę były znane nie tylko w tej gminie, dbają panie z Koła Gospodyń

Wiejskich z Łoniowej. Koło powstało w 1932 roku i prężnie działa do dziś. Już w latach 30. panie zajmowały się organizowaniem letnich „dziecińców”, czyli przedszkoli dla najmłodszych, których rodzice byli zajęci pracami w polu. Organizowały również szkolenia rolnicze i zakładały doświadczalne ogródki warzywne. W Łoniowej co roku odbywa się święto Łopółki – poświęcone wypłataniu naczyń z łyka dębowego. W budynku OSP Łoniowa działa także Izba Pamięci Wsi – sala muzealna, w której znajdują się zbiory związane z działalnością straży, a także z życiem codziennym mieszkańców regionu.

(MAD)

**Lubisz gotować?
Podziel się z nami przepisami:
przepisy@gk.pl**

Magda Domańska
magda.domanska@gk.pl

Kuchnia

**Pierogi „kudłaczę”
z kaszą jagłaną i serem**

Składniki na ciasto

2 kg ziemniaków
1 jajko
30 dag mąki ziemniaczanej
2-3 łyżki mąki pszennej
sól i pieprz do smaku

Składniki na farsz

1/2 kg kaszy jaglanej
30 dag tłustego białego sera
1 l mleka
1/2 cebuli
1 łyżka smalcu

GAZETA
Krakowska

GAZETA KRAKOWSKA
www.gazetakrakowska.pl
Redakcja: 31-548 Kraków, al. Pokoju 3
faks: 22 688 81 09
e-mail: sekretariat@gk.pl
Redaktor naczelny, magazyny
Jerzy Sułowski 12 688 84 06, j.sulowski@gk.pl
Redaktor senior Ryszard Niemiec

DZIAŁY:
Wydarzenia, Kraków Piotr Rapalski,
12 688 8451, p.rapalski@gk.pl
Kultura Łukasz Gazur
12 688 85 90, l.gazur@gk.pl
Sport Krzysztof Kawa
12 688 85 80, k.kawa@gk.pl
Bartosz Karcz
12 688 85 81, b.karcz@gk.pl
Opinie, poradniki i dodatki Teresa Brandys
12 688 85 71, t.brandys@gk.pl
Graficzny Dominika Mađaj
12 688 84 70, d.madaj@gk.pl
Foto
12 688 84 80, m.makowka@gk.pl
Serwis internetowy Anna Kajtoch
12 688 84 86, a.kajtoch@gk.pl

REDAKCJE LOKALNE
Nowy Sącz Monika Kowalczyk
ul. Jagiellońska 16, 18 449 66 11, 18 449 66 12
faks: 18 449 66 48, monika.kowalczyk@gk.pl
Oświęcim Małgorzata Gien
Rynek Główny 1, 33 844 73 64,
faks: 33 844 73 73, m.gien@gk.pl
Tarnów Andrzej Skórka
ul. Krakowska 1A, 14 631 94 14,
faks: 14 631 94 12, a.skorka@gk.pl
Zakopane Łukasz Bobek
ul. Gimnazjalna 1, 18 200 15 91,
faks: 18 200 15 92, l.bobek@gk.pl
BIURO REKLAMY 31-548 Kraków, al. Pokoju 3,
12 688 84 06, faks: 12 688 84 09,
reklama.krakow@polskapresse.pl

BIURO OGŁOSZEŃ
31-035 Kraków, ul. Starowiślna 2,
12 422 20 12, faks: 12 423 17 00
DZIAŁ PROMOCJI
31-548 Kraków, al. Pokoju 3,
12 688 85 30, marketing@gk.pl
BIURO PRENUMERATY
31-548 Kraków, al. Pokoju 3,
12 312 53 88 w godz. 10-15 pnumeratora@gk.pl
DZIAŁ KOLPORTAŻU
31-548 Kraków, al. Pokoju 3, 12 688 85 40,
kolportaz@gk.pl
Wydawca:
Polska Press Sp. z o.o.Ul. Domaniewska 45,
02-672 Warszawa.Tel.: 22 201 41 00, faks: 22 201 44 10
Prezes oddziału w Krakowie
Małgorzata Cetera-Bulka

Druk Polska Press Sp. z o.o., Oddz. Poligrafia,
Drukarnia Sosnowiec, Baczynskiego 25a,
41-203 Sosnowiec Miłowice

©/© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artyku-
le, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronie www.gazetalubuska.pl/tresci
i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czynietywa
PBC
POLSKIE BADANIA CZYNIEITYWA

Nakład Kontrolowany ZKDP
KALALA KONTROLA
NAD KRAJOWYM WYDANIEM

POLSKA
PRESS
GRUPA

PWYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fajara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

HOROSKOP

Wodnik (20.01-18.02)

Zamiast zamartwiać się dziś proble-
mami, na które nie masz wpływu,
lepiej poszukaj jaśniejszych stron
życia i ciesz się nimi jak dziecko. Na-
strój od razu Ci się poprawi.

Ryby (19.02-20.03)

Duże znaczenie będą miały dla
Ciebie opinie innych ludzi. Twoje
prośby o radę, podpowiedzi i su-
gестie skierujesz nawet do osób,
z którymi nie jesteś zbyt blisko.

Baran (21.03-19.04)

Nie przesadzaj dzisiaj z troską
o drobniaki i szczegóły. Czepianie
się błahostek może Ci przynieść
więcej szkody niż pożytku i stać
się źródłem sporej awantury.

Byk (20.04-20.05)

Trudno Ci będzie dziś dotrzymać
kroku. Zainicjujesz wiele przed-
sięwzięć, obdzielisz innych obo-
wiązkami, błyskawicznie podej-
miesz kilka ważnych decyzji.

Bliźnięta (21.05-21.06)

Jest karnawał, zaczyna się wee-
kend, więc dzisiaj lub w sobotę
ktoś może zapukać do drzwi Two-
jego mieszkania. Lepiej się do tej
wizyty wcześniej przygotuj...

Rak (22.06-22.07)

Po świętach i sylwestrze – zamiast
rzucić się w wir obowiązków – po-
czujesz znużenie. Niechęcią zapa-
łasz nawet do tych zajęć, które
zazwyczaj sprawiają Ci satysfakcję.

Lew (23.07-22.08)

Ktoś zaproponuje Ci współpracę
przy ważnym przedsięwzięciu. Za-
nim powiesz „tak”, zastanów się,
bo zgoda może wiązać się z ogra-
niczeniem swobody czasowej.

Panna (23.08-22.09)

Chcesz coś zmienić, ale brakuje Ci
czasu i niekiedy odwagi? Najwyż-
sza pora z tym skończyć! Dzisiaj
idealny czas na śmiałe decyzje
i rozstrzygające posunięcia.

Waga (23.09-22.10)

Będzie można dzisiaj liczyć
na Twoją wyrozumiałość. Ale przy-
mykanie oka na drobne niedociąg-
nięcia niektórzy uznają za przyzwo-
lenie na lekceważenie obowiązków.

Skorpion (23.10-21.11)

Poświęć więcej czasu na życie oso-
biste. Jeśli tego nie zrobisz – nara-
zisz się na przykre konsekwencje,
a nawet gniew bliskiej osoby. Nie
tłumacz się „ważnymi sprawami”.

Strzelec (22.11-21.12)

Stan błogiego spokoju – tak kil-
koma słowami można określić to,
co przyniesie Ci dzień. Zero stresu,
wszechobecna życzliwość i grono
ludzi zawsze chętnych do pomocy.

Koziorożec (22.12-19.01)

Ktoś ze znajomych zainspiruje Cię
do szlifowania umiejętności w dzie-
dzinie, która dotychczas była Ci zu-
pełnie obca. Początkowo podej-
dziesz do tego niechętnie, ale z cza-
sem Twoja postawa się zmieni.

Małopolskie Centrum Pogrzebowe „KARAWAN” 31-914 Kraków, ul. Sieroszewskiego 5

www.spopielarnia.karawan.pl



tel. 12 686 61 20

Gdy zapada decyzja o pochówku urnowym
masz możliwość wyboru wykonawcy spopielenia.

Gwarantujemy:

- bezpieczeństwo i profesjonalizm
- konkurencyjne ceny
- wysoką jakość usług
- szeroki asortyment urn



Atrakcyjne warunki współpracy dla zakładów pogrzebowych
Zlecenia spopielenia przyjmują wszystkie biura firmy Karawan na terenie Krakowa

Zbigniew Baran

KARAWAN

GRUPA

FIRM POGRZEBOWYCH

TRADYCJE OD 1981 ROKU



Kompleksowe usługi pogrzebowe



Bezgotówkowe rozliczanie usług w ramach zasiłku

Całodobowe przewozy Zwłok

CERTYFIKOWANE USŁUGI BALSAMACJI

- Całodobowa eksportacja Zmarłego z mieszkań, szpitali, domów opieki do chłodni
- Międzynarodowy transport Zwłok
- Pomoc przy załatwieniu formalności w urzędach, sekcjach itp.
- Trumny, urny, kwiaty, utensylia pogrzebowe
- Oprawa muzyczna pogrzebów, meleksy osobowe na cmentarzach
- Możliwość Pożegnania Zmarłego w Kaplicy Przedpogrzebowej
- Przeprowadzenie ekshumacji, kremacji, balsamacji
- Karawany pogrzebowe marki Jaguar, Mercedes, karawan konny
- Przewozy uczestników pogrzebu (autobus, bus lub limuzyna)
- Nagrobki, prace kamieniarskie, kucie liter

NAGROBKI JUŻ OD 1900zł



Jesteśmy do Państwa dyspozycji w 10 Punktach Obsługi na terenie całego Krakowa

ul.Bieżanowska 24 Tel.12 658 21 11
całą dobę

ul.Rakowicka 33a Tel.12 412 89 83
8.00 - 20.00

ul.Grzegórzecka 7 Tel.12 222 00 30
8.00 - 15.00

Cm. Grębałów Tel.12 645 14 35
8.00 - 15.30

Cm. Batowice Tel.12 413 63 46
ul. Powstańców - 8.00 - 15.30

ul.Sieroszewskiego 5B Tel.12 686 61 45
całą dobę

ul.Dolnych Młynów 3 Tel.12 632 11 22
8.00 - 15.00

os.Na Skarpie 20 Tel.12 686 43 40
8.00 - 15.00

ul.Reduta 3B Tel.12 222 50 49
Cm. Batowice - 8.00 - 15.00

ul.Wrocławska 8 Tel.12 631 77 95
8.00 - 16.00

Kwiaty, wieńce i wiązanki
dostarcza Kwaciarnia Chryzantema

 **Restauracja
Sąsiedzi**
Organizuje stypy
i przyjęcia okolicznościowe
Kraków, ul.Reduta 3B
(20m od bramy cmentarza)
tel. 509 080 744, 690 066 803
www.reduta.oberza.pl

tel. 12 411 11 11

DYŻUR CAŁODOBOWY

tel. 12 658 21 11

WYNAJEM LIMUZYN I BUSÓW Z KIEROWCĄ

Obsługujemy chrzciny, śluby, pogrzeby i inne imprezy.



W ofercie posiadamy samochody osobowe m.in.

- 7-osobowy Mercedes V-klasa
- 21 osobowy Mercedes Sprinter
- luksusowe limuzyny BMW seri 7 i 5

Więcej informacji pod numerem telefonu 12 650 16 60

008819947

Słowa szczerego podziękowania
kieruję do Ks. Proboszcza,
prałata Jerzego Jurkiewicza
za wspólną modlitwę,
pełną ewangelicznej nadziei i miłości homilię
oraz odprowadzenie na miejsce wiecznego spoczynku
mojej Ukochanej Mamy

ś†p
Heleny Kusiak

Wszystkim, którzy wzięli udział
w ostatnim pożegnaniu mojej Mamy;
Pracownikom Urzędu Miasta,
przyjaciołom, koleżankom i kolegom,
krotnym, sąsiadom, znajomym,
wszystkim uczestnikom pogrzebu
oraz pani Stanisławie Wietrzak,
kilkuletniej opiekunce Mamy.
Dziękuję za modlitwę i zamówione Msze Święte.
Z wdzięcznego serca
składam wszystkim Bóg zapłać.
Jadwiga Kusiak

008818584

Naszemu Koledze

wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy

z powodu śmierci

Taty

Hieronima Ludwiczaka

składają

koleżanki i koledzy
z Asseco Poland S.A.

 nekrologi.net

W serwisie internetowym **www.nekrologi.net**
publikujemy:

• nekrologi • kondolencje • wspomnienia,
które ukazały się w „Gazecie Krakowskiej”

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 12 422 20 12, 12 421 94 10, 12 428 05 20
Przez internet: www.ogloszenia.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń: Kraków, Starowiślna 2 (okolice Poczty Głównej)

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

SPRZEDAŻ- Syndyk masy upadłości Danuty Garlickiej-Konrad sygn. akt. VIII Gup 331/16 sprzeda 2 pokojowe mieszkanie o pow. 38m² na os. Na Wzgórzach w Krakowie za kwotę 167 441 zł. Kontakt do biura Syndyka 514 123 425.

WŁAŚCICIEL 3-pok apartament, 69m ul.Chełmońskiego t. 509 955 925

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

N.SACZ 2 pok. parter 18 547 67 23

N.SĄCZ kawalerka. 795-546-122

DOMY - SPRZEDAM

DOM wolnostojący, jednorodzinny w BESKIDZIE Wyspowym, 242 m² pow. całk.,na działce 1,915 m² - 450 000 do negocjacji. Tel. 0046725718399, email krystynannawara@gmail.com

N.SĄCZ dom ok.100m², 2 garaże, dz.2,5 ar, media. 791-100-896

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

KORZENNA lokal 32,20 m². 668411720

INNE

PENSJONAT, 595.000zł lub zamienię, Wilk, tel.601748251

Handlowe

ANTYKI

!ANTYKI meble obrazy srebra zegarki szkło inne kupię gotówka 12/2515478

FOTO, KSIĄŻKI

KUPIĘ książki, płyty. Dojazd. Gotówka! tel. 508-245-450, 509-675-586.

MASZYNY URZĄDZENIA

STRUGARKO-WYRÓWNIARKA, wał 60 cm, dł. blatów 240 cm, tel. 696 231 230

MATERIAŁY BUDOWLANE

Schody drewniane dąb buk jesion 502-236-130, www.wikpol-ns.pl

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

RENAULT Kangoo, 2006r., pilnie. 574-228-702

OSOBOWE KUPIĘ

AUTO od 1-go właśc kupię 505-555-329

MOTOCYKLE KUPIĘ



Kupię jednoślady i części z czasów PRL, stan obojętny. 608-172-934

USŁUGI

ZŁOMOWANIE_SAMOCODÓW, wydawanie zaświadczeń 12681-01-41

INNE

KUPIĘ stary samochód lub motocykl, min. 40-letni. Może być niekompletny lub uszkodzony, 609-499-555.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

CHWILÓWKI 732888018

KONSOLIDACJE 0%, 732888698

KREDYT 50000 zł rata 549 730809809

KREDYT 50000 zł rata 549. 730809809

KREDYTY komornik 536888468

KRYNICA połącz raty 3w1. 883230000

NOWA-OFFERTA 12/631-28-31

ROLNICY kredyty 733888798

SZYBKIE pożyczki z dojazdem do klienta. Zadzwoni 730289088

Nauka

KURSY/SZKOLENIA

KOMPUTEROWE kursy 501-179-640

Praca

ZATRUDNIĘ

!PRACA! Zlecimy jednorazowe umycie okien w blokach przy ul. Wójtowskiej i Mazowieckiej. Wynagrodzenie 1000 zł netto (na rękę). Tel. 661970119 lub 601-156-466

!ZATRUDNIMY OD ZARAZ osoby do sprzątania bloków w rejonie ul. Wrocławskiej/Wójtowskiej/Mazowieckiej. Stawka 11 zł netto (na rękę). Tel. 661 970 119 lub 601 156 466

ASO zatrudni osobę do mycia samochodów i drobnych prac gospodarczych. Tel. 885-235-048.

CIEŚLI i murarzy przyjmę, stawka 18-20 zł/h. Praca w N.Sączu. 609-333-008

CIEŚLI szalunkowych. Praca w Warszawie Tel.:697544963

ELEKTRYK - od zaraz Tel: 532 744 310 Praca na budowach na terenie Krakowa DOM-BUD M. Szaflarski Sp.J.

FIRMA Malerei Rickinger GmbH poszukuje pracowników w zawodzie malarz. Praca na terenie Niemiec. 797148918

FIRMA STAL-BUD z Nawojowej przyjmie pracowników do kowalstwa artystycznego i prac ślusarskich. Tel. 601-778-809, 18/445-70-84

KELNERKĘ zatrudnię. Nowy Sącz tel. 600-701-272

MONTER INSTALACJI SANITARNYCH Tel: 603 078 756 Praca na budowach na terenie Krakowa DOM-BUD M. Szaflarski Sp.J.

NIEMCY murarze, cieśle, spawacze, elektrycy i malarze 730 011 300

OPIEKUNKI do Niemiec tel. 730497770 www.ambercare24.pl dzisiaj 70 ofert!

PRACOWNIKÓW budowlanych lub brygady przyjmę. Rabka 515-243-415

PRACOWNIKÓW do robot ziemnych i energetycznych oraz operatorów koparek zatrudnię. 519-532-202

PRZYJMĘ do pracy na budowie-powiat nowosądecki. 693-163-111

SERWIS zatrudni mechanika samochodowego. Tel. 691-999-206.

W gospodarstwie mlecznym - mężczyznę i kobietę, 517-433-784

ZATRUDNIĘ fliziarza ok NS 668617895

ZATRUDNIĘ stolarza z doświadczeniem, okolice NS 668 617 895

Zdrowie

GINEKOLOGIA

10H A-Z Farm ginekolog 515 401 755

ZABIEGI

MORZE 960 zł turnus rehab. 598109275

Turystyka

AGD RTV FOTO

NAPRAWA lodówek.Tel.509605906.

NAPRAWA telewizora K-ów 607461618

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE, parkiety, panele podłogowe tanio, solidnie 691-381-758

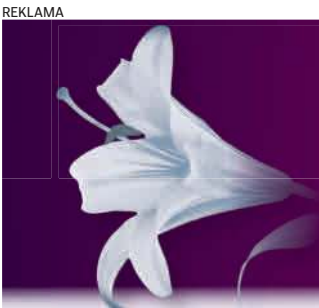
ELEKTRYCZNE instal. 603-131-292

ELEWACJE steropian wełna 607851925

MALOWANIE, szpachlowanie, wykończenia wnętrz, docieplenia poddaszy itp. 697-687-518

REKLAMA

008812791



ZAKŁAD USŁUG POGRZEBOWYCH

LILIA s.j. DYŻUR CAŁODOBOWY

Kraków, ul. Św. Łazarza 19,
Tel. 12/421-24-80, 12/431-99-71,
Kwiaciarnia - tel. 12/431-99-70
Zakład czynny w godz. 7.30-16.00

•przewóz z mieszkań w niedziele i święta, tel.12/421-24-80, 12/431-99-71, tel. kom. 517-869-551, 517-869-554

ROZLICZENIA BEZGOTÓWKOWE W RAMACH ZASIŁKÓW ZUS

• Sprzedaż trumien • obsługa żałobników • transport krajowy i zagraniczny • kremacja • wieńce • nekrologi

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA POGRZEBÓW

www.lilia-krakow.pl

eprasa.pl 8a2b1285f2

KRAJ - INNE

CIECHOCINEK-
pensionat-54/283-31-52, 603-476-476
www.kujawianka.net

Matrymonialne

IROZMOWY POZNAWANIE 668122170

Różne

KSIAŻKI "antyczne" kupię, 609643399

Gastronomia

INNE

ODSTĄPIĘ bistro na Żabińcu (Prądnik Biały) w bardzo dobrym miejscu!
Cena 30000 brutto. Do negocjacji! Tel. 880-918-576

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 602 811 423.**GAZETA
Krakowska**JAK ZAMIEŚCIĆ
OGŁOSZENIE?Ogłoszenia drobne zamieszczone
w Gazecie Krakowskiej danego dnia,
równocześnie ukazują się
na stronach internetowychwww.gratka.pl

OSOBIŚCIE

Biura Ogłoszeń

Gazety Krakowskiej

Kraków, ul. Starowiślna 2,
tel. 12 422 20 12, 12 421 94 10
Nowy Sącz, ul. Kochanowskiego
14, tel. 18 449 66 30
Gorlice, ul. 3 Maja 10,
tel. 18 353 04 91
Tarnów, ul. Kochanowska 1A,
tel. 14 631 94 20
Oświęcim, Rynek Główny 1,
tel. 33 844 73 73
Chrzanów, ul. Sokoła 4,
tel. 32 624 01 77
Wadowice, pl. Jana Pawła II 8,
tel. 33 873 17 78

AGENCJE WSPÓŁPRACUJĄCE

COMBEX, Kraków,
ul. Jerzmanowskiego 14,
tel. 12 650 18 10
DOMENA, Kraków, ul. Józefińska 21,
tel. 12 656 10 96
KONSUL, Skawina, ul. Kazimierza
Wielkiego 2, tel. 12 422 07 11
NASTROJE, Kraków,
al. 29 Listopada 42c, tel. 12 417 31 47
ROAN, Kraków, ul. Kwartowa 1/18,
tel. 502 169 040
STUDIO L, Kraków, ul. Sołtysovska 1,
tel. 12 399 49 88
SZANSA, Kraków, ul. Lea 203,
tel. 12 637 10 64
AKCES, Bochnia, ul. Kazimierza
Wielkiego 37, tel. 14 611 51 51
BUFIX, Brzesko, ul. Sobieskiego 1,
tel. 14 663 01 61
Biuro Turystyczne LimaTur,
Limanowa ul. Mordarskiego 6,
tel. 18 337 39 99**TELEFONICZNE BIURO
OGŁOSZEŃ** 800 47 28 52

Wisła coraz bliżej upadku. PZPN zawiesił licencję krakowian na grę w ekstraklasie

Pilka nożna**Piotr Tymczak, Krzysztof Kawa, (JUK)**
sport@polskapress.pl

Klub z Reymonta jest już na krawędzi rozpadu. PZPN z uwagi na niejasną sytuację prawną oraz liczne naruszenia podręcznika licencyjnego postanowił zawiesić prawo Wisły Kraków do występów w ekstraklasie.

- Komisja podjęła decyzję o zawieszeniu licencji ze względu na brak kontaktu ze strony poprzednich bądź nowych właścicieli Wisły Kraków - wyjaśnił Krzysztof A. Rozen, przewodniczący Komisji ds. Licencji Klubowych PZPN. - Tak naprawdę wszystkie informacje dotyczące klubu czerpiemy tylko z doniesień prasowych, nie mieliśmy bezpośredniego kontaktu z władzami klubu. Nie wiemy, kto jest teraz oficjalnie właścicielem Wisły, kto zasiada na stanowisku prezesa i kto zarządza klubem. Nie wiemy tak naprawdę, kto jest licencjobiorcą. To naruszenie zasad zawartych w Podręczniku Licencyjnym, stąd nasza stanowcza reakcja - dodał.



FOT. ANNA KACZMARZ

Czy grudniowy mecz z Lechem był ostatnim dla Wisły w elicie?

W środę wieczorem TS Wisła oświadczyło, iż unieważniono umowę przejścia piłkarskiej spółki „Białej Gwiazdy” przez zagraniczne fundusze Alelega i Noble Capital Partners. TS Wisła uważa więc, że jest prawnie jedynym akcjonariuszem piłkarskiej spółki.

Zdaniem TS Wisła podstawą do unieważnienia umowy był fakt, że Ly nie wpłacił na konto

Wisły SA 12,2 mln zł w wymaganym terminie do 28 grudnia.

Innego zdania jest jednak Adam Pietrowski, który współpracował z Ly i Hartlingiem w sprawie przejścia Wisły, a inwestorzy ustanowili go tymczasowym prezesem piłkarskiej spółki. - Wszystkie klauzule w umowie zostały złamane - powiedział (rozmowa poniżej). O komentarz do sytuacji w Wiśle

Pietrowski: Hartling się z tego śmieje!

Rozmowa**Krzysztof Kawa**
krzysztof.kawa@polskapress.pl

Adam Pietrowski, wspólnik w interesach Matsa Hartlinga, twierdzi, że jest zaskoczony decyzją o unieważnieniu umowy TS Wisła Kraków z Alelegą i Noble Capital Partners. - To jest w pełni nielegalne. Pan Hartling się z tego śmieje - mówi nam.

TS Wisła poinformowała w środę wieczorem o unieważnieniu zawartej 18 grudnia ubiegłego roku umowy przejścia piłkarskiej spółki „Białej Gwiazdy” przez zagranicznych inwestorów reprezentowanych przez Vannę Ly i Matsa Hartlinga.

- Na jakiej podstawie puszcza się taki komunikat? Przecież prima aprilis mamy w kwietniu - pyta wzburzony Adam Pietrowski, który od 22 grudnia pełnił w spółce z Reymonta obowiązki prezesa. - To jest w pełni nielegalne. Są stosowne klauzule w umowie. Przecież w środę działacze TS Wisła wysłali do pana Hartlinga e-maila, że chcą jak najszybciej podpisać nową umowę z nami, tylko już bez pana Vanny Ly. Dlatego jestem zdziwiony, gdy kilka godzin później czytam komunikat, że jest nowy prezes i TS ma udziały.

To nieprawda, to jest fejk, to jest nielegalne. Nie wiem, jakich oni mają prawników. Pan Hartling się z tego śmieje i powiedział, że wszystkie klauzule w umowie są złamane.

Tylko, że z tego co mówią prawnicy w Krakowie wynika, że skoro nawet symboliczna złotówka za kupno akcji nie została wpłacono na konto Wisły, to umowa nie weszła w życie.

Tego nie wiem, czy była wpłacona, czy nie. Mogę o to zapytać pana Hartlinga. Zresztą jutro na pewno pan Hartling wypuści komunikat na temat Wisły i jej udziałów.

Ale wy przecież dalej nie macie kontaktu z głównym udziałowcem Vanną Ly.

Pan Hartling rozmawiał z jego żoną.

Ta historia z chorobą Vanny Ly chyba nie do końca jest prawdziwa?

Ciężko mi to ocenić. Sam nie jestem pewny, czy jest prawdziwa, czy jest fałsz. Nie mogę tego ocenić.

A co mówi jego żona?

Twierdzi, że jest obecnie w szpitalu, bo miał zawał serca. Ale nie mam na to dowodu.



FOT. ANNA KACZMARZ

Adam Pietrowski i Mats Hartling po wizycie u prezydenta Krakowa Jacka Majchrowskiego 22 grudnia ubiegłego roku

W szpitalu w Stanach Zjednoczonych, czy w Europie?

Podobno w Waszyngtonie, ale nie jestem pewny. Ciężko mi powiedzieć cokolwiek na ten temat.

A Vanna Ly z żoną mieszkają w Szwajcarii czy we Francji?

Chyba we Francji, o ile dobrze pamiętam.

Czyli tak naprawdę nie znacie Vanny Ly, nic o nim nie wiecie?

Ja go nie znam dobrze. Za to bardzo dobrze, bo od 14 lat, znam pana Hartlinga. I to

poprosiliśmy radcę prawnego Michała Kroka, wicedziekana Okręgowej Izby Radców Prawnych w Krakowie.

- W polskim prawie cywilnym nie ma instytucji jednostronnego unieważnienia umowy. Jeżeli warunkiem obowiązywania umowy było wykonanie przelewu pieniędzy, to oczywistą konsekwencją jego braku jest nieobowiązywanie umowy - komentuje Michał Krok. Zwraca jednak uwagę, że trzeba byłoby znać w pełni treść umowy, by ustalić czy właściwym prawem dla niej jest prawo polskie, a nie innego kraju, które może pozwalać na inne działania.

Tymczasem z naszych informacji wynika, że umowa została spisana wyłącznie w języku angielskim i podpisana w Zurychu. Są też w niej zapisy, że kwestie sporne będzie rozstrzygał arbitraż międzynarodowy.

Do wczorajszego popołudnia nie było wiadomo, kto jest prezesem Wisły SA. Zarząd TS chciał powołać na to stanowisko Tadeusza Czerwińskiego, ale ten nie podjął się zadania. Początkowo

wprawdzie wyraził zgodę, ale wkrótce potem ją wycofał.

- Chciałbym pomóc mojej ukochanej Wisłce. Niestety, nie czuję się na siłach z uwagi na stan zdrowia - wyjaśnił Czerwiński.

Dramatyczna sytuacja klubu powoduje, że piłkarze składają wnioski o zapłatę zaległych pieniędzy. Agent Zorana Arsenicia twierdzi, że Chorwat nie jest już graczem Wisły. - To była ciężka decyzja. Czekałmy, ale odpowiedzi z drugiej strony nie było - przyznaje Branko Hucika, który reprezentuje także Marko Kolara i Tibora Halilovicia.

- Kłamstwa, mataczenia, oszukiwanie opinii publicznej i wiernych kibiców Wisły, niejasne operacje finansowe oraz organizacyjne, co powoduje pytania o pewność ligowej przyszłości i sportowego bytu. Wszystko to nie tylko brudzi wizerunek naszej piłki, ale i w konsekwencji grozi rozbiciem integralności rozgrywek Ekstraklasy - skomentował Zbigniew Boniek, prezes PZPN. - Nie będziemy tolerować tego rodzaju praktyk, jakie działy się ostatnio w Krakowie. Zero tolerancji dla takich działań! ©©

Pan jest zdziwiony tym wszystkim, co się wydarzyło w ostatnich dniach? Bo sporo Pan naobiecował kibicom Wisły w mediach - transfery, wielka akademka...

Jestem bardzo zdziwiony. Jestem w szoku, jak Vanna Ly się zachowała. Jeżeli naprawdę miał atak serca, to przykro mi, rozumiem, ale jeśli nie, to nie wiem, o co chodzi.

Kim Vanna Ly jest naprawdę? Fundusz Alelega ma jakieś majątek? Sprawdzaliście to przed transakcją? Bo z internetowych poszukiwań części dziennikarzy wynika, że ta firma nie ma żadnego majątku.

Mam aktualny bilans z 2017 roku i ten bilans otrzymało też TS Wisła. Według bilansu to jest poważna firma i mają potężne środki.

Jak poważne są te środki? Mówimy o milionach euro?

Bardzo duże kwoty w dolarach, proszę mi wierzyć.

Ale sam Pan mówi, że już nie jest pewien, co jest prawdą, a co nie.

Muszę kończyć, wkrótce pan Hartling wyda w tej sprawie komunikat. ©©

Polacy wyłaczają japońskiego robota? Horngacher: Cierpliwości, sukcesy będą

Michał Skiba,
Innsbruck
sport@polskapress.pl



Skoki narciarskie

Na półmetku 67. Turnieju Czterech Skoczni najważniejsze pytanie brzmi: czy Ryoyu Kobayashi będzie w stanie wygrać wszystkie cztery konkursy? Dziś trzecia odsłona - w Innsbrucku. Początek o godz. 14.

Ryoyu Kobayashi się nie zatrzymuje. Japończyk wygrał kwalifikacje do piątkowych zawodów. - Forma Japończyka mnie zadziwia - nie kryje Stefan Horngacher, trener polskiej kadry.

Choć na piątek zapowiadane są opady śniegu, w czasie kwalifikacji skoczkowie rywalizowali w niezłych warunkach pogodowych. Z siedmiu Polaków do zawodów awansowało pięciu. Najlepszy z nich, Dawid Kubacki był siódmy (121 m). Kamil Stoch (114 m) zajął dopiero 24. miejsce, a Piotr Żyła (115,5) - 31. Zadania nikomu nie ułatwiał wiatr, bo warunki były dość zmienne.

- Poradziłem sobie jednak z nimi. Z formą jest nieźle, a może być lepiej - mówił Kubacki, trzeci w klasyfikacji TCS.

- Jestem w konkursie, to najważniejsze. Robię swoje. Fizycznie czuję się dobrze, tylko w głowie czuję już zamieszanie, bo ciągle słyszę te same pytania - uśmiechał się Stoch.



Dawid Kubacki będzie dziś bronił miejsca na podium w TCS. A może zaatakuję Ryoyu Kobayashiego? Do lidera traci 22,9 pkt.

Zanim rozpoczęły się kwalifikacje, doszło do niecodziennej sytuacji na pierwszym treningu. Sabirżan Muminow z Kazachstanu po skoku wjechał na przeciwstok i... nie wyhamował. Z impetem przeleciał przez bandę reklamową. Na szczęście nic sobie nie zrobił.

Rok temu w Innsbrucku padał śnieg z deszczem i dziś też pogoda ma nie rozpieszczać uczestników konkursu. Na mokry zeskoc skoczkowie narzekają od lat. Dwanaście miesięcy temu trener niemieckiej reprezentacji Werner Schuster wręcz wściekał się na organizatorów. W poprzedniej edycji TCS groź-

nie upadł przy lądowaniu Richard Freitag i ostatecznie pogrzebał swoje szanse na sukces w imprezie. Niemiec odpuścił skakanie w Bischofshofen.

W poprzedniej edycji Kubacki też zajmował trzecią pozycję przed austriacką częścią turnieju. Trudne warunki Bergisel dały mu się we znaki, bo w konkursie był dopiero dwudziesty. W tym sezonie sytuacja idzie w podobnym kierunku, świetne skoki dają Kubackiemu podium 67. TCS. Przynajmniej po zawodach w Oberstdorfie i Ga-Pa. - Już nie pamiętam, co działo się rok temu. Zapomniałem o wszystkim, a podejście wciąż mam

identyczne. Chcę dobrze skakać - mówi Kubacki, który do liderującego w turnieju Ryoyu Kobayashiego traci 22,9 pkt. - Nie ma sensu teraz cokolwiek liczyć czy analizować, za nami dopiero półmetek. Myślę jedynie nad kolejnym konkursem, nad tym, co mam w nim zrobić i jak. Jeśli będę skupiony tylko na tym, to oddam dobre skoki. Na dole będę mógł roztrząsać, co to da. Przed konkursem takie kalkulacje

Po co teraz myśleć o ewentualnym sukcesie, skoro potem możesz nie mieć żadnych podstaw do świętowania? Nic jeszcze nie osiągnąłem

nie mają sensu. Po co myśleć o ewentualnym sukcesie, skoro potem możesz nie mieć żadnych podstaw do świętowania? Nic jeszcze nie osiągnąłem. Na razie robię swoje, a wtedy otworzę sobie wiele szans. Rozumiem, jestem trzeci - akceptuję to, ale czekam na więcej. Nie ma tremy, potwierdzam swoją formę. Wiem, że są rezerwy.

- Czasem po prostu potrzebujesz cierpliwości i my ją mamy. Jestem pewny, że zaraz moi zawodnicy zaczną wygrywać konkursy. Dajcie nam trochę czasu - uspokaja Stefan Horngacher.

Wszyscy polscy kibice czekają na eksplozję formy Stocha

i Żyły. Ten drugi był przez wielu typowany na czarnego konia TCS. - Może to Kobayashi jest liderem, ale jego skoki nie robią na mnie wrażenia. Czuję się dobrze, forma dalej jest. Mistrzostwa Polski w Zakopanem były trochę słabsze w moim wykonaniu, bo chyba za późno na nie wstałem - żartował Żyła.

Na kwalifikacjach zakończyła się przygoda z Innsbruckiem dla Aleksandra Zniszczoła (107 m) oraz - znowu - Macieja Kota. Zakopiańczyk (106,5 m) nie może uporać się z poważnym kryzysem, a ten TCS jest dla niego jak z sennego koszmara. Nie miał okazji wystartować w żadnym z trzech konkursów.

Rekordzistą skoczni Bergisel jest Austriak Michael Hayboeck - 138 metrów. ©©

(współpraca FRAP)

Pary systemu KO w I serii konkursowej z udziałem polskich skoczków: Dawid Kubacki - Rok Justin (Słowenia), Kamil Stoch - Clemens Aigner (Austria), Piotr Żyła - Timi Zajc (Słowenia), Jakub Wolny - Władimir Zografski (Bułgaria), Stefan Hula - Antti Aalto (Finlandia).

Klasyfikacja 67. TCS po 2 konkursach:

1. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 548,9; 2. Markus Eisenbichler (Niemcy) 546,6; 3. Dawid Kubacki 526; 4. Andreas Stjernen (Norwegia) 523,5; 5. Roman Koudelka (Czechy) 518,2; 6. Kamil Stoch 516,8; 7. Timi Zajc (Słowenia) 514,7; 8. Piotr Żyła 509,6; 9. Stephan Leyhe (Niemcy) 509; 10. Daniel Huber (Austria) 504; 19. Jakub Wolny 466,2; 43. Aleksander Zniszczoł 194,5; 45. Stefan Hula 193,3.

Wszystkie konkursy i kwalifikacje Turnieju Czterech Skoczni w Eurosporcie i Eurosport Player



Plebiscyt sportowy Finał wojewódzki w naszym głosowaniu na najpopularniejszych

Wczoraj wystartował wielki finał wojewódzki w Plebiscycie Sportowym „Gazety Krakowskiej” i „Dziennika Polskiego”. Mierzą się w nim zwycięzcy etapu powiatowego. Wybieramy sportowca, trenera i drużynę roku, wysyłając SMS-y. Tym razem wybierzemy też sportowców juniorów - chłopca i dziewczynkę, którzy przejawiają sportowy talent i odnoszą pierwsze sukcesy. Laureaci zostaną wybrani w głosowaniu Czytelników i internautów, a osobno mistrzów sportu w Małopolsce nagrodzi kapituła, przyznając tradycyjne już tytuły 10 Asów Małopolski. Na tych, którzy znajdują się na podium czekają nagrody i zaproszenia na uroczystą galę w Krakowie! Aktualną klasyfikację w sześciu kategoriach znajdziecie na stronie gazetaskrakowska.pl/sportowiec. (KRZYK)

Polecamy w TV

Piątek. 8 TVP Sport tenis: turniej WTA w Shenzhen. **10 TVP Sport** tenis: turniej WTA w Brisbane. **10.30, 12.30, 14.30 Eurosport 2** tenis: Puchar Hopmana (Australia - Niemcy). **13.10 TVP Sport, 13.30 Eurosport 1, 13.50 TVP 1** skoki: Turniej Czterech Skoczni (Innsbruck). **18.55 Eleven Sports 2** Levante - Girona. **19.55 TVP Sport** piłka ręczna: Hiszpania - Polska (mecz towarzyski). **20.55 Canal+ Sport** Espanyol - Leganes. **20.40 Eleven Sports 1** Tranmere - Tottenham (Puchar Anglii). (KRZYK)

LOTTO

ŚRODA, 2.01

MULTI MULTI - GODZ. 21.40
13, 21, 22, 23, 29, 30, 34, 40, 41, 42, 52, 53, 54, 56, 60, [64], 69, 72, 73, 74

MINI LOTTO

5, 8, 14, 29, 39

KASKADA - GODZ. 21.40

3, 6, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 16, 18, 20, 24

EKSTRA PENSJA

2, 3, 7, 28, 33 - 3

SUPER SZANSA - GODZ. 21.40

6 9 19 3 4 2

CZWARTEK, 3.01

MULTI MULTI - GODZ. 14.00

5, 6, 8, 23, 26, 31, [34], 38, 40, 47, 48, 49, 56, 59, 61, 70, 71, 72, 73, 74

KASKADA - GODZ. 14.00

1, 3, 5, 13, 14, 15, 17, 18, 19, 20, 21, 23

SUPER SZANSA - GODZ. 14.00

8 7 0 9 7 0 4

Gostomski powalczy jeszcze o miejsce w bramce „Pasów”

Ekstraklasa piłkarska

Jacek Żukowski

jacek.zukowski@polskapress.pl

Choć marozegranych 75 meczów w ekstraklasie w barwach trzech klubów (Lecha, Korony i Cracovii) jego pozycja w zespole w ostatnich tygodniach była taka, jak nieopierzonego juniora.

Mowa o doświadczonym golkiperze „Pasów”, 30-letnim Macieju Gostomskim, który znalazł się na aucie.

Cracovia już rok temu zabiegała o pozyskanie go z Korony. Gostomski został nawet odsunięty od pierwszego zespołu kieleckiego klubu. W końcu wiosną rozwiązał umowę, a w Cracovii stał się latem. I od razu stał się numerem jeden w bramce krakowian. Dość nieoczekiwanie, bo Michał Pesković spisywał się wiosną na tyle dobrze, że można mu było spokojnie zaufać. Trener Michał Probiez nie lubi jed-

nak stabilizacji, co zresztą udowodnił też w ubiegłym sezonie, gdy nieoczekiwanie postawił na Adama Wilka kosztem Grzegorza Sandomierskiego.

Gostomski bronił w jednym meczu tych rozgrywek. Po porażce 0:2 z Wisłą Kraków usiadł na ławce. Stał się rezerwowym, ale w ostatnich czterech kolejkach w ogóle nie kwalifikował się do kadry meczowej.

- Moje założenia na 2019 rok? Przede wszystkim chcę wrócić do bramki - mówi Maciej Gostomski. - Parzy mnie nie tyle ławka rezerwowych, co krzesła na trybunach, bo ostatnie mecze oglądałem z tej perspektywy. Są czasem takie sytuacje, ale trzeba robić swoje. Mam ważny kontrakt, będę pracował, by poprawić swój los.

A co się takiego stało, że Gostomski w ogóle wypadł z meczowej osiemnastki? Probiez za każdym razem na ten temat wypowiadał się bardzo enig-

matycznie: - Zdecydowały względy taktyczne - powtarzał szkoleniowiec Cracovii.

Co na to Gostomski? - Przez dwa tygodnie miałem kontuzję. Później trener nie miał powodów, by zmieniać Krystiana (Stepniowskiego - przyp., który stał się rezerwowym) i tyle - tłumaczy golkiper.

Probiez od 12. kolejki wrócił do ustawienia z Peskovićem. To zbiegło się z poprawą wyników zespołu i nie miał już podstaw, by dokonywać kolejnej roszady. - Michał bardzo dobrze bronił - potwierdza jego konkurent do miejsca w bramce. - Cały czas mam nadzieję na powrót do bramki. Gdybym jej nie miał, to w ogóle bym zrezygnował. A tak, to będę trenował i zobaczymy, co los przyniesie. Michał trafił do podstawowego składu w idealnym momencie, gdy zaczęliśmy wygrywać. Mieliśmy ciężki początek rozgrywek, brakowało nam ludzi. Ja w tym

okresie broniłem, nie szło nam i nastąpiła zmiana. Nie będę rozpaczał, jesteśmy drużyną, jedziemy na jednym wózku.

Bramkarz zgadza się z tym, że o stracie miejsca zdecydowały nieudane derby. - Mogło tak być - mówi. - Trener dokonał kilku



Maciej Gostomski w 11 meczach tego sezonu puścił 17 bramek i usiadł na ławce rezerwowych, a potem na trybunach